



www.vetsarmy.pl



www.zzwp.pl

Głos Weterana i Rezerwisty

www.gwir.pl

Nr 3 (333) Rok XXXVI
Marzec 2017

Cena 6,50 zł zbiorowo;
7 zł indywidualnie (w tym 8% VAT)

ISSN 1643-2819



DZIEŃ KOBIET
8 MARCA

CZASOPISMO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY WOJSKA POLSKIEGO

OŚWIĘCIM: Wybory władz Koła



W roku jubileuszu 35-lecia ZZWP oraz kończącej się dziesiątej kadencji wybranych w 2012 roku władz odbyło się walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze członków Koła nr 7 im. Jerzego Jarosza w Oświęcimiu. W zebraniu wzięli udział zaproszeni członkowie władz związków żołnierskich współpracujących z Kołem, w tym również wojsk powietrznodesantowych, czyli Związku Polskich Spadochroniarzy oraz Klubu Żołnierzy Rezerwy WPD.

W sprawozdaniu Zarządu prezes przypomniął historię powstania Koła 18 marca 1981 roku i jego osiągnięcia w działalności patriotyczno-obronnej w

okresie 35 lat istnienia. Zarząd współpracował z władzami wojskowymi garnizonu, w szczególności z wojskowym komendantem uzupełnień oraz z władzami samorządowymi miasta i powiatu: prezydentem Oświęcimia i starostą oświęcimskim. Przejawem tej współpracy była pomoc w realizacji zadań statutowych i organizacyjnych. Wymienił formy współdziałania z organizacjami kombatanckimi i żołnierskimi. Podziękował aktywnie włączającym się w działalność społeczną mjr. Chłopeckiemu, kol. Alicji Siwek i kol. Wandzie Cwiklickiej za ich zaangażowanie w promowanie Związku. Chwilą ciszy uczczo-

no pamięć 43 kolegów, którzy odeszli na wieczną wartę w ciągu minionych 35 lat. Zebranie było okazją do dekoracji zasłużonych dla Związku kolegów. Złotym Medalem 35-lecia ZZWP uhonorowano prezesa ZK ZPS w Oświęcimiu chor. Janusza Sałata, prezesa Zarządu Klubu Byłych Żołnierzy Rezerwy WPD kol. Leszka Mazurkiewicza oraz Jerzego Grubka, Kazimierza Karskiego i Waldemara Zaborskiego.

Zebranie dokonało wyboru władz Koła na kolejną kadencję (2017–2020). Prezesem Koła na szóstą kadencję został kol. Kazimierz Lewandowski, sekretarzem kol. Jerzy Grubka, skarbnikiem kol. Alicja Siwek, przewodniczącym Komisji Rewizyjnej na drugą kadencję kol. Kazimierz Karski.

W czasie zebrania podjęto uchwałę określającą zadania władz Koła do realizacji w latach 2017–2020, w której zadeklarowano wspieranie władz Związku w działaniach na rzecz integracji środowiska żołnierskiego oraz obrony praw nabytych w czasie służby wojskowej i pracy.

Zarząd Koła serdecznie dziękuje 6 Komendzie 17 Hufca Pracy w Oświęcimiu, kierowanej przez panią Turbańską, za udzielaną pomoc oraz składa serdeczne życzenia szczęścia, zdrowia i pomyślności oraz dalszej współpracy w 2017 roku.

Kazimierz LEWANDOWSKI

Więści z Opola



Koło ZZWP w Opolu przeprowadziły zebrania sprawozdawczo-wyborcze podsumowujące okres działalności między zjazdami Zarządu Wojewódzkiego Związku. Jednym z pierwszych, w którym odbyło się zebranie, było Koło nr 7 im. 1 Armii Wojska Polskiego. Jest to najstarsze Koło, w którym jest czterech nestorów – założycieli pierwszych kół ZBZZ na Opolszczyźnie. W naszym Kole najstarszy jest płk Stefan Szelka, który ukończył w tym roku 93 lata, a najmłodszy – starszy kapral ma 61 lat. Zadania zaplanowa-

ne w okresie sprawozdawczym zostały wykonane w 100%. Koło liczy obecnie 15 członków. Ze względów zdrowotnych w październiku 2015 roku obowiązki od ustępującego prezesa płk. Józefa Hibnera przejął ppłk dypl. Romuald Idzikowski.

W czasie zebrania wybrano nowe władze Koła. Prezesem został kol. Idzikowski, sekretarzem ppłk Krzysztof Flak, skarbnikiem sz. Marian Koziół. Jednocześnie zebranie zdecydowało, że delegatami na zjazd ZW ZZWP w Opolu będą koledzy Idzikowski, Flak i Koziół. Dzię-

ki zaangażowaniu nowego kolegi (członek Koła od 12 października 2016 roku) – radnego Koła zyskało nową siedzibę w świetlicy dzielnicy Opole-Zakrzów, w której możemy się spotykać. Mamy także letnie miejsce spotkań na terenie działek.

Uzgodniono, że w 2017 roku odbędzie się 7 zebrań, w tym 3 w letniej siedzibie. Ponieważ średnia wieku w Kole wynosi 70 lat, zaproponowano, aby nieobecnego z powodów zdrowotnych członka odwiedzała trzysobowa delegacja w domu lub w miejscu leczenia, relacjonując odbyte zebrania i wręczając aktualny numer miesięcznik GWIR. Formą spotkań latem będzie wspólne grillowanie. Zaproponowano wykonanie tableau Koła ze wszystkimi członkami na tle sztandaru. W trakcie zebrania złożono życzenia jubilatowi kończącym w bieżącym roku: 90 lat płk. Czesławowi Kotowi oraz 65 lat ppłk. Mirosławowi Błońskiemu. Przed zakończeniem zebrania społecznik 2015 roku województwa opolskiego płk Stefan Szelka – szef ZW ZKRPIBWP wręczył statuetkę NIKE prezesowi Koła nr 7 ppłk. Idzikowskiemu za bardzo dobrą współpracę ze Związkiem oraz wspieranie jego działalności statutowej i społecznej. Na koniec spotkania wspomniany ppłk. Wincentego Zbieginiego, który odszedł na wieczną służbę.

Romuald IDZIKOWSKI

Meandry lojalności



Definicje lojalności podane w encyklopediach czy też w słownikach języka polskiego są mniej więcej podobne. Wynika z nich mianowicie, że lojalność to postawa charakteryzująca się całkowitym podporządkowaniem zasadom praworządności, przepisom prawa. Charakterystyczne przy tym dla lojalności są takie określenia, jak: uczciwość, wierność, prawość, oddanie dla kogoś. Taka jednoznacznie brzmiąca definicja powinna zdecydowanie eliminować wszelkie inne zachowania, które jednak w określonych sytuacjach mogą wciąż świadczyć o lojalności i jednocześnie o jej braku. Tym właśnie meandrom lojalności ten artykuł jest poświęcony.

Lojalność to decyzja, że nasza relacja w pewnym momencie życia często staje się ważniejsza niż na przykład rodzina, przełożeni czy koledzy lub przyjaciele. Lojalność to nasz własny wybór, często jednak sprzeczny z naszymi zasadami. Takie sytuacje towarzyszą nam przez całe życie. Zaczniemy nasze rozważania od lojalności w związku. Związku małżeńskiego, przyjacielskiego, koleżeńskim. W tych przypadkach wydaje się, że lojalność to uczciwa postawa wobec drugiej osoby, z którą w danym momencie życia tworzymy związek. Na temat tej postawy mamy różne poglądy. Odnoszą się one właśnie do uczciwości, a także do wolności, szczerości, zazdrości itp. Na każdą z nich mamy zazwyczaj własne zapatrywania. W układach z drugim człowiekiem każdy musi odpowiedzieć sobie na pytanie, czym jest dla niego lojalność. Czego oczekujemy od partnera i od siebie? Sądzę, że jest to temat rzeka. Każdy z nas w zderzeniu z rzeczywistością wypracowuje własne granice lojalności. Czy na przykład zdrada zawsze jest wynikiem jej braku? Czy nie ma powodów, dla których pełna lojalność przestaje obowiązywać? Mimo że lojalność to odpowiedzialność za decyzje oraz uwzględnianie oczekiwań życiowego partnera, to przede wszystkim jednak dotrzymywanie obietnic, słów, umów. Więc jeśli dochodzi do sytuacji, w której lojalność może zostać zachwiana, lepiej mówić wprost i od razu, co czujemy i czego potrzebujemy. To również załatwianie spraw między nami, to nietajenie rzeczy ważnych. Lojalność bezwzględnie wyklucza manipulowanie. Trzeba umieć dokonać wyboru między tym, co nakazuje serce, a co rozum. Wybór trudny.

W tym kontekście, zwłaszcza w aktualnej sytuacji, trudne pozostaje pytanie o lojalność wobec państwa. Najczęściej w tym układzie państwo postrzega lojalność jednostronnie, czyli pełne poddaństwo obywateli wobec jego poczynań. Za lojalność uważa się często poddaństwo wobec władzy, bezwzględne przyjmowanie narzucanych norm, bezwarunkowe podporządkowanie się często zmienianym zasadom życia wcześniej ustalonym. Wymuszanie takich postaw nie ma nic wspólnego z lojalnością. To w czystej postaci obrzydliwy lojalizm. Niestety, mamy z tym najczęściej do czynienia we współczesnym świecie. Mamy również przykłady niesubordynacji obywateli z powodu złego, godzącego w społeczeństwo zarządza-

nia. Obywatele zrywają wówczas świadomie więzy lojalności z takim państwem. Ono zaś nie akceptuje takich postaw, napiętnuje tzw. nielojalnych. Czy rzeczywiście to nielojalność? Weźmy choćby masowe protesty służb mundurowych przed sejmem przeciwko wprowadzeniu ustawy deubekizacyjnej. Czy ludzie ci nie mieli prawa sprzeciwić się w ten sposób niesprawiedliwej ocenie roli służb mundurowych w historii państwa jako nieodłącznego strażnika każdej władzy? Mieli i mają prawo w tej sytuacji wypowiedzieć takiemu państwu posłuszeństwo. Są w życiu rzeczy ważne, święte, ale są też i takie, które rzucają się cieniem na całe nasze życie. Podważenie sensu służby i godności tej służby zaboli każdego z nas. Oddanie bezwzględne dla państwa żołnierza czy innego funkcjonariusza mundurowego wymaga też bezwzględnego wywiązania się tegoż państwa wobec tej i każdej innej grupy społecznej z podjętych wobec niej zobowiązań. Stwarzanie przez państwo poczucia zagrożenia egzystencji jest takim momentem, w którym poczucie lojalności wobec niego przestaje obowiązywać. Lojalizm to fałszywa postawa uległości, często okupiona zdradą swoich ideałów i poddaństwem. Postawy lojalistyczne są wypaczeniem lojalności. Nasuwa się pytanie o to, czy władza może być lojalna wobec obywateli, silni wobec słabszych, mistrz względem ucznia, hierarchowie kościoła wobec wiernych. Tak być powinno, bo są to wartości zwrotne. Życie jednak pokazuje, że lojalnymi mają być ci niżej postawieni w hierarchii społecznej, słabsi wobec silniejszych, podwładni wobec przełożonych itp. Społeczeństwo powinno być jednak lojalne wobec swoich ideałów, społeczeństwo bezideowe bowiem nie ma przyszłości.

Ostatni wątek to lojalność służb mundurowych. Nie jest to takie oczywiste, jak by się mogło wydawać. Zasadnicza lojalność tej grupy to lojalność wobec prawa, państwa i społeczeństwa. Tymczasem zarówno państwo, jak i społeczeństwo nierzadko przyjmują postawy, które tę symbiozę zakłócają. Mundurowi częściej niż inni obywatele muszą dokonywać wyborów w kwestii lojalności. Często dochodzi tu do dylematów lojalności wobec przełożonych, kolegów, wobec nas samych, a nierzadko i wobec własnej kariery. Często wszystko ze sobą koliduje. Niekiedy chronimy kolegę z pracy i to kosztem naszej lojalności wobec przełożonych czy społeczeństwa. Często przychodzą z góry rozkazy i zmuszeni jesteśmy być nielojalni wobec swoich ideałów czy współpracowników. Współczesność pokazuje, jak różne postawy prezentują odchodzący ze służby wyżsi oficerowie. Od postaw godnych zachwytu aż po postawy służalcze, ośmieszające ich stopień i ich samych. Cóż, każdy musi sam dokonywać wyborów, pamiętając przy tym, że zawsze wszyscy powinniśmy być lojalni wobec siebie. Nade wszystko. Pozwoli to nam na wybór dobrego i bezkolizyjnego ze swoim wnętrzem życia.

Na kanwie tych rozważań warto się zastanowić nad lojalnością wobec naszego Związku, któremu poświęciliśmy swój czas i serce. Często jednak wielu z nas nie wypełnia wszelkich zobowiązań wynikających ze statutu. Dotyczy to zwłaszcza nieopłacania składek, braku prenumeraty GWiR, małej frekwencji na zebraniach oraz nieangażowania się w rozwiązywanie wszelkich problemów w oczekiwaniu na posunięcia tzw. Warszawki. Pełnej organizacyjnej lojalności przed zbliżającym się zjazdem życzę nam wszystkim.

Marek BIELEC

Komunikat

Szanowni korespondenci, prenumeratorzy, koledzy! Z wielką przyjemnością chcę zakomunikować, że nasz apel o zwiększenie prenumeraty czy też dokonywanie dobrowolnych wpłat na utrzymanie GWiR odniósł pozytywny skutek. Wszystkim tym, którzy odpowiedzieli na nasze wezwanie, w imieniu redakcji serdecznie dziękuję, i liczę na pomoc na przyszłość.

Istnienie pisma zależy od określonej ilości materiałów, które ją tworzą. Z tym redakcja ma niestety poważne problemy. Z przykrością muszę stwierdzić, że liczba nadsyłanych do redakcji materiałów maleje. Cierpimy na brak artykułów historycznych, reportaży z ważnych wydarzeń czy też prezentujących dorobek poszczególnych ogniw naszej organizacji. Proszę zatem koleżeństwo o większą mobilizację. Oczekujemy nowych korespondentów i ciekawych artykułów.

REDAKCJA

Z ŻYCIA ZWIĄZKU

POZNAŃ: 20-lecie Koła ZŻWP im. 31 brt



Na początku 2017 roku Koło ZŻWP w Babkach koło Poznania obchodziło 20. rocznicę powstania. W porównaniu z innymi kołami Związku jest ono stosunkowo młode. Niemniej w stosunkowo krótkim okresie działalności jako jedno z kół wielkopolskiej organizacji wojewódzkiej wzbogaciło 35-letni dorobek Związku.

Nie dysponujemy własnym lokum, więc zebrania i uroczyste spotkania odbywają się w pomieszczeniu udostępnianym przez Radę Osiedla Głuszyna. Na jubileuszową uroczystość 20-lecia Koła przybyła większość członków z

żonami. Na wstępie prezes Koła ppłk Henryk Kania powitał przybyłych gości, w tym: byłego dowódcę 31 brt gen. bryg. dr. Bronisława Peikerta, byłego dowódcę 79 Poznańskiego Pułku Rakietowej Obrony Powietrznej płk. dypl. Włodzimierza Plutę, przedstawiciela prezydenta Poznania i WZKiB mjr. Roberta Pękałę, prezesa Stowarzyszenia Byłych Żołnierzy i Sympatyków 31 kdr OP w Kórniku ppłk. Ryszarda Grześkowiaka oraz sekretarza Stowarzyszenia, a także przedstawiciela władz miasta i gminy Kórnik kpr. Leszka Książka, prezesa Koła „Żandarm”

st. chor. sztab. Wiesława Żurowskiego, prezesa Wielkopolskiego Oddziału Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego Wawrzyńca Wierzejewskiego, instruktora Chorągwi Wielkopolskiej ZHP (byłego żołnierza 31 brt) hm. Marka Urbanowicza oraz przewodniczącego Zarządu Osiedla Głuszyna Kazimierza Gadomskiego.

Po wysłuchaniu przez zebranych pieśni ZŻWP prezes Koła przedstawił krótko jego rys historyczny. Zebranie założycielskie odbyło się 11 stycznia 1997 roku w Jednostce Wojskowej 2748 w miejscowości Babki koło Poznania, wówczas sprawującej nad Kołem patronat. Swoją akces do Koła zgłosiło 37 kolegów. Liczba jego członków ulegała wahaniom – od 26 w 1998, do 41 w 2002 roku. Obecnie koło liczy 26 członków, w tym 5 pań. W wyniku wyborów przeprowadzonych 20 lat temu wyłoniono Zarząd w osobach: ppłk Stanisław Klimczyński – prezes, mjr Lucjan Maćczak – wiceprezes, mjr Henryk Kania – sekretarz, mjr Jerzy Pankowski – skarbnik, st. chor. Franciszek Szczepaniak – członek. Funkcję przewodniczącego Komisji Rewizyjnej powierzono kpt. Franciszkowi Jerszyńskiemu. W kolejnych kadencjach następowały zmiany w składzie Zarządu Koła. I tak od 2 grudnia 2004 roku na jego czele stanął mjr Lucjan Maćczak. Po nim funkcję prezesa od 9 grudnia

KRAKÓW: Uroczystość noworoczna w niezwykłym Kole



„Koło nasze to jedna wielka i wspólnie zintegrowana spadochroniarska rodzina – powiedział jego prezes ppłk w st. spocz. Józef Brożyna podczas

noworocznego spotkania. – Świadczy o tym między innymi fakt, że we wszystkich zebraniach uczestniczy sto procent członków Koła, mimo że

część z nich mieszka w odległych od Krakowa miejscowościach”.

Po tych słowach przekazał prowadzenie zebrania wiceprezesowi Zarządu kol. Januszowi Góralskiemu.

Jak zawsze niezwykle uroczysty przebieg miało to noworoczne zebranie połączonego Koła nr 18 Związku Polskich Spadochroniarzy oraz Związku Żołnierzy Wojska Polskiego, działającego przy 6 Batalionie Logistycznym 6 Brygady Powietrznodesantowej, zorganizowane 12 stycznia 2017 roku w salach gościnnej restauracji „Pod Szablą” w Krakowie. Uczestniczył w nim zaproszony gość – prezes Krakowskiego Oddziału ZPS kol. Jan Miszkiewicz.

Po zapoznaniu się z programem uroczystości chwilą ciszy i zadumy uczczono pamięć st. chor. sztab. Włodzimierza Daszkowskiego, który w minionym roku odszedł na wieczny spoczynek. Nie zapomniano o wyróżniających się członkach Koła i jubilatych, których uhonorowano stosownymi wyróżnieniami, oraz o nowych

2008 roku pełnił st. chor. sztab. Julian Dworzecki, po którego rezygnacji od 2010 roku ponownie został prezesem mjr Lucjan Maćczak. Obecnie jest nim ppłk Henryk Kania. Zmiany dotyczyły również Komisji Rewizyjnej, na której czele od 2016 roku stoi ponownie kpt. Franciszek Jerszyński.

Członkowie Koła pełnią także określone funkcje we władzach Wielkopolskiego Zarządu Wojewódzkiego ZZZW. Podpułkownik Stanisław Klimczyński – honorowy prezes Koła jest wiceprezesem WZW ds. socjalno-zdrowotnych, a także organizatorem i koordynatorem opieki specjalnej (paliatywnej). Jest także członkiem Fundacji Pomocy Emerytom i Rencistom Wojskowym. W pracach Wielkopolskiego Zarządu Wojewódzkiego aktywnie uczestniczą także inni członkowie Koła: ppłk Henryk Kania – wiceprezes WZW, członek ZG ZZZW, od września 2016 roku radny Rady Miasta Poznania; mjr Jerzy Pankowski – zastępca przewodniczącego Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej; st. chor. sztab. Krzysztof Stolec – skarbnik WZW. Aktywną działalność prowadzi także mjr dr Tadeusz Böhm – założyciel kroniki Koła, członek Zarządu oraz Rady Redakcyjnej GWiR, korespondent tego czasopisma wyróżniony patentem i statuetką Sowy (2013).

Koło wprowadza ciekawe formy pracy, takie jak spotkania koleżeńskie z okazji obchodów: Narodowego Święta Niepodległości, Dnia Zwycięstwa,

Święta Narodowego Trzeciego Maja, Święta Wojsk Radiotechnicznych, Dnia Kobiet. Współpracuje z Kołem ZZZW „Żandarm”, Stowarzyszeniem Byłych Żołnierzy i Sympatyków 31 kdr OP oraz ze Związkiem Emerytów i Rencistów Pożarnictwa RP w Poznaniu. We wrześniu 2011 roku przyjęło nazwę: Koło ZZZW im. 31 Batalionu Radiotechnicznego w Poznaniu. Z okazji Jubileuszu 20-lecia Koła mjr dr Tadeusz Böhm opracował folder przedstawiający działalność Koła w latach 1997–2017, wzbogacony wieloma zdjęciami. Opracowanie to wręczono wraz z odznakami 31 brt w Poznaniu uczestnikom święta Koła.

Za wyjątkowe osiągnięcia w pracy społecznej mjr Henryk Kania został awansowany do stopnia podpułkownika, a kpt. dr Tadeusz Böhm do stopnia majora. Wielu członków Koła wyróżniono: Złotym Krzyżem Zasługi (2), Złotym (14), Srebrnym (2) i Brązowym (4) Medalem za Zasługi dla Obronności Kraju, Medalem 30-lecia ZZZW (13), Złotym Medalem 35-lecia ZZZW (8), Odznaką Honorową za Zasługi dla ZZZW (15), Krzyżem Złotym z Gwiazdą (5), Złotym (5), Srebrnym (5) i Brązowym (9) Krzyżem ZZZW, Złotym Medalem za Zasługi dla LOK (1) oraz Srebrnym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej (1).

Ponadto w każdym roku za aktywną działalność przyznaje się pamiątkową statuetką i tytuł oraz certyfikat Zasłużony dla Koła ZZZW im. 31 brt.

W czasie spotkania głos zabrał także mjr Robert Pękała, który wysoko ocenił działalność Koła. Po nim przemawiali koledzy: Bronisław Peikert, Włodzimierz Pluta, Wawrzyniec Wierzejewski i Ryszard Grzeškowiak. Odczytano list od prezesa Związku gen. dyw. dr. Franciszka Puchały. Następnie prezes Koła w asyście gen. bryg. dr. Bronisława Peikerta wręczył Jerzemu Pankowskiemu i Tadeuszowi Böhmowi Złoty Krzyż z Gwiazdą (kol. Henryka Kanię i Stanisława Klimczyńskiego uhonorowano w 2016 roku); Jerzemu Piątkowi i Marii Stolec – Srebrny Krzyż ZZZW; Waldemarowi Kopczyńskiemu, Teresie Pernali i Piotrowi Pernali – Brązowy Krzyż ZZZW; Januszowi Jasińskiemu, Bronisławowi Ratajczak i Ireneuszowi Ratajczakowi – Odznakę Honorową za Zasługi dla ZZZW. Ponadto członkom Koła wręczono Złoty Medal 35-lecia ZZZW (8), a także współpracującym z Kołem kolegom (4).

Uczestnikom jubileuszowego spotkania zaprezentowano slajdy przedstawiające dwudziestoletnią działalność związkową. Na zakończenie uroczystości odbyło się kameralne spotkanie przy suto zastawionym stole. Były tańce niemal do białego rana. Wspominano lata służby i wymieniano się doświadczeniami ze związkowej działalności oraz omawiano plany na przyszłość.

Tadeusz BÖHM
fot. **Krzysztof STOLEC**

członkach, którym wręczono legitymacje. Srebrną Odznakę za Zasługi dla Związku Żołnierzy Wojska Polskiego otrzymał kol. Bogdan Gąstoł, a legitymację nowego członka kol. Stanisław Karcz. Ponadto dwóch członków Koła obchodzących rocznice urodzin: Bolesława Bojda (90 lat) i autora tekstu (85 lat) uhonorowano specjalnymi dyplomami. Zgodnie z decyzją Zarządu kol. Józefowi Brożynie przyznano tytuł Honorowy Prezes Koła.

Następnie prezes Józef Brożyna przedstawił w zarysie historię Koła i jego działania. Podsumował doroczny dorobek organizacji oraz zasługi w tej dziedzinie poszczególnych członków. Ponadto nakreślił główne kierunki pracy w roku bieżącym. Szczególną uwagę zwrócił na ciągły wzrost liczby członków Koła, na modelową współpracę z patronacką jednostką – 6 blog, którego dowódca zawsze uczestniczy w zebraniach i czynnie wspiera działalność związkowców, a także umożliwia im uczestniczenie w życiu jednostki. „Służby to – jak podkreślił – zacieśnianiu więzi, wymianie poglądów i doświadczeń między spadochroniarzami aktualnie pełniącymi

służbę w jednostce a ich poprzednikami, obecnymi członkami Koła. Istotne znaczenie ma także utrzymywanie stałych kontaktów ze społeczeństwem”. Zwrócił uwagę na rozwijanie niezwykle owocnej współpracy z firmą ATT i NOX DRAIH, której przedstawiciele zawsze uczestniczą w uroczystościach organizowanych zarówno przez Koło, jak i przez 6 blog. Niezwykle ważną rolę w integracji, w zacieśnianiu spadochroniarskich więzi i koleżeństwa odgrywają właściwie zorganizowane i atrakcyjne zebrania członków Koła. Widać wówczas wyraźnie, jak przyjaźń i koleżeństwo zawiązane podczas służby w 6 PDPD wspaniale owocuje i dalej się rozwija. Świadczy o tym m.in. fakt, że na spotkania przyjeżdżają koledzy mieszkający daleko od Krakowa, np.: Marian Maciąg ze Starachowic, Wiktor Sotowski z Iłży, Piotr Szelaż z Bornego Sulinowa, Marian Pieńkowski z Niepołomic, Józef Nózka z Radzimina Podlaskiego, Jacek Marchewka z Zielonek, Roman Bodura ze Skawiny i Stanisław Grabowski z Michałowic. Na zakończenie wystąpienia złożył wszystkim najlepsze życzenia noworoczne oraz

w serdecznych słowach podziękował Zarządowi i wszystkim kolegom za współpracę i realizację związkowych przedsięwzięć. Nie zapomniał także o kwestii popularyzowania pracy Koła w prasie związkowej, co jest zadaniem korespondentów: kol. Adama Cichosza i autora niniejszego tekstu.

Drugą, atrakcyjną część zebrania stanowiło tradycyjne łamanie się opłatkiem i składanie życzeń, po czym odbyła się uroczysta kolacja. Przy pięknie i świątecznie nakrytych stołach spożywano smakowite potrawy i płynny przygotowane przez gościnną restaurację „Pod Szablą”. Jak zwykle widać było ogromne ożywienie wśród uczestników spotkania oraz przywiązanie emocjonalne i uczuciowe. Wznoszono toasty noworoczne i kontynuowano dalszą ożywioną dyskusję, której tematyka była zdominowana głównie przez wspomnienia z lat służby w jednostkach powietrznodesantowych pod tradycyjną czapą spadochronu.

Zdzisław KICA
Foto **S. KOZAK**

KROSNO ODRZAŃSKIE: Na progu X kadencji



Sala konferencyjna krośnieńskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji była miejscem sprawozdawczo-wyborczego zebrania członków Koła nr 9 Związku Żołnierzy Wojska Polskiego im. Kilińszczaków, które zainaugurowało kampanię sprawozdawczo-wyborczą kończącą IX kadencję struktur terenowych lubuskiej organizacji związkowej. Jej finałem będzie lubuski zjazd delegatów zaplanowany na 22 kwietnia 2017 roku w sali Kolumnowej Urzędu Marszałkowskiego.

Zebrań prowadził ppłk Grzegorz Kopacz – wiceprezes Zarządu Koła. Informację o czteroletniej działalności tego ognia związkowego na rzecz członków Koła i środowiska wojskowego garnizonu przedstawił niżej podpisany prezes ustępującego Zarządu. Kończąca się kadencja przypadła na obchody doniosłych jubileuszy świętowanych z powagą przez środowisko nadodrzańskiego garnizonu. Były to 70. rocznica utworzenia 4 DP im. płk. Jana Kilińskiego, której sztab i oddziały stacjonowały przez ponad pół wieku w Krośnie Odrzańskim, oraz 35-lecie Koła ZZZWP, zrzeszającego weteranów służby.

Obchody rocznicy utworzenia 4 DP były swoistym świętem garnizonu, których organizacyjny ciężar wzięła na siebie Zarząd Koła. Dzięki pomocy ppłk. Jarosława Szczypiorskiego – dowódcy 5 Kresowego Batalionu Saperów, jedynej jednostki, która pozostała ze struktur organizacyjnych 4 DP i ponad 65 lat funkcjonuje w Krośnie Odrzańskim – założony cel, czyli kultywowanie tradycji bojowych i pokojowego okresu istnienia Dywizji została osiągnięta. Potwierdzili to uczestnicy spotkania – byli jej żołnierze, którzy na jubileuszową zbiórkę kilińszczaków przybyli z odległych miejscowości z całego kraju.

Niestety zamiar organizatorów upamiętnienia Dywizji przez ustawienie na placu 11 Pułku bojowego wozu piechoty, pozyskanego z wojska po wycofaniu z eksploatacji symbolu wojsk zmechanizowanych, nie znalazł przychylności radnych. Rada Miejska nie podjęła stosownej uchwały. Zamiast BWP jest jedynie okolicznościowa tablica. Było to jedyne niepowodzenie Zarządu Koła w ciągu czterech lat działania – stwierdził prezes.

Jubileusz 35-lecia powstania Związku oraz Koła obchodzono w garnizonie wspólnie z Kołem nr 6 zrzeszającym byłych żołnierzy WOP w rodzinnej atmosferze, z udziałem żon i bliskich oraz przedstawicieli: zaprzyjaźnionych władz samorządowych, LZW ZZWP, dowództw jednostek, powiatowych komend Policji i Straży Pożarnej, organizacji i stowarzyszeń, w tym ZKRPIBWP, Sybiraków, TMZK, WO PTTK, Kilińszczaków. Nie zabrakło też młodzieży szkolnej.

Obchody zorganizowano na terenie Zamku Piastowskiego. Informację o dokonaniach krośnieńskich kół Związku na rzecz środowiska garnizonu i powiatu wysoko ocenili: starosta Miroslaw Glaz, burmistrz Marek Cebula, wójt Dąbia Krystyna Bryszewska oraz prezesi Koła ZKRPIBWP mjr Eugeniusz Rawa i Koła TMZK Zdzisław Paduszyński.

Na wniosek Zarządu Koła Prezydium ZG uhonorowało liczne grono wyróżniających się członków Związku oraz zaprzyjaźnione osoby ze środowiska cywilnego Krzyżem za Zasługi dla ZZZWP oraz Złotym Medalem 35-lecia Związku.

Zarząd Koła z sukcesem realizował zamierzenia o charakterze rocznicowym i patriotycznym, a także proobronnym. Uczestniczył w miejskich i rejonowych uroczystościach państwowych i wojskowych. Współuczestniczył w organizowaniu ponadregionalnych rocznicowych turniejów strzeleckich, cieszących się autentycznym zainteresowaniem środowiska cywilnego, co potwierdziła liczba startujących w nich uczestników.

Integracja środowiska wojskowego i dbanie o dobre jego imię wśród społeczności garnizonu były naczelną dewizą zarządu Koła. Świadactwem organizowane od kilku lat spotkania z jubilatami obchodzącymi okrągłe rocznice urodzin bądź pożycia małżeńskiego, dbanie o pamięć tych, którzy odeszli już na wieczną wartę – odwiedzanie ich grobów i zapalanie zniczy, a także obecność na smutnych uroczystościach – ostatniej zbiórce nad grobem zmarłego członka Koła. W mijającej kadencji pożegnano na zawsze siedmiu członków Związku, których pamięć zebrani uczcili chwilą ciszy.

Ogólnokrajowa niechęć emerytów wojskowych do zaangażowania w pracę społeczną w szeregach Związku dotyczy także weteranów służby wojskowej w krośnieńskim garnizonie. Obojętność, wręcz niechęć ta wynika między innymi z trwającego od kilku lat chłodnego stosunku kierownictwa MON do byłych żołnierzy. Nie dostrzega ono lat ich ofiarnej służby Ojczyźnie, dyspozycyjności i poświęcenia, wynikających z wierności złożonej przysiędze wojskowej.

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Koła st. chor. Ryszard Kozłowski przedstawił sprawozdanie potwierdzające zaangażowanie członków Zarządu w realizację zadań związkowych oraz rocznych zamierzeń Koła. Wniosek o udzielenie absolutorium dla Zarządu został przyjęty przez zebranie jednomyślnie.

Za ofiarną zaangażowaną działalność na rzecz środowiska wojskowego garnizonu na wniosek Zarządu Koła Prezydium ZG Związku wyróżniło mjr. Kazimierza Barana Brązowym Krzyżem za Zasługi dla ZZZWP.

W podjętej rzeczowej i merytorycznej dyskusji zgłaszano istotne problemy pojawiające się w związkowej działalności. Wskazywano przy tym na potrzebę funkcjonowania Koła oraz Związku mimo utrudnień i ograniczenia jego możliwości przez kierownictwo MON. Obecnie bowiem, by prowadzić działalność statutową – zorganizować zebranie, trzeba szukać miejsca w kawiarni, czy też prosić o jakiś kąt którąś z organizacji pozarządowych. Tymczasem z garnizonowego ośrodka kultury mogą korzystać bez większych przeszkód organizacje cywilne. Mówili o tym m.in. podpułkownicy Jerzy Gaudyn i Grzegorz Kopacz, majorowie Zbigniew Ceglarski i Tadeusz Przybytek oraz chorążowie Stefan Zagdan i Kazimierz Kołoszyk.

Jest to rzecz bez precedensu w demokratycznym kraju, w którym wojsko od wieków cieszyło się szacunkiem i prestiżem, a żołnierze rezerwy – weterani służby wojskowej byli dumą narodu – stwierdził ppłk Władysław Sobczak. Wspomniał też o potrzebie prenumeraty GWiR, który dzięki zamieszczeniu w nim informacjom jest niezastąpionym orężem Związku.

Zebrań wybrało nowy Zarząd Koła w składzie: prezes – mjr Tadeusz Przybytek, wiceprezesi – ppłk Józef Cieślak i ppłk Grzegorz Kopacz, skarbnik – kpt. Jan Bardziński i st. chor. sztab. Ryszard Oksiński oraz członkowie – chor. Stanisław Szumiński i chor. Wiesław Brodziński. Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej został ponownie st. chor. R. Kozłowski.

Wybrano delegatów na zjazd wojewódzki. Zostali nimi: ppłk J. Cieślak, mjr T. Przybytek, mjr Edward Wojda i chorążowie: S. Szumiński i W. Brodziński.

Po 16 latach z kierowania Zarząd Koła z powodów osobistych zrezygnował ppłk Józef Cieślak. W uznaniu jego zasług w efektywnym kierowaniu Kołem członkowie podjęli jednomyślnie uchwałę o wyróżnienie go tytułem Honorowy Prezes Zarządu Koła.

JÓZEF CIEŚLAK

Poranek z historią



Wystawa dokumentów i pamiątek związanych z Powstaniem Wielkopolskim, zorganizowana w kruzgankach krośnieńskiego Centrum Artystyczno-Kulturalnego „Zamek”, miała przywołać pamięć o patriotycznym zrywie mieszkańców Poznania i okolic – jedynym zwycięskim spośród polskich powstań narodowych w okresie mroku rozbiorowej niewoli trwającej 123 lata.

Inicjatorem wystawy był kpt. Janusz Kamerduła – prezes miejscowego Koła Towarzystwa Pamięci Tradycji Powstania Wielkopolskiego, a zorganizowaną ją dzięki pomocy dyrektora i pracowników CAK „Zamek”. Prezentowane na wystawie pamiątki stanowią własność dzieci bądź wnuków uczestników Powstania – członków wymienionego Koła, m.in. Bożeny Deszcz, Kazimierza Berusa, Zygmunta Szutty, Jerzego Cieślika i J. Kamerduły. Wypełnili one kilka gablot wystawowych.

Otwarcia wystawy, na które przybyła liczna grupa młodzieży z krośnieńskich szkół wraz z nauczycielami, pracownicy Wydziału Oświaty i Kultury Urzędu Miasta, przedstawiciele Rady Powiatu i Gminy, mieszkańcy nadodrzańskiego grodu, przedstawiciele stowarzyszeń i

organizacji społecznych i kombatanckich, w tym ZZZP, SKMP ONZ, ZKR-PiBWP, TMZK, WO PTTK i Koła „Wędrowiec”, dokonali wiceburmistrz Krośna Odrzańskiego Grzegorz Garczyński, dyrektor CAK Tomasz Miechowicz i J. Kamerduła. Rangę uroczystości nadała obecność przybyłych z Zielonej Góry gości – prezesa zielonogórskiego Oddziału TPTPW Jerzego Przezbeckiego oraz kierownika Instytutu Politologii Uniwersytetu Zielonogórskiego prof. dr. hab. Wiesława Hładkiewicza.

Dyrektor CZK podziękował inicjatorom tak potrzebnemu z wychowawczego i patriotycznego punktu widzenia zamierzenia, służącego kultywowaniu pamięci o powstańczych zrywach Polaków w walce o niepodległość. Wiceburmistrz Garczyński stwierdził, że obecność licznych reprezentacji krośnieńskich szkół to dowód, że nauczyciele i wychowawcy należycie wykorzystują każdą okoliczność, by w sposób nie tylko książkowy mówić o patriotyzmie, lecz także spotykać się z osobami, które dużo wiedzą o powstaniu i mają pamiątki z nim związane. Jedną z nich jest K. Berus, wieloletni nauczyciel i dyrektor Szkoły Podstawo-

wej w Bytnicy, posiadacz bezcennych pamiątek po swoim ojcu – powstańcu wielkopolskim.

Profesor Hładkiewicz przedstawił rys historyczny powstania, jego ideę, a także stoczone najważniejsze bitwy, głównie na terenach na południowy zachód od Poznania, na pograniczu Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej. To rejony Babimostu, Kargowej, Wschowy, Kopanicy i Zbąszynia. W wyniku podpisanego pokoju do macierzy przyłączono tereny zdobyte podczas zwycięskich bitew. Przywołał pamięć nie tylko dowódców, lecz i mieszkańców tamtych terenów, którzy ochotniczo szli do powstania i w bitwach oddawali swe życie. Śpią teraz wiecznym snem w zadbanych mogiłach na licznych cmentarzach. Gratulował członkom miejscowego Koła TPTPW, w większości byłym żołnierzom zawodowym, kultywowania pięknej idei, jaką jest patriotyzm i niezakłamaną historią.

Ekspozycję wystawową z zainteresowaniem obejrżeli młodzi mieszkańcy nadodrzańskiego grodu. Mieli też okazję dowiedzieć się wielu ciekawych rzeczy w indywidualnych rozmowach z potomkami powstańców.

Członkowie Zarządu TMZK – inicjatorzy trwałego oznakowania symbolicznego obozu jenieckiego z okresu I wojny światowej, w którym przez kilka tygodni przebywali jako jeńcy wzięci do niewoli powstańcy wielkopolscy i śląscy, leżącego w Żaganii – z wiceburmistrzem Garczyńskim i prezesem zielonogórskiego Oddziału TPTPW J. Przezbeckim omówiono tę kwestię. Uznano oznakowanie tego miejsca pamięci narodowej za priorytetowe zadanie do zrealizowania przed planowanymi za półtora roku wojewódzkimi obchodami setnej rocznicy wybuchu powstania właśnie w Krośnie Odrzańskim.

J. C.

zdjęcia – Michał CIESIELCZYK

GLIWICE: Spotkanie opłatkowe

15 grudnia 2016 roku zaproszeni goście oraz członkowie Koła nr 6 ZZZP w Gliwicach uczestniczyli w uroczystym zebraniu.

Na zaproszenie Zarządu Koła w uroczystości wzięli udział przedstawiciele służb mundurowych, prezes DAKO Jacek Krzyżanowski, starszy Cechu pan Andrzej Zarzycki, prezes Oddziału SZAK por. W. Kołkowski i inne osoby reprezentujące władze miasta i samorząd.

Zebranych powitał prezes Koła ppłk Sławomir Żurawłow, który przedstawił realizację zadań w minionym roku oraz

nakreślił zamierzenia na 2017 rok. Podziękował członkom Koła za aktywność, Zarządowi za pracę organizacyjną, a gościom za wspieranie Koła w codziennej działalności.

Część liturgiczną spotkanie prowadził ks. ppłk Krzysztof Smoleń. Po czym wszyscy podzielili się opłatkami i złożyli sobie życzenia.

W dalszej części spotkania prezes Koła wręczył płk. SG Marianowi Błaszczukowi dyplom z okazji 65. urodzin.

Świąteczną atmosferę zebrania zapewnił występ grupy wokalne z Młodzieżowego Domu Kultury w Gliwicach,

która śpiewała kolędy i pieśni wojskowe. Uczestnicy zebrania wtórowali młodym artystom.

Po części oficjalnej był wspólny posiłek, czas na wspomnienia, a także na ocenę wydarzeń w 2016 roku.

W związku z decyzją ministra obrony narodowej Koło zmieniło siedzibę (opuściło Klub Garniznowy) i musiało zmienić plan działania. Odbyły się wybory, w których wybrano Zarząd i Komisję Rewizyjną oraz delegatów na zjazd wojewódzki.

Sławomir ŻURAWŁOW



ŁÓDŹ: Nowy zarząd w przodującym Kole nr 4

W związku z zakończeniem kadencji Zarządu Koła nr 4 Związku Żołnierzy Wojska Polskiego odbyło się 29 listopada 2016 roku walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze. Otworzył je prezes Koła st. chor. sztab. Zenon Pawłowski. Powitał uczestniczącego w zebraniu prezesa Zarządu Wojewódzkiego ZZWP płk. Franciszka Piecucha oraz wszystkich obecnych członków Koła. Na przewodniczącego zebrania wybrano płk. dr. Jana Powatę, któremu prezes ZW płk Piecuch wręczył Złoty Medal 35-lecia ZZWP.

Następnie wybrano komisję skrutacyjną oraz komisję uchwał i wniosków. Sprawozdanie z działalności Koła w kadencji 2013–2016 przedstawił jego prezes.

Sprawozdanie finansowe oraz preliminarz wydatków na 2017 rok omówił skarbnik Koła ppłk Tadeusz Fąfara, a sprawozdanie Komisji Rewizyjnej przedstawiła pani Barbara Bąkiewicz. Członkowie Koła udzielili Zarządowi absolutorium.

W dyskusji zabrał głos płk Marian Anysz, który zwrócił uwagę na piętrzące się w działalności Koła trudności, a także mogące się pojawić w związku z sytuacją społeczno-polityczną w kraju, zwłaszcza z działaniami ministra obrony narodowej w stosunku do ZZWP. W tej części zebrania wystąpił prezes ZW płk Piecuch, który omówił najbliższe plany Zarządu Wojewódzkiego oraz zadania stojące przed kołami w tej wyjątkowo trudnej sytuacji.

Po dyskusji w jawnym głosowaniu wybrano Zarząd Koła, Komisję Rewizyjną i delegatów na Zjazd Wojewódzki ZZWP.

W skład Zarządu Koła weszli: prezes st. chor. sztab. Zenon Pawłowski (ponownie), skarbnik ppłk Tadeusz Fąfara (ponownie), sekretarz ppłk Maciej Olejnik, członek mjr Zdzisław Bazaniak. Członkami Komisji Rewizyjnej zostali: przewodniczącym kmdr ppor. Marek Gibel, sekretarzem pani Barbara Bąkiewicz, członkiem mjr Zbigniew Pękała. Delegatami na zjazd wojewódzki: płk Marian Anysz, płk Henryk Woźniak, mjr Zdzisław Bazaniak i st. chor. sztab. Zenon Pawłowski.

Zebranie zakończyło przyjęcie krótkiej uchwały i wniosków.

Marian ANYSZ

WARSZAWA: Zebranie sprawozdawczo-wyborcze Koła nr 2

26 stycznia 2017 roku odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze Koła nr 2 ZZWP w Warszawie. Zarząd Wojewódzki ZZWP reprezentował ppłk Henryk Jagielski – sekretarz, jednocześnie sekretarz zarządu Koła. To jemu powierzono przewodniczenie zebraniu.

Sprawozdanie z działalności Zarządu w kadencji 2013–2016 przedstawił płk Piotr Kuryś, który jednocześnie peł-

nił funkcję przewodniczącego Komisji Historycznej ZG. Był to bilans dokonań i osiągnięć. Prezes w zaprezentowanym sprawozdaniu podkreślił te wątki w działalności organizacyjnej, które wyróżniają nasze Koło wśród innych w organizacji mazowieckiej. Jest to niewątpliwie duża poczytność i niemała prenumerata „Głosu Weterana i Rezerwisty”. Średnia liczba egzemplarzy wynosząca 2,57 na jed-

nego członka w pełni nas satysfakcjonuje, choć na każdym zebraniu apelujemy o jej zwiększenie. Kolejne to wydanie szóstej edycji kroniki Koła, wpłata 650,00 zł przez Koło i indywidualnie przez jego członków na konto fundacji sztandaru dla Mazowieckiego Zarządu Wojewódzkiego, wpis do honorowej księgi zasłużonych dla Związku ppłk. Edmunda Fabrycznego w 2016 roku, czy też wyróżnienie ppłk. ▶

► Henryka Jagielskiego tytułem Człowiek Roku 2014 Związku. Jest wśród nas pierwszy członek Koła nr 2 (jego prezes honorowy) płk Zbigniew Rudolf wyróżniony Krzyżem ZZZP I klasy z Gwiazdą. Jednym z nas jest pierwszy sekretarz generalny ZBZZ płk Aleksander Amarowicz (92 lata), który w roku jubileuszu 35-lecia Związku podzielił się na łamach „Głosu Weterana i Rezerwisty” swoimi refleksjami na temat początkowych lat pracy Zarządu Głównego ZBZZ.

Zarząd Koła wzbogacał formy i metody pracy oraz dobierał tematykę zebrań zgodnie z potrzebami i zainteresowaniami naszego środowiska. I tak: stosowano różnorodne wyróżnienia, kontynuowano współpracę z MZW i ZG ZZZP, brano udział w uroczystościach rocznicowych (państwowych i wojskowych). Były też spotkania z ciekawymi ludźmi, omawianie zagadnień socjalno-zdrowotnych, udzielanie porad.

W kolejnym punkcie zebrania sprawozdanie z działalności Komisji Rewizyjnej Koła przedstawił jej przewodniczący płk Tadeusz Drabarek. Podkreślił on fakt, że w pożegnaniu zmarłych kolegów, w ostatniej ich drodze, nie zabrakło związkowców, którzy symboliczną wiązką kwiatów oddawali im cześć. W tej kadencji pożegnaliśmy 14 kolegów. Zebranie dobrze oceniło pracę Zarządu i na wnio-

sek Komisji udzieliło mu absolutorium za okres sprawozdawczy 2013–2016.

W zainicjowanej dyskusji głos zabrali: ppłk Edmund Fabryczny, płk Tadeusz Drabarek, płk Antoni Parzyszek, płk Henryk Sienkiewicz, płk Wacław Stankiewicz i płk Piotr Rozmysłowicz. Mówili oni m.in. o aktualnej sytuacji, w jakiej znalazł się Związek po jednostronnym wypowiedzeniu porozumienia o współpracy między MON a ZZZP, o trudnościach, z jakimi borykają się na co dzień zarządy, o możliwościach korzystania z ośrodków i bazy turystycznej poza sezonem po względnie niskiej cenie dzięki inicjatywie FEiR, o pomocy udzielanej przez FPEiRW i WBE oraz przekazywaniu odpisu 1% podatku na cele organizacji pożytku publicznego, m.in. na ZZZP. Kolega Piotr Rozmysłowicz, nawiązując do uchwały poprzedniego walnego zebrania mówiącej o współpracy z użytkownikami działek w rodzinnych ogrodach działkowych, zaprosił kolegów na działkę położoną w ROD Koło II w ramach otwarcia sezonu 2017. Pułkownik profesor doktor habilitowany Wacław Stankiewicz zadeklarował przedstawienie informacji na temat ekonomicznych aspektów polityki prowadzonej przez rząd PiS.

Po dyskusji przystąpiono do wyborów. Głos oddano przewodniczącemu Komisji Wyborczej płk. Janowi Goździukowi,

który przedstawił zebrany kandydatury do zarządu, komisji rewizyjnej i na delegata na zjazd wojewódzki. Wybory przeprowadzone przez Komisję Skrutacyjną pod przewodnictwem płk. Tadeusza Kwaśniewskiego odbyły się zgodnie z wytycznymi Mazowieckiego Zarządu Wojewódzkiego. W ich wyniku prezesem Koła ponownie został płk Piotr Kuryś, którego wybrano również na delegata na X Zjazd Wojewódzki. Pułkownik Tadeusza Drabarka natomiast będzie pełnił funkcję przewodniczącego Komisji Rewizyjnej. W składzie nowego Zarządu na jego członka powołano honorowego prezesa płk. Zbigniewa Rudolfa, a Komisji Rewizyjnej – płk. Antoniego Parzyszka, dotychczasowego sekretarza Komisji Zdrowotnej ZG ZZZP.

Na zakończenie walnego zebrania sprawozdawczo-wyborczego Koła nr 2 ZZZP przewodniczący Komisji Uchwał i Wniosków płk Zbigniew Rudolf przedstawił uchwałę na nową kadencję, którą przyjęto bez uwag. Miłym akcentem było spotkanie koleżeńskie, w czasie którego wykonano wspólne pamiątkowe zdjęcie wszystkich jego uczestników. Po czym dyskutowano przy lampce szampana o przyszłości naszego Związku, w tym Koła.

Zbigniew RUDOLF



STARGARD! Po wyborach

30 stycznia 2017 roku odbyło się walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze. O jego terminie powiadomiono z odpowiednim wyprzedzeniem Zarząd Wojewódzki w Szczecinie oraz wszystkich członków. W zawiadomieniu podano proponowany porządek obrad.

Zebranie odbyło się w Domu Kultury Kolejarska, a nie w Klubie Wojskowym jak dotychczas. Obrady otworzył prezes Koła st. chor. sztab. Artur Król i powitał przybyłych. Na przewodniczącego zebrania wybrano prezesa A. Króla, a

na protokolanta – sekretarza Kazimierza Kiełtykę.

Po zaakceptowaniu porządku zebrania wybrano komisję mandatowo-skrutacyjną.

Po stwierdzeniu przez komisję ważności zebrania prezes omówił działalność Zarządu Koła w latach 2013–2016.

Następnie przewodniczący Komisji Rewizyjnej płk Wiesław Wroński przedstawił sprawozdanie z całokształtu działalności Koła, w tym z gospodarki finansowej.

W sprawozdaniach zwracano uwagę na trudną i bardzo niekorzystną obecnie sytuację dla funkcjonowania Związku i Koła.

Jednocześnie podziękowano szczególnie zaangażowanym w pracę związkową członkom byłego Zarządu i przegłosowano udzielenie mu absolutorium.

W wyniku przeprowadzonego głosowania wyłoniono skład nowych władz Koła. Jest on następujący: prezes – st. chor. sztab. Artur Król, zastępca prezesa – ppłk Ryszard Wiczorkiewicz, sekretarz – st. chor. sztab. Kazimierz Kiełtyka, skarbnik – mł. chor. Jerzy Wiśniewski i członek – Anna Kowalska. Komisja Rewizyjna będzie działać w składzie: przewodniczący – płk Wiesław Wroński, sekretarz – st. chor. sztab. Jan Zgorzelski, członek – Alicja Kaczorowska.

Podziękowanie za wybór w imieniu nowego Zarządu złożył prezes i jednocześnie zadeklarował swoje zaangażowanie w pracę związkową. Zaapelował również do członków o większą aktywność – o zgłaszanie pomysłów, inicjatyw i propozycji do planu działania.

W podjętej dyskusji zebrani wskazywali na niezrozumiałe dla naszego środowiska stanowisko resortu obrony narodowej wobec byłych żołnierzy i kombatantów oraz na całkowitą izolację Związku. Oczekują zatem na konkretne działania Zarządu Głównego.

Kazimierz KIEŁTYKA

ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY WOJSKA POLSKIEGO – SILNE OGNIWO SPOŁECZNEGO DZIAŁANIA WŚRÓD ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH (cz. 3)

Kultywowanie chlubnych tradycji orężnych przez Związek Żołnierzy Wojska Polskiego jest wyrazem ciągłości historycznej narodu i państwa polskiego oraz wyrazem szacunku dla patriotycznych wysiłków poprzednich pokoleń. Ma ogromne znaczenie wychowawcze, kształtuje postawy patriotyczne i obywatelskie.

Bogate tradycje oręża polskiego stanowią dla instancji organizacyjnych Związku niewyczerpane źródło patriotycznych i obywatelskich treści. Związek kontynuuje chlubny dorobek i tradycje Wojska Polskiego, dziedziczy wojenne i pokojowe tradycje Związku Oficerów Rezerwy RP oraz jego następców, w tym Związku Oficerów Służby Stałej II RP i Związku Kadetów II RP, a także dorobek Klubów Oficerów Rezerwy oraz Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych i Oficerów Rezerwy Wojska Polskiego.

Pamięć o czynach bojowych przodków, dumą z bojowych osiągnięć jednostki czy formacji wojskowej jest najskuteczniejszym czynnikiem spajającym zespoły żołnierskie. W tym miejscu przytoczmy słowa księdza Piotra Skargi, by pamiętać, że: Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.

Jednym z zapisów zawartym w Statucie Związku, a także zadaniem ujętym w *Porozumieniu z Ministrem Obrony Narodowej* jest obrona czci, honoru i godności żołnierza polskiego oraz kształtowanie środowiskowej solidarności i więzi z żołnierzami pełniącymi czynną służbę wojskową.

Z należąną uwagą odnosimy się do problemów stanowiących o zwartości armii i jej wartości bojowej. Wiemy, że istotnymi składnikami wpływającymi na prestiż Sił Zbrojnych RP jest cześć, honor i godność żołnierza polskiego, którego historycznie ukształtowanym, a zarazem jednym z podstawowych obowiązków jest obrona autorytetu i dobrego imienia dowódców i żołnierzy wszędzie tam, gdzie są one narażone na szwank.

Godność i honor to cecha oraz cnota będąca ozdobą każdego żołnierza. Oznaczają one szczególne wymagania stawiane ludziom w mundurach oraz szczególne zobowiązania wobec społeczeństwa, wobec własnych powinności, wobec samego siebie. Są wartościami stałymi, nieprzemijającymi. To one odróżniają społeczność wojskową od innych środowisk.

Honor wojskowy – to dumą ze swego zawodu, to synteza najwyższych cnót i zobowiązań żołnierskich. Honor nakazuje zawsze postępować zgodnie z zasadami służby i nigdy się im nie sprzeniewierzyć. Człowiek honorowy jest godny najwyższego szacunku i można na nim zawsze polegać.

Honor żołnierski jest piękną zaletą charakteru. Wzmacnia poczucie własnej wartości, utrwala wzajemne zaufanie między żołnierzami, jest czynnikiem integracji środowiska wojskowego, umacnia społeczny autorytet i prestiż wojska. Szanując godność własną, równym szacunkiem darzyć powinniśmy godność innych, współtowarzyszy i podwładnych, współobywateli. I oczekujemy od nich poszanowania naszej godności.

Dbałość o honor i godność żołnierską wypływa z najpiękniejszych tradycji i wartości obrony niepodległości, wolności i suwerennego bytu narodu. Jednym z przejawów godności i honoru żołnierza jest wiarygodność jego słów. Słowo honoru żołnierza zasługiwać powinno na największe zaufanie. Czynem hańbiącym, pozbawiającym żołnierza honoru, jest przede wszystkim zdrada Ojczyzny i tchórzostwo na polu walki oraz złamanie przysięgi wojskowej.

Godność munduru podlega szczególnej ochronie. Przez całe pokolenia symbolizował on bowiem wolnościowe i niepodległościowe dążenia narodu polskiego.

Dlatego też „Kodeks honorowy żołnierza zawodowego Wojska Polskiego” wprowadzony w 2008 roku stanowi, że:

1. Godność żołnierza zawodowego to wartość wypływająca z szacunku dla samego siebie, poczucia dumy z przynależności do społeczności wojskowej i podjęcia szczególnych zobowiązań wobec Ojczyzny.

2. Honor żołnierza zawodowego to postawy i działania, które znacząco wpływają na kształtowanie i podtrzymanie poczucia dumy i godności. Jest źródłem jego czci oraz moralnych wartości środowiska zawodowego.

Fundamentalnymi cnotami żołnierza są: patriotyzm, męstwo, uczciwość, odpowiedzialność, sprawiedliwość, prawdomówność i solidarność zawodowa.

Z perspektywy 35-lecia można powiedzieć, że Związek wpisał się znacząco w krajobraz społeczno-polityczny Polski. Związkowa działalność krzepła w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych poprzedniego stulecia. Niepokoje społeczne, jak i przeobrażenia społeczno-polityczne, które nastąpiły po 1989 roku, nie pozostawały bez wpływu na działalność instancji organizacyjnych Związku.

Mimo nie zawsze pomyślnych sytuacji w kraju i niekiedy nieprzychylnego stosunku do wojskowego środowiska, w warunkach wywierania różnorodnych nacisków, Związek przetrwał, zachowując poczucie godności.

Cieszymy się nadal społecznym szacunkiem i zaufaniem, dysponujemy znacznym potencjałem oraz na miarę posiadanych możliwości prowadzimy dynamiczne działania, które stanowią o sile związkowego oddziaływania.

Nasi członkowie to w większości żołnierze zawodowi wywodzący się z wojska, któremu przed laty nadano przymiotnik *ludowe*. Bardzo przeżywalismy stwierdzenie, że jesteśmy *polskojęzyczną formacją obcego mocarstwa*.

Bolali nas różnego rodzaju epitety i insynuacje, szczególnie odnoszące się do roli i udziału Wojska Polskiego w wyzwolaniu okupowanego kraju i do służby w ludowym Wojsku Polskim, a przede wszystkim do uczestnictwa żołnierzy w tworzeniu i umacnianiu powojennych struktur państwa, w walce z podziemiem „niepodległościowym” i z bandami UPA, w wydarzeniach grudniowych 1970 roku czy we wprowadzeniu stanu wojennego.

By zaakcentować ten istotny problem, warto przytoczyć fragment artykułu „Gorsi kombatanaci”, autorstwa Pawła Dybicza, opublikowany w „Przeglądzie” nr 44 (722) z 2013 roku: *Dla prawicowych historyków wspomaganym przez Instytut Pamięci Narodowej ważne jest, że Wojsko Polskie podległe rządowi lubelskiemu, od czerwca 1945 roku Tymczasowemu Rządowi Jedności Narodowej (ze Stanisławem Mikołajczykiem jako wicepremierem) i późniejszym władzom walczyło z „wyklętymi”. Już to dyskwalifikuje jego żołnierzy. Wystarczy za akt oskarżenia. Oto kwintesencja obowiązującej polityki historycznej.[...] Obecna polityka historyczna odrzuca „tych ze Wschodu”, nie są oni obiektem badań naukowych. Mało jest prac pokazujących wkład żołnierzy 1. i 2. Armii Wojska Polskiego w wojnę z III Rzeszą. Żołnierzy, których w maju 1945 roku było 370 tys.*

Dziesiątki innych artykułów, wystąpień czy prezentowanych stanowisk chyba najlepiej wyrażają nasze myśli, poglądy czy ideały.

W artykule „Epitafium dla bohaterów”, autorstwa gen. bryg. Włodzimierza Zielińskiego, opublikowanym w majowym (2015) numerze „Głosu Weterana i Rezerwisty” w 70. rocznicę zakończenia drugiej wojny światowej czytamy: *Wielu z Was wie, jak wyglądał prawdziwy szlak bojowy. Wielu też, że nie zawsze było dobrze i radośnie. I wtedy, kiedy trzeba było iść pod niemieckie kule, i wtedy, kiedy nie zawsze rozumiało się sytuację, gdy w wolnej już Polsce brat strzelał do brata. Trzeba o tym wiedzieć i trzeba o tym pisać, trzeba o tym wspominać, bo są tacy, którzy wiedzą lepiej. Szczególnie wiedzą lepiej ci, którzy za młodu bawili się procą, strzelając zza węgła do wróbla, a gdy dorosli, ochoczo pragnęli zrobić z nas „polskojęzyczną armię” w rosyjskich mundurach. Tych zostawmy i tak wiedzą lepiej.*

A pisać i wspominać trzeba. Trzeba też pochylić się w ciszy nad przebytą drogą, zapalić znicze i położyć kwiaty na grobach kolegów i dowódców i głęboko westchnąć. Przypomnieć. Niech znów oczy wypełnią się łzami – to oczyszcza i wyostrza wspomnienie, dodaje siłę na dalszą drogę.

W kolejnym artykule, jaki ukazał się w czerwcowym numerze „Głosu Weterana i Rezerwisty”, poświęconym odsłonięciu 16 maja 2015 roku w Poznaniu pomnika Żołnierzom 2. Armii Wojska Polskiego, pani Krystyna Lybacka – posłanka do Parlamentu Europejskiego, jednocześnie przewodnicząca Komitetu Honorowego Budowy Pomnika, w swoim wystąpieniu skierowała do uczestników uroczystości takie oto słowa: *Na płycie pomnika Żołnierzom 2. Armii Wojska Polskiego wyryto kilka zdań, ale każde z nich to krwιά i męczeństwem znaczone tysiące nazwisk żołnierzy 2. Armii Wojska Polskiego. Żołnierzy, dla których słowo Polska najwyższy miało sens. Bo czymże innym, jak nie wielkim umiłowanie Ojczyzny i gotowością do poświęceń dla niej właśnie można tłumaczyć trudy, jakie musieli znosić. Armia powstawała na ziemiach całkowicie zniszczonych przez wojnę. Od początku brakowało wszystkiego: od sortów mundurowych począwszy, na butach skończywszy. Przez długie tygodnie jedynym wyróżnikiem Żołnierza 2. Armii była ogolona głowa, ale największe braki kadrowe, które opóźniły powstanie 2. Armii i uniemożliwiły powstanie trzeciej, to były braki w korpusie oficerskim i podoficerskim.*

Dzisiaj czyni się zarzut, że znacząca część oficerów i podoficerów 2. Armii to żołnierze radzieccy. Ignorancją to, czy cyniczna głupota. Przecież w 1944 roku, kiedy powstawała 2. Armia, oficerowie i podoficerowie polscy wyginęli w walkach Września i czasu trwania wojny lub zostali brutalnie zamordowani. Nie było polskich oficerów, ale za to byli polscy żołnierze, bo 2. Armia, to Armia Żołnierzy i tych wcielonych do 2. Armii, ale i tych ochotników, którzy zgłaszali się z ruchu oporu, z Armii Krajowej, z Batalionów Chłopskich.

Nie bacząc na przeszkody, braki w wykszoleniu, nadrabiali niezwykłą bitnością i zacięciem w walce. Miejsmy świadomość, że żołnierze 2. Armii brali udział w najbardziej krwawej bitwie czasów II wojny światowej, w bitwie na Ziemi Łużyckiej, bitwie pod Budziszynem. Miejsmy świadomość, że dwadzieścia siedem procent strat ludzkich w Wojsku Polskim na froncie wschodnim to żołnierze 2. Armii polegli w ciągu dwóch tygodni pod Budziszynem na Ziemi Łużyckiej. Dziesięć i pół tysiąca rannych, dwa tysiące osiemset zaginionych, cztery tysiące dziewięćset zabitych – to ogromna ofiara, której nikt nie ma prawa negocjować.

Tymczasem dzisiaj część usłużnych historyków próbuje pisać historię na nowo, bądź traktując ją jako kartę przetargową w polityce, bądź jako materiał do sprzedania. Jakże prorocze są słowa Marszałka Józefa Piłsudskiego, które pozwolę sobie dzisiaj przeczytać: „Pracujcie nad prawdą historii sami, bo to co historyk znajdzie, to będą referaty, atramenty, no i brudy. Opiszcie o sobie sami, bo jak inni napiszą, to siebie nie poznacie”. Istotnie nie poznają siebie jeszcze żyjący bohaterowie tamtych czasów. Nie dość, że udręczeni czasami wojny, nie dość, że z ofiarą krwi na swoim koncie, dziś słyszą, że to była ofiara, którą należy kwestionować. Dziś słyszą, że niektórzy próbują wartościować żołnierską krew. Tymczasem żołnierska krew, która wsiąkała w bagna pod Lenino, i ta, dzięki której zakwitły czerwone maki pod Monte Cassino, i ta spod Tobruku, i ta krew spod Budziszyna jednak ma kolor i jednak bołały rany, z których krew się lała – o tym musimy pamiętać.

Związek wytrwale broni i broni godności i honoru wszystkich żołnierzy Wojska Polskiego, dba o dobre ich imię. W czasie jednej z konferencji popularnonaukowych, zorganizowanej z okazji jubileuszu naszego Związku, w wygłoszonym referacie wprowadzającym do dyskusji zawarta została następująca ocena: *Jesteśmy dziś Związkiem powszechnie uznawanym za rzecznika interesów i obrońcę praw żołnierzy zwalnianych z zawodowej służby wojskowej oraz ich rodzin. Jesteśmy strażnikiem tożsamości oraz godności jego członków, zmierzającym do integracji środowiska byłych żołnierzy zawodowych przy wykonywaniu statutowych zadań.*

Działania wszystkich instancji organizacyjnych Związku były ukierunkowane na przeciwstawianie się szkalowaniu żołnierskiej godności, nieposzanowaniu munduru i żołnierskiego honoru. Od początku staliśmy na stanowisku, że są to fundamentalne zasady, które stanowią o naszej żołnierskiej zwartości, o sile związkowego działania.

Władze i członkowie Związku dawali temu wielokrotnie wyraz w formie kierowanych do władz petycji czy publikowanych sta-

nowisk, licznych polemik na łamach prasy wojskowej i cywilnej oraz wypowiedzi w środkach masowego komunikowania, czy też listów i artykułów.

Godzi się wspomnieć, że przez wiele lat Związek podejmował działania w obronie czci, honoru i godności gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego – prezydenta RP. Obrona Jego dobrego imienia stała się dla członków Związku Żołnierzy Wojska Polskiego sprawą honorową.

Inną kategorią prezentowanych racji było upowszechnianie publicznie stanowisko Związku odnoszące się do sprawy płk. Ryszarda Kuklińskiego, któremu władze państwowe przywróciły w 1997 roku wszystkie godności.

Znamiennym przykładem stanowiska Związku w kwestii obrony godności żołnierzy była sprawa ostrzelania w 2007 roku przez patrol żołnierzy Polskiego Kontyngentu Wojskowego ISAF osady Nangar Khel w Afganistanie. Dotyczyło to siedmiu żołnierzy, którym postawiono zarzuty popełnienia zbrodni wojennej.

Związek Żołnierzy Wojska Polskiego od chwili powstania z należytą uwagą odnosi się do sprawy szanowania tradycji, szacunku dla symboli państwowych i wojskowych, a także symboli związkowych.

Kontynuując chlubny dorobek i tradycje Wojska Polskiego, Związek dziedziczy tradycje Związku Oficerów Rezerwy RP oraz jego następców: Związku Oficerów Służby Stałej II RP, Związku Kadetów II RP, Klubów Oficerów Rezerwy oraz Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych i Oficerów Rezerwy Wojska Polskiego.

Dziedziczenie tradycji integruje nasze koła i środowisko, tworzy wśród członków Związku *esprit du corps* – wielką moralną i pokoleniową więź z żołnierzami czynnej służby wojskowej, wynikającą z szacunku dla takich wartości, jak godność i honor żołnierza, sztańdar i Ojczyzna.

Znaki i symbole ZŻWP, których wizerunki odnoszą się do historii naszego państwa, odzwierciedlają funkcjonowanie Sił Zbrojnych RP, nawiązują do korzeni społecznej działalności związkowej. Tradycje orężne oraz symbole narodowe, wojskowe i związkowe odgrywają znaczącą rolę w kształtowaniu patriotycznych postaw, stanowią o tożsamości Związku i jego członków, są wyrazem uszanowania tradycji, szacunku dla wartości narodowych, wojskowych i związkowych. Wzmacnia to ich poczucie więzi z przedstawicielami innych pokrewnych związków i stowarzyszeń.

Znak Związku

Wraz z powstaniem w 1981 roku Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych został ustanowiony jego znak. Był nim wizerunek orła bez korony, trzymającego w szponach prostokątną tarczę z napisem: **ZBZZ** (rys. 1).



Rys. 1



Rys. 2



Rys. 3

Znak Związku powstał w określonych uwarunkowaniach politycznych i nawiązywał do ustanowionych przez Polską Rzeczpospolitą Ludową symboli narodowych i wojskowych. Znak Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych funkcjonował do 1997 roku.

V Zjazd Delegatów Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych, który obradował w dniach 6–7 listopada 1997 roku w Warszawie, dokonał zmiany nazwy stowarzyszenia na: Związek Byłych Żołnierzy Zawodowych i Oficerów Rezerwy Wojska Polskiego. W 1998 roku zmieniono zatem znaku Związku, którym pozostał wizerunek orła bez korony, trzymającego w szponach prostokątną tarczę z napisem: **ZBZZIORWP** (rys. 2).

W okresie tym nieformalnie funkcjonował znak symbolizujący więź Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych i Oficerów Rezerwy WP z Siłami Zbrojnymi RP (rys. 3). Wizerunek ten, tak jak jemu podobne, z uwagi na ochronę prawną znaków i symboli wojskowych nie został zaakceptowany przez Departament Wychowania i Promocji Obronności MON.

W czasie obrad VIII Krajowego Zjazdu Delegatów Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych i Oficerów Rezerwy WP (wrzesień 2009) oraz IX Nadzwyczajnego Krajowego Zjazdu Delegatów (13 kwietnia 2010 roku) podjęto uchwałę o zmianie nazwy Związku. Sąd Rejestrowy dla m.st. Warszawy 26 maja 2010 roku dokonał wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego Związku Żołnierzy Wojska Polskiego (nr KRS 0000 141267).

Zarząd Główny ZZWP uchwałą nr 20/IX2014 z 16 września 2014 roku ustanowił: znaki, pieśń oraz oficjalny ubiór członków Związku. Na podstawie postanowienia § 4 Statutu uchwalono, że znakami będą znak i sztandar Związku Żołnierzy Wojska Polskiego.

Znakiem jest orzeł w koronie otwartej, ze wzniesionymi skrzydłami, z głową zwróconą w prawo, siedzący na prostokątnej podstawie, na której znajduje się napis ZZWP (rys. 4).



Rys. 4

Znaku Związku Żołnierzy Wojska Polskiego używa się: na sztandarach jego jednostek organizacyjnych, na elementach ubioru związkowego, jako materiał ilustracyjny, na drukach i wydawnictwach związkowych, w innych przypadkach za zgodą Prezydium Zarządu Głównego ZZWP. Na podstawie tej uchwały ustalono, że w jednostkach organizacyjnych Związku mogą być używane inne znaki, niewymienione powyżej. Zgodę na ich używanie wydaje Prezydium Zarządu Głównego w formie uchwały.



Sztandar Związku

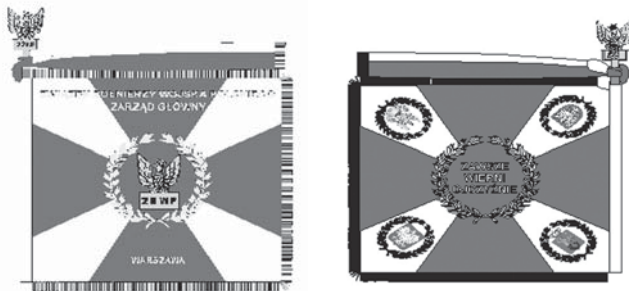
Historia sztandaru związkowego sięga początkowego okresu działalności Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych, kiedy to na mocy uchwały III Plenum Zarządu Głównego z 7 maja 1982 roku, realizując postanowienia § 5 rozdz. 1 Statutu Związku, podjęto decyzję o rozpoczęciu prac nad opracowaniem koncepcji regulaminu i wzoru sztandaru.

25 listopada 1982 roku uchwałą Plenum Zarządu Głównego ustanowiono sztandar Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych jako odznakę honorową ogniów organizacyjnych, stanowiącą symbol wierności byłych żołnierzy zawodowych rocie przysięgi wojskowej.

Do jego posiadania uprawnione zostały: Zarząd Główny, zarządy wojewódzkie i koła Związku. Przyjęto regulamin nadania sztandaru i ceremoniał sztandaru oraz określono sposób jego przechowywania. Sztandar Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych został ufundowany przez Radę Młodzieżową Wojska Polskiego.

Uroczystość wręczenia sztandaru odbyła się w czasie obrad II Krajowego Zjazdu Delegatów ZBZZ 25 listopada 1985 roku. Sztandar wręczył prezesowi ZG ZBZZ płk. Romanowi Lesiowi ówczesny minister obrony narodowej gen. armii Florian Siwicki.

Wraz ze zmianami strukturalnymi i nową nazwą Związku konieczna była zmiana sztandaru. Z inicjatywą wykonania nowego sztandaru wystąpił prezes Związku gen. dyw. Adam Rębacz w czasie obrad IX Nadzwyczajnego Zjazdu Delegatów, który odbył się 13 kwietnia 2010 roku.



Uchwałą Zarządu Głównego nr 20/IX2014 z 16 września 2014 roku ustanowiono, że sztandar jest znakiem jednostki organizacyjnej Związku.

Jest on symbolem tradycji i wierności, honoru i męstwa, których Ojczyzna wymaga od swych obywateli.

Do posiadania sztandaru są uprawnieni: Zarząd Główny, zarządy wojewódzkie i rejonowe oraz koła Związku. Prezydium Zarządu Głównego jest uprawnione do wydawania zezwoleń na wykonywanie sztandarów przez zarządy wojewódzkie i rejonowe oraz koła Związku, jak również aktów ich nadania.

14 czerwca 2013 roku odbyły się w Gnieźnie uroczyste obchody 32. rocznicy powstania Związku Żołnierzy Wojska Polskiego, połączone z wręczeniem nowego sztandaru Zarządowi Głównemu.

Uroczystość odbyła się z udziałem najwyższych przedstawicieli administracji rządowej, Ministerstwa Obrony Narodowej oraz władz samorządowych powiatu i miasta Gniezna. Przybyli licznie zaproszeni goście: prymas Polski abp Józef Kowalczyk, gen. broni Waldemar Skrzypczak reprezentujący ministra obrony narodowej, gen. broni Lech Konopka reprezentujący szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego, dowódca Marynarki Wojennej admirał Tomasz Mathea oraz starosta gnieźnieński Dariusz Pilak.





Uroczystości rozpoczęła msza święta odprawiona w gnieźnieńskim kościele garnizonowym, którą koncelebrował prymas Polski abp Józef Kowalczyk. Wspólnie z prymasem celebrowali ją: ks. Tadeusz Gerlach oraz ks. ppłk Mariusz Stolarczyk. Po mszy na gnieźnieńskim Rynku odbyło się uroczyste poświęcenie oraz wręczenie sztandaru Zarządowi Głównemu ZZWP.

Wręczenia sztandaru, które odbyło się w asyście żołnierzy 3 Skrzydła Lotnictwa Transportowego z Powidza, dokonał podsekretarz stanu ds. uzbrojenia i modernizacji Waldemar Skrzypczak, reprezentujący ministra obrony narodowej. Sztandar przyjął prezes ZZWP gen. dyw. Adam Rębacz. W uroczystości uczestniczyli członkowie Związku Żołnierzy Wojska Polskiego, Orkiestra Reprezentacyjna Sił Powietrznych z Koszalina oraz mieszkańcy Gniezna. Po przekazaniu sztandaru mieszkańcy mogli zwiedzić stoiska okolicznościowe, zobaczyć wojskowy sprzęt oraz rozsmakować się w wojskowej grochówce.

W działalności związkowej przywiązujemy dużą wagę do integracji ze środowiskiem żołnierzy, do kultywowania tradycji i krzewienia wiedzy na temat walki narodu polskiego o wolność, niepodległość i suwerenność.

Tradycje orężne i edukacja obywatelska stały się istotnymi komponentami działalności wychowawczej urzeczywistnianej w siłach zbrojnych, a także obszarami współpracy ze Związkiem Żołnierzy Wojska Polskiego. W nich to upatruje się istotnego źródła motywacji skłaniających żołnierzy do patriotyzmu i wzorowej służby Ojczyźnie.

Związek Żołnierzy Wojska Polskiego kultywuje najlepsze tradycje orężne narodu polskiego w jego walce o wolność i niezależny byt państwowy, szczególnie zmagania Polaków o odzyskanie niepodległości w dobie powstań narodowych, walki żołnierza polskiego na wszystkich frontach I i II wojny światowej, a także wojenną służbę krajowi.

W działalności społecznej Związku zwracamy dużą uwagę na umacnianie więzi międzypokoleniowych. Zdajemy sobie sprawę, że w kontekście powszechnie znanego zjawiska zwanego konfliktem międzypokoleniowym nasze działania nie zawsze są tak efektywne, jak byśmy tego oczekiwali. Różnorodność pokoleniowa członków sprawia, że nasz Związek nie ma charakteru kombatanckiego. Nie dominują w naszej działalności związkowej elementy wspomnieniowe związane z wyodrębnioną grupą koleżeńską lub z określoną orientacją polityczną, czy nawet z danym rodzajem kombatanctwa.

Przynależność do Związku i społeczna w nim działalność są traktowane jako przedłużenie naszej żołnierskiej służby, pełnionej obecnie we wszystkich możliwych dziedzinach. Takie określenie członkostwa wskazuje, że jak długo będą funkcjonować Siły Zbrojne RP i ich żołnierze, tak długo może działać Związek Żołnierzy Wojska Polskiego.

Związek w duchu szacunku dla tradycji oręża polskiego przywiązuje dużą wagę do edukacji obywatelskiej realizowanej przez Ministerstwo Obrony Narodowej.

Zadania z tym związane zostały ujęte w Statucie Związku zarówno w preambule, jak i w przepisach szczegółowych: *współdziałanie z Ministerstwem Obrony Narodowej, Siłami Zbrojnymi RP i innymi resortami rządowymi w zakresie upowszechniania wiedzy i umiejętności na rzecz obronności, kultywowania tradycji walk niepodległościowych...*

Należy zaznaczyć, że Związek Żołnierzy Wojska Polskiego, w myśl postanowień zawartego *Porozumienia z Ministrem Obrony Narodowej z 15 lipca 2013 roku*, rozwija różnorodne formy współpracy z jednostkami organizacyjnymi MON w celu:

- upowszechniania tradycji oręża polskiego w środowiskach członków Związku oraz jej popularyzowania w społeczeństwie, zwłaszcza wśród młodego pokolenia;
- kształtowania postaw patriotycznych i obywatelskich wśród młodzieży szkolnej;
- zacieśniania żołnierskich więzi członków Związku z żołnierzami Sił Zbrojnych RP.

Związek wraz z innymi organizacjami pozarządowymi, będącymi niezbędnym elementem tworzenia społecznego zaplecza dla Sił Zbrojnych RP, w tym szczególnie z Federacją Stowarzyszeń Weteranów i Rezerwistów Sił Zbrojnych RP oraz Federacją Stowarzyszeń Służb Mundurowych RP, aktywnie uczestniczy w uroczystościach państwowych, wojskowych i innych przedsięwzięciach patriotycznych.

Dlatego też współpraca z wojskiem jest różnorodna. Działalność na rzecz Sił Zbrojnych RP jest pojmowana jako patriotyczny obowiązek służenia Ojczyźnie i służy integrowaniu środowisk byłych żołnierzy z żołnierzami czynnej służby wojskowej.

W działalności społeczno-wychowawczej Wojsko Polskie odwołuje się do bogatych polskich tradycji narodowych i orężnych. Każda jednostka wojskowa jest organizatorem wielu przedsięwzięć o charakterze patriotycznym, w których uczestniczą przedstawiciele różnych środowisk i organizacji pozarządowych, w tym naszego Związku.

Integrujący wymiar mają spotkania środowiskowe członków Związku z dowódcami i żołnierzami. Dotyczy to zarówno przedsięwzięć realizowanych przez instancje organizacyjne Związku, jak i wojsko na terenie jednostek wojskowych, na placach ćwiczeń i poligonach oraz zapraszanie związkowców na uroczystości wojskowe.

Niezwykle istotne jest to, że wiele kół naszego Związku do tego stopnia identyfikuje się z jednostkami wojskowymi, iż stało się już zwyczajowe powiedzenie: *Jedziemy do naszej dywizji, brygady, swojego pułku czy batalionu.*

W zajęciach z kształcenia obywatelskiego w ramach tematyki związanej z obchodami świąt państwowych i wojskowych szczególną rolę odgrywa udział w nich naszych członków – kombatan-tów, którzy są zapraszani na spotkania z żołnierzami i dzielą się z nimi swoimi doświadczeniami. Wspólnie z organizacjami kombatanckimi są organizowane konferencje i sympozja naukowe zarówno na szczeblu centralnym, jak i lokalnym.

Należy nadmienić, że w Polsce już trzecie pokolenie żyje w pokoju. Wychowawcy wojskowi zawsze odwołują się do tradycji narodowych i orężnych, starając się nadrobić braki, jakie młodzi żołnierze mają w tej dziedzinie.

Żołnierska pamięć

Z szacunkiem odnosimy się do naszych poprzedników, kultywując pamięć o nich. Świadomość przeszłości żyje w każdym z nas, bo przecież nasi członkowie to kombatan-ci frontów II wojny światowej, powojennych zmagających w budowie gmachu Ojczyzny, twórcy potencjału sił zbrojnych i wychowawcy żołnierskich pokoleń.

Dbamy o to, by pamięć o doniosłych wydarzeniach historycznych, o bohaterskich żołnierzach, obrońcach Ojczyzny, była wciąż pielęgnowana przez obecne i przyszłe pokolenia. Pamięć o daninie krwi, jaką złożył żołnierz polski w walkach na różnych frontach oraz w czasie pokojowej służby, powinna być wieczna. O bohaterskich żołnierzach należy pamiętać nie tylko w dniu Święta Zmarłych.

Przedsięwzięcia organizowane pod hasłem „Żołnierska pamięć” zostały wpisane na stałe do wojskowego i związkowego kalendarza jako czas, w którym każdego roku wspólnie z żołnierzami i młodzieżą oddajemy hołd swoim poprzednikom, otaczając troską ich mogiły. Wiązanka kwiatów i znicz zapalony na żołnierskim grobie w dniu Święta Wojska Polskiego czy Święta ZŻWP jest symboliczną pamięcią o tych, którzy przelewali krew w obronie Ojczyzny lub zginęli podczas wykonywania zadań służbowych w czasie pokoju, a także tych, którzy żołnierską służbą pełnili ku chwale Ojczyzny.

Staramy się więc przekazywać młodemu pokoleniu żołnierzy prawdę o latach wojny i okupacji bez względu na to, jaką drogą i z jakiego kierunku szedł żołnierz do Ojczyzny, bo przecież żołnierska krew ma jednakową cenę.

Te ponadczasowe wartości – miłość do Ojczyzny, honor i służba narodowi czy poszanowanie symboli motywują członków Związku do aktywnej pracy społecznej, krzewienia patriotyzmu, szczególnie wśród młodzieży, upowszechniania wiedzy i doskonalenia umiejętności na rzecz obronności państwa i poszanowania ustanowionych praw.

Stanowią one o patriotyzmie członków Związku i ich oddaniu sprawie najwyższej, jaką jest Rzeczypospolita Polska.

Związkowy poradnik ceremonialny

W 35. rocznicę powstania Związku Żołnierzy Wojska Polskiego wprowadzony został „Poradnik ceremonialny Związku Żołnierzy Wojska Polskiego”. Jego pomysłodawcą jest ppłk Zbigniew Kozłowski z Pomorskiej Organizacji Wojewódzkiej ZŻWP, który dostrzegł potrzebę uporządkowania, ujednoczenia i wzbogacenia naszej wiedzy i praktyki i przedstawił swoje autorskie propozycje. Stanowiły one swoisty zaczyn i impuls do podjęcia działań nad opracowaniem ceremonialu.

Prezydium Zarządu Głównego ZŻWP w toku dyskusji zaaprobowało inicjatywę opracowania związkowego kodeksu. Miał on w sposób jasny i zrozumiały określać zasady udziału członków Związku w uroczystościach państwowych, wojskowych, patriotycznych i związkowych oraz w innych ważnych przedsięwzięciach, by godnie nas reprezentowali.

Opracowania tego dokumentu podjęła się Komisja Społeczna Zarządu Głównego Związku z jej przewodniczącym płk. Lechem Pietrzakiem. Pracami Komisji kierował ówczesny wiceprezes Zarządu Głównego ds. społecznych płk dr Kazimierz Kolasa.

Poradnik jest nowatorskim opracowaniem. Uwzględniono w nim ustalenia „Ceremoniału wojskowego Sił Zbrojnych RP” (2014) oraz obowiązujące w Ministerstwie Obrony Narodowej dokumenty normatywno-prawne według stanu 1 września 2015 roku.

W swej bogatej treści zawiera podstawowe informacje odnoszące się do symboliki państwowej, wojskowej i związkowej. Określa charakter i znaczenie uroczystości związkowych, systematyzuje sposoby ich organizowania i prowadzenia oraz nadaje im jednolitą formę organizacyjną. Stanowi zbiór zasad postępowania członków i instancji organizacyjnych Związku.

Stanowi pomocniczy materiał wzbogacający naszą wiedzę o symbolach narodowych i państwowych, o znakach i symbolach Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej oraz Związku Żołnierzy Wojska Polskiego. Określa prawną podstawę ich stosowania.

W poszczególnych rozdziałach omówiono znaczenie symboli, które uosabiają zaszczytne cnoty narodowe, żołnierskie i związkowe, takie jak: patriotyzm i siła ducha, oraz podstawową wartość członków Związku Żołnierzy Wojska Polskiego zawartą w hasle: *Zawsze wierni Ojczyźnie*, umieszczonym na związkowych sztandarach, stanowiącym źródło kultu tradycji Związku, dumę z munduru, odznaki czy barwy, opartym na więzach koleżeństwa, współodpowiedzialności i zaufania do przełożonych.

Zdefiniowano również charakter uroczystości państwowych, wojskowych, patriotycznych i religijnych organizowanych z okazji świąt państwowych, wojskowych, związkowych i religijnych, ważnych rocznic historycznych wydarzeń i innych, mających szczególne znaczenie dla obronności państwa.

Poczesne miejsce poświęcono problematyce organizowania uroczystości z okazji Święta Wojska Polskiego, rocznic historycznych wydarzeń lub innych, mających istotne znaczenie dla państwa i narodu czy danego regionu. Opracowano sposób organizowania uroczystości wojskowych i związkowych zgodnie z polską tradycją, zwyczajami i wymogami protokołu dyplomatycznego oraz ujednoczono zasady ich przygotowania, co umożliwiła sprawne ich przeprowadzenie z uwzględnieniem przepisów zawartych w regulaminach Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej.

Z uwagi na uczestnictwo członków Związku w wielu uroczystościach organizowanych z okazji świąt państwowych czy wojskowych poprzedzonych mszą świętą lub nabożeństwami odprawianymi w obiektach sakralnych lub polowych, a także w uroczystościach religijnych z udziałem wojskowej asysty honorowej w obiektach sakralnych lub poza nimi (np. pogrzeby z asystą wojskową) – zaprezentowano obowiązujące (zgodne z „Ceremoniałem wojskowym SZ RP”) scenariusze i ustalenia organizacyjne.

Poczesne miejsce w „Poradniku...” zajęły zasady organizowania uroczystości związkowych, w tym wręczenia sztandaru instancjom organizacyjnym Związku (zarządom wojewódzkim, zarządom rejonowym lub kołom ZŻWP) lub nadania imienia czy odsłonięcia tablicy pamiątkowej (obelisku).

Autorzy tego opracowania, wykorzystując bogate doświadczenie ogniw związkowych, przedstawili koncepcję zorganizowania uroczystości święta Związku na szczeblu centralnym, wojewódzkim i rejonowym, a także święta koła połączonego z wręczeniem odznaczeń czy uhonorowaniem wyróżnionych.

W osobnym rozdziale omówiono statutowe wyróżnienia ZŻWP oraz scenariusze uroczystości związanych z uhonorowaniem członków Związku.

W „Poradniku...” przedstawiono zasady organizacji pogrzebów z udziałem wojskowej asysty honorowej, a także wymagane procedury zgodne z ustaleniami Ministerstwa Obrony Narodowej i wynikające z ceremonialu wojskowego z 2014 roku. Ponadto zaprezentowane (wycinkowo) przepisy ubiorcze żołnierzy SZ RP oraz wzory ubioru związkowego, a także elementy musztry odnoszące się do chwytów sztandarem.

Określone wymagania nie ustalają w sposób arbitralny wszystkich szczegółów organizowanych uroczystości. W uzasadnionych przypadkach ich organizatorzy, w uzgodnieniu z dowódcą, który wystawia wojskową asystę honorową, mogą wprowadzić zmiany wynikające przede wszystkim ze specyfiki jednostki (instytucji) wojskowej, miejsca i okoliczności organizowanych uroczystości, z wykonywanych zadań szkoleniowych oraz możliwości i posiadanych środków.

Ważnym zagadnieniem w działalności ogniw Związku (jako organizacji pozarządowej) jest współpraca z jednostkami i instytucjami wojskowymi zgodnie z wymaganiami Ministerstwa Obrony Narodowej. W „Poradniku...” omówiono zasady tejże współpracy oraz obowiązujące dokumenty.

„Związkowy poradnik ceremonialny” stanowi ważną publikację ZŻWP, której istotnym przesłaniem jest kształtowanie właściwych postaw członków ZŻWP i ich rodzin. Odgrywa ważną rolę w wychowaniu patriotycznym środowisk Związku, jednoczy środowiska żołnierskie oraz umacnia poczucie więzi ze społeczeństwem. Odgrywa rolę integrującą organizacje pozarządowe i społeczne współpracujące ze Związkiem. Przeznaczony jest dla struktur organizacyjnych Związku Żołnierzy Wojska Polskiego, a także administracji publicznej i placówek oświatowych, kulturalnych. Jego zasady zostały ustalone na podstawie powszechnie uznanych praktyk i doświadczeń urzędów państwowych i wojskowych, a także jako wynik dyskusji z udziałem przedstawicieli różnych szczebli administracji publicznej oraz specjalistów z dziedziny heraldyki i weksylogologii.

**Opracowali:
Stanisław KALSKI, Lech PIETRZAK**

OPINIE

Szaleńcze pomysły!

Tak można nazwać zamiary decydentów pozbawienia stopnia generalskiego i degradacji do stopnia szeregowego Wojciecha Jaruzelskiego oraz innych oficerów. Moim zdaniem, jest to zakłamywanie rzeczywistości. Postępowanie niezgodne z prawem i obyczajami, które obowiązują w wielu krajach. Nikczemność tego pomysłu jest tym większa, że dotyczy osoby byłego prezydenta, premiera i ministra obrony narodowej, który w trudnych czasach wziął na siebie odpowiedzialność za losy kraju i na pewno zapobiegł wielkiej tragedii narodowej. Takiej jak w Czechosłowacji i na Węgrzech. Nie można zakłócać spokoju duszy zmarłego – tak mówi religia. Wszyscy, którzy mają władzę, modlą się publicznie w kościołach. Czy przestrzegają

dekalogu, który mówi „odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”? Dlaczego mówi się jedno, a czyni drugie? Czy wszechobecna obłuda nie ma się dobrze? Jeżeli chce się kogoś oskarżać, znieśliwić, to czy nie przysługuje mu prawo odwołania, wytłumaczenia się. Oczywiście tak, ale w demokratycznych krajach, w praworządnych. A przecież rządzący cały czas podkreślają, że Polska to kraj demokratyczny. Czy tylko w teorii? Czy ktoś, kto odszedł w zaświaty, może się obronić, usprawiedliwić? Nie może! Musi to zrobić za niego ktoś sprawiedliwy. Czy znajdzie się ktoś odważny? Sprawa, która nurtuje wielu ludzi i budzi sporo wątpliwości, jest dyskusyjna i problematyczna – to hołubienie, chwalenie, wynoszenie na pie-

destał kogoś tylko za to, że mimo złożenia przysięgi na wierność ojczyźnie zdradził ją, przeszedł na stronę wroga, działał na jej szkodę przez długie lata. Niech ktoś znajdzie kraj, nawet bardzo mały, biedny i zacofany, który pochwali zdrającą i jeszcze będzie go wspierać, a nawet – o zgrozo – awansować. Jestem pewny, że nie ma takiego kraju na świecie i chyba długo nie będzie. Chyba że wyjątkowy kraj będący w ruinie. Wszystkim tym, którzy oddali życie za ojczyznę, poświęcili wiele dla jej dobra, należy się wielki szacunek i poważanie tu i teraz, i na wieki. Tym, którzy odeszli na wieczną wartę czy wachtę, można zacytować taki wierszyk:

Cichutko lampka płonie,
Kto pod tą płytą śpi,
Nieznany jakiś żołnierz,
Taki jak ja lub Ty.

Mieczysław ŚWIĄDER

Rozdziobią nas kruki, wrony...

Muszę wrócić do twórczości polskiego pisarza Stefana Żeromskiego, który w opowiadaniu pod tym tytułem opisał tragizm ostatniego zrywu powstańczego, czyli powstania styczniowego 1863 roku. Zostało ono okupione wielkimi ofiarami, może największymi w historii powstań zbrojnych. Przejmujący i działający na wyobraźnię jest opis polskiego chłopca, który natknął się na zabitego powstańca i jego martwego konia. Otóż chłop modlił się do Boga, dziękując mu za to, że zesał mu taki dar. Zdjął odzież z powstańca oraz zdarł skórę z konia, którą przeznaczył na futro. Jak można określić zachowanie chłopca? Czy można mówić, że miał świadomość tego, co robi. Przecież należało płakać nad zabitym powstańcem, patriotą, który oddał życie za ojczyznę, za jej wolność.

Nie chcę być posądzony o schyłkowość, dekadentyzm czy malkontentstwo tylko dlatego, że wracam do minionych czasów. Zmusza mnie do tego obecna sytuacja w kraju i rzeczywistość dnia codziennego. Miała być mała dobra zmiana, a tak się nie stało. W przeszłości też głośzono hasła pracy u podstaw, czyli uświadamiania prostych ludzi, kształtowania w nich patriotycznych postaw. A co z tego wyszło? – widzimy na przykładzie chłopca. Widział on wroga nie w rosyjskim caracie, lecz w polskiej szlachcie, która bardziej go gnębiła. Czy można dopatrzeć się analogii w obecnych czasach? Jak najbardziej! Obiecuje się społeczeństwu coraz więcej i więcej, ale na dłuższą metę będą to obietniczki bez pokrycia. Każdy walczymy, aby ugrać coś dla siebie. Nie mówi się o losach kraju,

jego bezpieczeństwie, o patriotyzmie. Przypomina mi się żartobliwa piosenka o hymnie Polski. Jedna zwrotka brzmi: „Jeszcze Polska nie zginęła póki kura w garnku, jak się kura ugotuje, zjemy po kawałku”. Następuje pauperyzacja całej rzeszy ludzi, którzy przez wiele lat ciężko pracowali, żeby mieć godną rentę lub emeryturę. Dostaną w marcu po 2 złote lub nie więcej niż 0,73%. Czy tak ciężko doświadczeni będą zdolni do obrony ojczyzny w razie realnego zagrożenia? Wątpię w to!!! Coraz więcej osób będzie musiało przypomnieć sobie wiersz innego polskiego poety, którego jedna strofa brzmiała tak:

„I tylko garść czarnej mąki w komorze,
Smutno mi Boże.
Kiedy się spać położę,
Smutno mi Boże.
Oby do tego nigdy nie doszło!

M. Ś.

PROTESTY I NIE TYLKO

W styczniowym numerze „Głosu Weterana i Rezerwisty” napisałem kilka słów o moich spostrzeżeniach związanych z protestami w obronie emerytur mundurowych. Aby nie powstało wrażenie, że poza protestami nic nie robimy, postaram się przedstawić działania podjęte przez Prezydium Zarządu Głównego. Chcę podkreślić, że Prezydium nie działa samodzielnie. Od dnia, w którym ujrzał światło dzienne projekt tzw. ustawy dezubekizacyjnej dotyczący funkcjonariuszy policji i służb cywilnych, przedstawiciele Prezydium uczestniczyli w pracach kierownictwa Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych. Rozpowszechniano komunikaty i informacje oraz zorganizowano akcję zbierania podpisów pod apelem do prezydenta RP o niepodpisywanie ustawy. Zachęcano do udziału w

demonstracjach i protestach. Odzew na nie był różny – od pozytywnego z jednej strony, do dwóch obrzydliwych esemesów pod moim adresem z drugiej. Nie były to pierwsze wiadomości tego rodzaju i z pewnością nie ostatnie.

Po 2 grudnia, czyli po opublikowaniu na stronie internetowej Sejmu projektu ustawy o zmianie ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym żołnierzy oraz ich rodzin, działania Prezydium przybrały bardziej konkretną postać. Natychmiast opracowano stanowisko, które zostało przyjęte 6 grudnia i niezwłocznie rozesłane pocztą elektroniczną do wszystkich posłów i senatorów. Do zarządów wojewódzkich i rejonowych przesłano projekt e-maila z prośbą o jego rozpowszechnienie w kołach i wysyłanie przez członków Związku do „swoich” posłów i senatorów. Opu-

blowano także apel Wielkopolskiego Zarządu Wojewódzkiego do parlamentarzystów reprezentujących społeczeństwo Wielkopolski w Sejmie i Senacie oraz list otwarty członków Koła nr 28 w Warszawie przesłany do najważniejszych osób w państwie i wybranych parlamentarzystów.

Wystąpiono z prośbą o pomoc do Rzecznika Praw Obywatelskich, Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka oraz do pierwszej prezes Sądu Najwyższego o opinię w sprawie projektu ustawy.

Poinformowano o sytuacji prezydenta Europejskiej Organizacji Związków Żołnierzy (EUROMIL) p. Emmauela Jacoba oraz pierwszego wiceprezydenta Komisji Europejskiej p. Fransy Timmermansa.

Opracowano tzw. opinię obywatelską dotyczącą projektu ustawy i przesłano ją do prezydenta RP p. Andrzeja Dudy, marszałków Sejmu ▶

► i Senatu oraz komisji sejmowych, które zajmą się nim w trakcie dalszych prac parlamentarnych. W odpowiedzi Biuro Komunikacji Społecznej Sejmu poinformowało, że przesłane do komisji sejmowych opinie są szczegółowo analizowane, podobnie jak wszelkie dane zawarte w otrzymywanej korespondencji. W miarę możliwości stanowią one podstawę materiałów informacyjnych przygotowywanych dla organów Sejmu, a także źródło informacji o opiniach i poglądach obywateli, do których mają dostęp wszyscy posłowie. Sposób wykorzystania tych materiałów w ewentualnych pracach legislacyjnych należy do ich swobodnego uznania.

Prezydium zdaje sobie sprawę, że mimo podjętych działań ustawa wejdzie w życie. Nie wiadomo tylko, jaką ostateczną przyjmie postać oraz ilu członków Związku ona dotknie. Z pewnością wielu w obronie swoich praw wystąpi na kosztowną drogę prawną. Dlatego Prezydium zwróciło się do członków z apelem o dobrowolne darowizny na prawną dla nich pomoc. Liczymy na pozytywny odzew.

Po 2 grudnia odebrałem wiele telefonów na temat projektu ustawy. Sądzę, że inni członkowie Prezydium również. Dzwoniło

wiele osób spoza Związku. Większość rozmówców pytała, co robi Związek w ich obronie. Byli i tacy, którzy mieli pretensje o brak rezultatów podjętych działań. Na pytanie, jakie działania proponują podjąc lub sami podjęli, odpowiedzią z reguły była dłuższa cisza, a następnie próba sformułowania jakiejś odpowiedzi. Aby oddać sprawiedliwość prawdzie, do Biura Zarządu Głównego wpłynął jeden e-mail z propozycją konkretnych działań.

Zasadne jest pytanie, co dalej. Odpowiedź znajdziemy w statucie. Naszym obowiązkiem jest obrona praw i interesów byłych i obecnych żołnierzy oraz ich rodzin. Nie będzie to łatwe. Ewentualne procesy sądowe mogą toczyć się latami. Jest to jednak sytuacja, w której wszyscy możemy pokazać swą zwartość oraz solidarność związkową. Nie czekamy na ustawę z założonymi rękami. Gromadzimy wszelkiego rodzaju ekspertyzy, opinie, wzory pism, odwołań, informacje na temat sposobów postępowania itp., które w razie ewentualnego wejścia w życie ustawy zostaną udostępnione wszystkim zainteresowanym.

Henryk BUDZYŃSKI

Dbać o żywych, czcić poległych, opiekować się weteranami...

Niewielu już pozostało przy życiu weteranów i kombatantów, w tym żołnierzy września 1939 roku i okresu II wojny. Przykro mi ją wspominać i jej skutki, czyli sposób, w jaki zostaliśmy upokorzeni i zdradzeni przez naszych sojuszników.

Wyciągnijmy wreszcie stosowne wnioski z przeszłości dla dobra naszego Państwa i bohaterskiego Narodu. Spójrzmy z ufnością w przyszłość, ale nie zapominajmy o przeszłości, o wyrządzonych nam krzywdach i zbrodniach popełnionych na narodzie.

Różne były nasze losy. Sam ich doświadczyłem jako więzień w okrutnym czasie okupacji. Jako ochotnik wstąpiłem do 2 Armii Wojska Polskiego, byłem uczestnikiem walk. Uważałem bowiem, że należy poświęcić życie wyzwoleniu Ojczyzny spod hitlerowskiej okupacji.

Jesteśmy narodem, który w szczególny sposób został doświadczony przez historię. Z tej bolesnej nauki wynika, że często wolność jest mierzona krzyżami, a miłość do Ojczyzny wymaga największego poświęcenia.

Należy przypominać, zwłaszcza młodemu pokoleniu, że sprawiedliwość społeczna i wolność są rezultatem ciężkiej walki, ogromnych ofiar i wielu wyrzeczeń. Dlatego każdy dzień II wojny światowej zasługuje w naszym kraju na wieczną pamięć, a ma ona charakter szczególny, jeżeli opiera się ona na osobistych przeżyciach i doznaniach.

Pięknie powiedział Wyspiański: *Polska to wielka i święta rzecz. W imię tej wielkiej i świętej Polski Wy, inwalidzi wojenni, ponosiliście trudy walki i przelewaliście swoją krew. Jako legionista oddaję hołd Waszemu cierpieniu.*

Pamiętając o skali tych cierpień, nie wolno zapominać o tych, którzy brali udział w II wojnie światowej na froncie wschodnim i zachodnim i w potrzebie oddali wszystko, co mieli najcenniejszego – życie i zdrowie.

Pamięć o tamtych wydarzeniach to nasze wspólne zobowiązanie wobec umarłych, których czcimy. Także wobec tych, którzy przeżyli, by dać świadectwo. Również wobec nas samych, skoro chcemy być godni ich dziedzictwa. Pamięć o zbrodniach i bohaterstwie powinniśmy przekazywać następnym pokoleniom. Z największą czcią odnosząc się do tych, którym zawdzięczamy pokój i istnienie.

My naprawdę niczego ani na siłę nie chcemy, ani nie wymuszamy. Ale chcielibyśmy odrobiny taktu i zwykłej przyzwoitości. W imię zaś dobra społeczeństwa apelujemy o zrozumienie roli i znaczenia weterana dla przyszłości narodu i państwa.

Od wojennych wydarzeń minął długi czas. Zabliźniło się wiele ran, odbudowaliśmy Ojczyznę, żyjemy w państwie bezpiecznym, zintegrowanym z demokratycznym światem. Ale nie wolno nam zapominać o przeszłości, o tych, którzy walczyli na frontach wschodnim i zachodnim. O 1 i 2 Armii Wojska Polskiego, która wyzwoliła nasz kraj spod okupacji niemieckiej. Codziennosc dowodzi, że niemal przy każdej zmianie legislacyjnej ma miejsce próba pozbawienia nas nabytych praw.

Dodajmy jeszcze, że godność inwalidów wojennych w naszym kraju jest poniżana. Nie okazuje się im należnego szacunku, brakuje także życzliwości dla byłych żołnierzy, obroń-

ców Ojczyzny. Czyżby decydenci stosowali wobec nas zasadę: *przejście na wieczną wartę, nie będziemy mieli z wami kłopotów!*

Chcemy, aby kierownictwo Ministerstwa Obrony Narodowej bardziej po ludzku traktowało wymierającą już resztkę żołnierzy – uczestników walk o niepodległość Polski w latach 1939–1945.

Tak jak w państwach zachodniej Europy i w USA, w których nie odbiera się należnych świadczeń socjalnych, a prawo nie działa wstecz. W ostatnich latach w socjalnie poprawnym ustawodawstwie USA i państw zachodnioeuropejskich, odnoszącym się do byłych żołnierzy zawodowych, są dokonywane poważne zmiany. Dotyczą one wprowadzenia kolejnych udogodnień i ulg. Natomiast w naszym kraju od 1989 roku, po historycznej transformacji politycznej i gospodarczej, nasze środowisko mundurowe jest w trudnej sytuacji.

W ostatnich latach odebrano nabyte uprawnienia emerytalne żołnierzy, wynikające z ustawy z 29 maja 1974 roku oraz z Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej (art. 2 – zasada sprawiedliwości społecznej).

Pozbawiono mundurowych, inwalidów wojennych i wojskowych oraz kombatantów wielu ulg i przywilejów. Ponieśliśmy straty w sferze socjalnej w porównaniu z poszczególnymi grupami społecznymi. Jakże to czyni popełniliśmy, że stosuje się wobec nas represje karne, którym końca nie widać!

Ryszard DĄBROWSKI

Filary etosu żołnierskiego

Modne, często nadużywane w dysputach politycznych, ważne w socjologii kultury pojęcie „etos” bywa zazwyczaj zawężane prawie wyłącznie do sfery wartości, a nawet utożsamianie z samą tylko etyką.

A przecież „etos” jest słowem, które mieści w sobie zazwyczaj więcej. Uściślijmy więc i zarazem poszerzmy jego zakres znaczeniowy.

Według autorki pracy „Ethos rycerski i jego odmiany” prof. Marii Ossowskiej jest to „styl życia społeczności [...]. Ogólna orientacja jakiejś kultury, przyjęta przez nią hierarchia wartości, bądź formułowana explicit, bądź dająca się wyczytać z ludzkich zachowań”. Zatem etos to także styl życia, a w nim uzewnętrzniają się nie tylko przymioty ocenianej zbiorowości. Charakteryzując przeto na przykład etos szlachty polskiej, należałoby włączyć doń także liczne przywary tej warstwy społecznej i jej „grube” obyczaje, czyli wszystko to, co szpeciło wizerunek dumnych Sarmatów.

Świadomi pełnego znaczenia terminu „etos” możemy jednak – i nawet chyba powinniśmy – rozważyć jego głównie treści w węższym, potocznym rozumieniu, ograniczonym do tego, co decyduje o morale grupy społecznej i zwłaszcza zaś środowiska wojskowego, czyli do patriotyzmu i wartości etycznych. To są bowiem filary etosu, które powinniśmy wzmocnić w wychowaniu wojskowym.

Swego czasu w zainicjowanej przez „Polskę Zbrojną” (lecz już niekontynuowanej) dyskusji redakcyjnej zastanawiano się, czy w dobie powszechnej racjonalizacji, pragmatyzmu oraz technicyzacji i profesjonalizacji wojska kultywowanie żołnierskiego etosu nie jest już anachronizmem. A jeśli nie jest, to na czym ów etos powinien się opierać?

Sądzę, że godny rozważenia, wymagający teoretycznych i praktycznych rozwiązań problem jest zawarty w drugiej części pytania. Odpowiedź na pierwszą jest bowiem oczywista. Trudno sobie wyobrazić wojsko bez etosu, który jest ponadczasowy i stanowi podstawowy składnik morale każdej armii, zwłaszcza narodowej, budowanej przecież na wartościach uniwersalnych i cnotach żołnierskich. Poza tym wiąże ją z dziedzictwem kulturowym i tradycją orężną. Ale skoro stawia się takie pytanie, to widocznie są wątpliwości. Spróbuję więc rozwiązać je za pomocą dwóch tylko argumentów: historycznego i współczesnego.

Oto nawet kondotierzy, zawodowi żołnierze najemni, szczylicili się swoistym etosem. Nająć mógł ich każdy i w każdej sprawie. Ale potrafili bohatercko walczyć do upadłego, wierni podpisanemu kontraktowi dopóty, dopóki nie minął termin jego wygaśnięcia albo też do czasu, kiedy to najemca przestał wywiązywać się z umowy, bo nie płacił żołdu. Dopiero wtedy najemnicy mogli wstąpić na inną służbę, także – do dotychczasowego przeciwnika.

A współcześnie? W prawie całkowicie profesjonalnej armii USA wielką estymą darzy się wszystko, na czym opiera się etos wojska: patriotyzm, tradycje (zwłaszcza te lokalne: formacji i poszczególnych oddziałów), tudzież przymioty żołnierskie. Ich kult krzewi (często dosyć łopatologicznie, ale chyba skutecznie) popularna literatura oraz liczne filmy wojenne i o wojsku czasu pokoju. Powiewają w nich gwiazdzone sztandary, czci się poległych, admiruje kombatantów, lansuje styl bycia oficerów – dżentelmenów, którzy są – jak głosi tytuł filmu „Ludzie honoru” – rygorystami w służbie, „równiachami” poza nią i twardzielami co się zowie.

Apoteozie patriotyzmu, bohaterstwa i żołnierskiej powinności towarzyszy kult posłuszeństwa, lojalności, uczciwości i honoru. Zwiąże zobowiązanie: „kadet nie kradnie, nie kłamie i nie oszukuje” jest w amerykańskich uczelniach pojmowane dosłownie i egzekwowane kategorycznie. Nawet za ściąganie (u nas będące powodem chluby jako przejaw i miara sprytu) na egzaminach można tam zostać wyrzuconym ze szkoły.

Dowodzi to, że profesjonalizm wcale nie kłóci się z etosem, nie czyni go zbędnym ani dekoracyjnym. Przeciwnie. Duma z własnych kompetencji i sprawności, bo i przydatności do służby, oraz dążenie do zawodowej perfekcji stają się składnikami wojskowego

etosu. Są jakby wspornikami jego głównych filarów. Te zaś z jakiego są budulca? Co w nich jest opoką, a co spoiwem?

Niewątpliwie podstawą etosu wojskowego jest patriotyzm opierający się na znajomości i umiłowaniu tradycji. Ale na czym należy opierać serdeczną wiedzę o niej? Odpowiadając na to pytanie, trzeba sformułować zasady selekcji treści: tematów i wątków tradycji. Uważam, że należy raz na zawsze odrzucić i stanowczo potępić te kryteria ich doboru, które wynikają z doraźnej koniunktury politycznej, a konsekwentnie stosować zasadę przydatności treści ze względu na cel wychowania patriotycznego. Co zaś jest celem?

Żołnierz-filozof w dominikańskim habitcie o. J.M. Bocheński w rozprawce „O patriotyzmie” cel ów formułuje jako poznanie świętości Ojczyzny. Temu też służyć powinna internalizacja tradycji naszego wojska. Jest nią – wywiedziona z dziejów wojskowości, oparta na znajomości wydarzeń i postaci historycznych – żywa i tkliwa pamięć naszej orężnej przeszłości, utrwalona w wiedzy historycznej, symbolach, dziełach sztuki, ceremoniale i obyczaju wojskowym oraz zachowaniach. Wszystko to umacnia w żołnierzach dumę z tego, że są oni dziedzicami sławy Wojska Polskiego oraz spadkobiercami tradycji swej broni i jednostki. Ponadto budzi chęć naśladowania wzorców przekazanych i uświęconych przez tradycję.

Jakie wzorce z niej wybrać i dyskutować wychowawczo, jakich zaś lepiej nie nagłaśniać? Otóż nie należy popularyzować tego, co pozbawia tradycję blasku cnoty i chwały, co ujmuje jej wielkości, co ją odbrażawia. Dlatego profesor Bocheński zaleca swą zasadę indeksu – podobną do katolickiej, która zabrania, aby wierni czytali pisma przeciwne wierze i moralności. Uzasadnia to przekonująco i konkluduje: „Patriotyzm jest jedna z cnot, która wymaga dość surowego stosowania zasady indeksu – a mianowicie zabronienia sobie treści pism, mów, audycji itp. poniżających naszą Ojczyznę, a także występujących – np. w imię interesów międzynarodówek – przeciw samym zasadom patriotyzmu”.

W innym zaś miejscu cytowany autor stwierdza, że „aby poznanie Ojczyzny dało pożądaną wartość, musi być poznanie wielkich i pięknych stron dziejów kultury”. Odnosi się to także do naszej tradycji orężnej. Ważne, cenne i wzorotwórcze są w niej wszystkie karty z księgi sławy Wojska Polskiego. Jeżeli dzieliłbyśmy je na słuszne i niesłuszne, to należałoby wstydić się szturm na Saragossę i szarży w wąwozie Samossiera, bo przecież bitwy te zostały stoczone w wojnie zaborczej. Gdybyśmy zaś chcieli przykładać miarę zysków i strat, wtedy wypadłoby wybierać z tradycji wojskowej same tylko przewagi. Nie moglibyśmy szczyścić się wszystkimi daremnymi zrywami niepodległościowymi ani przegrany bitwy czy wojny, w których daliśmy dowody bohaterstwa. A przecież Anglicy, choć świadomi tego, że była bezsensowna, są dumni z szaleńczej i straceńczej szarży pod Bałakławą.

Lepiej jednak nie chwalić się kłękami spowodowanymi bądź przez głupotę wodzów, bądź przez tchórzostwo wojowników. Nie będziemy się szczylic na przykład bitwą pod Piławcami. Cokolwiek jednak napawa dumą narodową oraz krzepi ducha przykładami męstwa i poświęcenia, z tego powinniśmy skwapliwie korzystać, sięgając zwłaszcza do romantycznych wątków polskiej tradycji. Te pragmatyczno-pozytywistyczne, choć bardzo przydatne w szeroko pojętym wychowaniu obywatelskim, mniej służą wychowaniu wojskowemu. Może nawet powinny one przeważać w ogólnej edukacji młodzieży, ale do tego, by je eksponować, powołana jest szkoła. Wojsko ma kształtować ducha żołnierskiego, który formuje się na podstawie tradycji wojennej i piękniejszej siostry historii – legendy.

Ważną rolę legendy dostrzegali historycy już na początku XX wieku. W roku 1902 Szymon Askenazy napisał: „Czy będzie chodziło o Bar, czy o Hajdamacczyznę, o Ustawę Majową, o Wyprawę Moskiewską czy o Rewolucję Listopadową, wszędzie obok faktycznego substratu rzeczywistych historycznych wypadków i ludzi równorzędnie stawia się uduchowione ujęcie i odbicie tego substratu, przetopionego w ogień twórczego geniuszu, i równorzędnie wpływa na ukształtowanie się samowiedzy społeczno-politycznej narodu. Rzekłbyś, że jakąś tajemną cudowną mocą tę

► poetyczne widziadła, malowane tyleż krwią serdeczną swoich twórców, co niestężoną jeszcze narodową, nabyły własnego, samostanego bytu, wyodrębniły się, poruszyły, wystąpiły z ram, i pulsujące, cielesne, żywe, zeszyły do świata rzeczywistości, współzawodnicząc skutecznie z bladymi cieniami rzeczywistej historycznej przeszłości, zlewając się z nimi, albo zgoła przesłaniając je i wypełniając ich miejsca”.

Choć czasem legenda przesłania i nazbyt może ubarwia fakty dziejowe, to jednocześnie mocno je utrwała w świadomości narodowej, przechowując i przekazując ich obraz w dziełach sztuki i literatury. Dzięki temu jest tak jak w „Legendzie” Lechonia.

*Wszystkie słowa podniosłe, które znały szkoły,
Muzyka starych pieśni, wolności anioły,
Książę Józef na koniu, wiszący nad biurkiem,
I olbrzymi Batory w małej czapce z piórkiem,
I młodzieniec z Grotgera, co żegna się z miłą,
Pocztówka z białym orłem – wszystko to ożyło!
I oto między jako brylant krwawy,
Świeci mur zburzonego katedry ołtarza,
Leży kamień zwyczajny z ulicy Warszawy,
Stara chustka służącej, czapka gazeciarza,
Wśród stalowych husarzy skrzydlatego szyku,
Widzisz pana niskiego w czarnym meloniku,
Dalej, gdzie więzienia gruby mur i wieże,
Generała Kleeberga podniesiona głowa
I słyszysz – (czy mógł myśleć?) równie piękne słowa,
Jak tamte, które kiedyś umilkły w Elsterze.*

Uwzniesiona legendą tradycja jest jak sztandar. Mamy go strzec i szanować oraz być wierni hasłom, jakie na nim widnieją. Być wiernym tradycji – to znaczy kultywować ją, a przeto należy ją znać. I tu wypada zapytać o granice wiedzy o niej, wiedzy niezbędnej do umiłowania tradycji oraz świadomego jej pielęgnowania. Jakże zatem quantum, ile „jednostek” tej wiedzy serdecznej można przekazać żołnierzom rzetelnie i skutecznie, z pożytkiem dla wychowania patriotycznego, a kiedy urzeczywistnia się porzekadło: „lepsze jest wrogiem dobrego”? Bliskie nam jest to, co zinternalizowane, co naprawdę dobrze znamy. Choć niekonięcznie wszechstronnie. Wystarczy, jeśli w jakiejś części, ale głęboko. Tradycję formalnie przekazaną w nadmiarze trudno kultywować. Iluż to spadkobierców roztrwonilo schedę po ojcach.

Jeżeli niektóre oddziały dziedziczą tradycję kilkunastu formacji historycznych, to trzeba się zastanowić nad tym, ile z tego dziedzictwa może udźwignąć żołnierz. Przecież nie chodzi chyba o to, aby umiał wylizywać wszystkich patronów swojej jednostki (czego zwykle i tak nie potrafi, co potwierdzają opinie kadry), lecz aby z tego bochna tradycji choć jedną kromką prawdziwie się pożywił. Aby okrusz tej wiedzy przetrwał mentalnie i ogarnął uczuciem cząstkę dziedzictwa sławy bojowej choćby jednej historycznej jednostki organizacyjnej naszej armii. Dopiero na tym gruncie można szczeplić i wzbogacać wiedzę o dziejach rodzaju broni i całej tradycji Wojska Polskiego, z którego czerpie żywotne soki patriotyczny trzon naszego etosu wojskowego i na nich się opiera jako na intelektualnych podstawach uczuć wobec Ojczyzny.

Drugim filarem etosu żołnierskiego jest etyka wojskowa. Według J.M. Bocheńskiego należy ona do tzw. wielkich etyk specjalnych, „żąda wytworzenia typu charakteru bardzo wybitnie różnego od innych, typu, który przetwarza człowiek do głębi, nadając mu niezatarte cechy. Jedną tylko etyką stanu duchowego równa się z nią pod tym względem”. Owa etyka zobowiązuje do przestrzegania tradycyjnych, odwiecznych cnót rycerstwa i żołnierstwa polskiego, które współwyznaczają i dopełniają jego etos – aż po nasze czasy.

„Listę rankingową” tych cnót ustaliłem, badając słownictwo polskich przysięg wojskowych: od najdawniejszych do współczesnych. Z takich badań statystyczno-językowych wynikają wnioski aksjologiczne. Poznajemy mianowicie, komu lub czemu, na co i co przysięgali polscy żołnierze w różnych czasach. Jakich dóbr, tudzież wartości zobowiązywali się strzec i bronić oraz jak gorliwie? Jakim powinnościom podejmowali się sprostać, aby godnie dopełnić przysięgi? Jakim cnotom żołnierskim hołdowali? Wszystko to skupia się i odbija w zwierciadle języka naszych przysięg

wojskowych. Przymioty żołnierskie możemy poznać i uszeregować, „lustrując” wyrażające je części mowy.

O tym, jak żołnierze chcą spełnić to, co przysięgali, informują przysłówki określające sposób wykonania czynności i stopień zaangażowania ich wykonawców. Żołnierze polscy z dawnych czasów przysięgali służyć i wykonywać swe obowiązki: „wiernie, mężnie, ochotnie, uczciwie, posłusznie, nienaruszono, życzliwie, statecznie, konno i pieszo” oraz „cnotliwie, gorliwie, mocno, najbardziej, najpilniej, najściślej, troskliwie, stosownie, sprawiedliwie, usilnie i dobrze”. Po wiekach (w latach 1943–1988) deklarowali czynić to „niezłomnie” i „nieugięcie”. Silną wolę i determinację przysięgających podkreślały takie wyrażenia, jak „ze wszystkich sił” lub „do ostatniej kropli krwi”. Zaklęcie to po raz pierwszy rozbrzmiało w przysiędze żołnierskiej z 1648 roku, a po wiekach odbiło się śpiewnym echem w „Rocie” Marii Konopnickiej, i pieczętowało jeszcze wiele przysięg wojskowych – aż do naszych czasów.

Stosownie do takich obietnic żołnierze przyrzekali także kształtować w sobie pożądane przymioty wojskowe, deklarując, jakie będą. Jaki zatem powinien być żołnierz? Określają to przymiotniki nazywane cechy żołnierskie: wierny, dobry, poczciwy, mężny, komenderowany, cielesny, odważny, pilny, posłuszny, przyzwoity i pożyteczny.

Zarówno przysłówki, które określają, jak powinien postępować żołnierz, jak i przymiotniki charakteryzujące samego żołnierza wskazują na podobne cechy działania i człowieka. Zatem modelowego żołnierza polskiego z dawnych czasów miały zdobić głównie takie walory, jak: wierność, posłuszeństwo, męstwo, poczciwość i pilność. Ta lista cnót (tylko bez „poczciwości”, gdyż po wiekach wyraz ten zmienił znaczenie i obecnie przymiotnik „poczciwy” oznacza nie człowieka „cnego” i godnego czci, lecz raczej dobrotliwego fajfajpę) okazuje się wspólna także i dla współczesnych przysięg wojskowych.

Pośród wszystkich przymiotów żołnierskich do najwyższej ceniomych i najczęściej deklarowanych należy zawsze wierność i posłuszeństwo. Często obie te cnoty łączono ze sobą. Żołnierze przysięgali „wiarę i posłuszeństwo” lub to, że będą „wierni i posłuszni”. Przyrzekane posłuszeństwo czasem wzmocniano przymiotnikiem „ślepe” lub „bezwzględne”. W czasach Kościuszki zastąpiło je „subordynacją”, ale na początku XX stulecia – „karnością”. Współcześnie żołnierz posłuszny staje się „zdyscyplinowany”.

Wierność i bezpieczeństwo jawią się tedy jako podstawowe i najważniejsze cnoty żołnierskie. Tak jest na przykład w Belgii, gdzie tekst jest bardzo krótki: „Przysięgam wierność królowi, posłuszeństwo konstytucji i prawom narodu belgijskiego”.

Aby dochować wierności i posłuszeństwa wbrew przeciwnościom lub nawet za cenę najwyższej ofiary, trzeba być zakorzenionym w etosie obejmującym wiele wartości i cnót, a wśród nich jeszcze jedną, dotąd pominiętą. W dawnej Polsce była nią cześć rycerska. Dziś zwiemy ją honorem. W tekstach polskich przysięg żołnierskich „honor” pojawił się dopiero w 1755 roku w kontekście: „wiernie służyć i tak się sprawnie zechce, jak na pocziwego i honor kochającego przynależy i przystoi oficjiera”.

Co ciekawe, honor zwykle nie występował w przysięgach wojennych. Może na skutek szczęku broni obniżała się jego ranga w ogólnej hierarchii wartości, gdyż wtedy najważniejsze były te, o które toczyła się wojna. Należały do nich: niepodległość, samowładność, suwerenność, swobody, równość, prawa człowieka, konstytucja, prawa ludu pracującego, sprawa powstania narodowego (w 1831 roku), narodowa wojna (w 1863 roku), a także w latach pięćdziesiątych XX wieku – pokój.

W XIX wieku „honor” wymieniono tylko raz. Za to w naszym stuleciu odwoływaliśmy się do niego wiele razy, np. w takich związkach wyrazowych, jak: honor obywatela-żołnierza, strzec honoru, stać na straży honoru i godności. Tak więc honor stał się dobrem chronionym jako wartość nadrzędna, współtworzona przez inne cnoty żołnierskie i przymioty te warunkująca oraz wzmacniająca. Według J.M. Bocheńskiego do posiadania honoru „trzeba [...] osiągnąć pełnię męstwa, prawości żołnierskiej itd. [...] okazuje się więc, że żołnierz powinien zawsze działać ze względu na swój honor”. Jest on bowiem strażnikiem i gwarantem oraz spoiwem cnót żołnierskich, owych cegiełek etosu wojskowego, których zwiercieniem jest etos oficerski.

Andrzej WAJDA

CO BĘDZIE JUTRO?

Felieton z lat osiemdziesiątych XX wieku!

W „Przeglądzie Tygodniowym” nr 40 z 30 września 1984 roku Helena Kowalik pisze: „Tylko w 1982 roku w handlu zagranicznym straty wyniosły 520 mld złotych (a materiały NIK o tym nic nie mówią). Mamy ponadto 700 mld złotych strat z powodu złej jakości wyprodukowanych towarów (tak zwanych buble). Materiałochłonność w przemyśle wzrosła o 1,3 procent (po utworzeniu nowego tworzywa, tj. Ministerstwa Gospodarki Materiałowej)”.

Można by zapytać, skąd się bierze takie potworne marnotrawstwo (masowy sabotaż?) sił i środków. Nie jestem odosobniony w twierdzeniu, że jedną z przyczyn tego stanu rzeczy jest całkowite bezhołowie kadrowe. Czy nie jest to sabotaż, że 250 tys. kierowniczych stanowisk jest obsadzonych przez ludzi bez wykształcenia, a więc niekompetentnych, 160 tys. ludzi o wyższych kwalifikacjach pałęta się na marginesie spraw dotyczących gospodarki, a tysiące stanowisk inżynierskich jest obsadzonych przez wszystkich, lecz nie przez inżynierów. Znany specjalista w tej dziedzinie George Kennan twierdzi, że „Szkody wyrządzone przez ludzi niekompetentnych rosną do kwadratu ich liczby”. Może o to właśnie chodzi o obsadzaniem stanowisk kierowniczych, aby kierownicy niczego nie mogli, niczego nie umieli i nie chcieli niczego konstruktywnego zrobić (mierny, bierny, byle wierny).

Jak w takiej sytuacji może wyglądać produkcja?

Wygląda tak, że tylko w 1982 roku straty w gospodarce wyniosły, bagatela, 1 bilion 220 miliardów złotych. W tym miejscu przypomina się refleksja pochodząca z memorandum gen. Charles'a de Gaulle'a skierowanego do premiera Francji Paula Reynanda 3 czerwca 1940 roku w czasie wojny francusko-niemieckiej: „Pozostawia nas pan ludziom przeszłości. Nie zapominam o ich niegdysiejszych zasługach. Stwierdzam jednak, że ci ludzie przeszłości, jeśli tylko pozwolą im się działać, przegrają tę nowoczesną wojnę”.

Transformując tę wypowiedź, można zasadnie stwierdzić, że ci wszyscy, dla których reforma gospodarcza jest szokiem, potwarzam: szokiem, jeżeli pozostawi się ich na stanowiskach, przegrają ją, tak jak przegrali bezkarnie wiele innych spraw i przegapili możliwości. Reforma gospodarcza nie mieści się, gdyż mieścić się nie może, w starych doktrynalnych polityczno-administracyjnych stereotypach, do których jest wdrożona stara kierownicza kadra polityczno-gospodarcza. Każdą krytykę odbiera ona jako atak anarchii lub wroga politycznego. Przeraza ją nawet najmniejsze niezależne ciało usiłujące powstać bez jej udziału.

Profesor Pajestka na pytanie, czemu wycofano się z założeń tak zwanej reformy WOG-owskiej, odpowiada: „Bo system oznaczał zasadniczą zmianę w sposobie sprawowania władzy przez centralny aparat gospodarczy. On bowiem przestawał być tym, o którym mówi się, że >>dzieli i rządzi<<, a musiał się zgodzić, że na podstawie określonych zasad, reguł i parametrów organizacje gospodarcze mogą sobie same wygospodarować środki na podnoszenie wynagrodzeń oraz na pewną działalność inwestycyjną”.

Na taką samodzielność nigdy nie pozwalał aparat biurokratyczno-administracyjny średniego i centralnego szczebla.

Podczas wprowadzania obecnej reformy gospodarczej ten sam aparat, który nie jest nią zainteresowany, robi wszystko, aby przywrócić dawny stan posiadania. Dla tego aparatu autentyczne wprowadzenie reformy to już nie przejściowe kłopoty, to po prostu katastrofa.

Bez obezwładnienia tego aparatu i jego rozwiązania z reformą tą będzie to samo co z reformą WOG-ów. Nie ludźmy się, reformę gospodarczą może wprowadzić tylko ta kadra, która chce i umie dokonywać nowoczesnych zmian oraz przystosować się do XXI wieku. Kto bowiem narażał państwo na takie hiobowe straty w jednym tylko 1982 roku? Odpowiedź jest

jednoznaczna, że stara, nieumiejąca sterować, a tym samym organizować procesu wytwarzania nowoczesnych produktów kadra. Które państwo jest w stanie wytrzymać taki masowy sabotaż wynoszący 1 bilion 220 miliardów złotych? Odpowiedź może być następująca: żadne państwo nie jest w stanie takich strat w jakikolwiek sposób zrekompensować!

Przy tym nie nazywa się rzeczy po imieniu i ukrywa organizacyjne i produkcyjne straty wynikające z bezmyślności i chaosu organizacyjnego, w którym panoszą się ukrywane i maskowane sabotaż gospodarczy na wielką skalę.

Niektórzy zaczynają się przychylić do obiegowych poglądów, że właśnie tak ma być, że o to właściwie chodzi, że tylko w takiej a nie innej sytuacji aparat administracyjno-biurokratyczny może jeszcze panować, a umiejętne zarządzanie nikomu nie jest potrzebne, gdyż narusza tego aparatu interesy. Nawet bowiem w czasach panowania niewolnictwa takich i tylu buble na tak masową, gdyż państwową, skalę nie produkowano. Do dzisiaj stoją budowle wzniesione przez niewolników, a nasze produkty już po opuszczeniu zakładów nie nadają się do użytku.

Będąc przy formacji niewolnictwa, godzi się zwrócić uwagę na fakt, że pracownik na przykład w Austrii zarabia 10–15 razy więcej od naszego robotnika. Może w tym tkwi powód tak bardzo złej produkcji naszego państwowego przemysłu? Może dlatego, że nie płaci się pracownikowi za jego pracę tyle, ile powinno się płacić, wytwarza on buble na szeroką skalę, mszcząc się w ten sposób na swoich pracodawcach?

Jak na przykład wytłumaczyć nagminne zjawisko niewprowadzania przez przemysł żadnych innowacji? Aby nie być posądzonym o gołosłowność, przytoczę wypowiedź prezesa PAN Jana Karola Kostrzewskiego.

W 1982 roku Urząd Patentowy w ramach tak zwanych informacji sygnałnych skierował do jednostek gospodarczych 3585 propozycji wykorzystania 112 opatentowanych, bardzo istotnych wynalazków. Na ofertę nadeszły 383 odpowiedzi, z których tylko 18 można było uznać za w pewnym stopniu pozytywne.

Z materiałów sejmowej Komisji Nauk i Postępu Technologicznego wynika, że w 90% wizytowanych przedsiębiorstw fundusz postępu technicznego nie był w ogóle wykorzystywany.

I znów w tym miejscu cisnie się pytanie, jak w naszym państwie można tak bezkarnie sabotować wskazania i zalecenia władz. Jak można tak bezmyślnie ignorować patenty, wynalazki i innowacje? Kto uprawia tego rodzaju działalność? Odpowiedź jest jedna – robią to pod przykrywką socjalizmu nasi śmiertelni wrogowie, którzy przysięgli sobie zniszczyć Polskę i jej socjalistyczne przeobrażenia. Wszyscy bowiem znają tezę sformułowaną jasno na XX Kongresie NOT: bez jakościowej zmiany w stosunku do postępu technicznego i rachunku, który uczyni postęp techniczny opłacalny, oraz bez oszczędzania surowców z kryzysu nie wyjdziemy.

Jedna złotówka zainwestowana w racjonalizatorstwo i wynalazczość przynosi średnio 5–6 złotych wymiernych efektów, a w niektórych środowiskach ta efektywność dochodzi do 20 i więcej złotych.

Cały świat wie bowiem, że źródłem dobrobytu jest taki eksport, w którym zawsze wzrasta udział zysków nadzwyczajnych, pochodzących z oryginalności technicznej, a nie z tonażu czy ilości zużytej energii i surowców.

Tylko u nas patenty i innowacje są złem, z którym walczy się na śmierć i życie. Niszczy się je (nie wdrażając do produkcji), a przy okazji niszczy się wynalazców. Czy to nie jest sabotaż przez długie dziesięciolecia usankcjonowany i gorliwie praktykowany?

Ile zniszczono brylantowych i złotych wynalazków oraz myśli przez naszą głupotę, tępotę i jakże zacierzoną nienawiść do wszystkiego co nowe i postępowe, a w szczególności do ludzi – nosicieli postępu?

Może to ktoś kiedyś obliczy. Byłby to ponury obraz naszych niewykorzystanych, a leżących w zasięgu ręki możliwości. ▶

► Czy można nie zapamiętać tej elementarnej prawdy, wypowiedzianej jeszcze w 1883 roku przez Aleksandra Świętochowskiego w „Prawdzie”: „Każdy naród, który nie zamiera, lecz żyje i postępuje, musi być zaborczym, jeżeli nie orężnie, to cywilizacyjnie”.

Jak wygląda sprawa z naszą zaborczością cywilizacyjną, skoro 90% przedsiębiorstw nie wykorzystuje funduszu postępu technicznego i z reguły nie wdraża żadnych rodzimych i zagranicznych patentów oraz innowacji?

Stanowczo za mało korzysta się, albo wcale, z konstruktywnych propozycji propagowanych na łamach czasopism, prasy codziennej czy też w książkach i opracowaniach naukowych. Dlaczego nikt nie ponosi za to żadnych konsekwencji?

Źródłem rozwoju bowiem nie są towary, lecz ludzie, sposoby organizacji ich pracy, zdyscyplinowanie i wiedza. Bez tych elementów, stwierdza E.F. Schumacher, wszystkie bogactwa i środki pozostają ukryte, potencjalne, niewyzyskane. Każdy kraj o wysokim poziomie oświaty, dyscypliny i organizacji stawał się, bez względu na stopień zniszczenia, autorem „cudu gospodarczego”.

Podstawowe przyczyny skrajnego ubóstwa mają charakter niematerialny. Są to niedomogi i braki w systemie oświaty, w organizacji pracy oraz dyscyplinie. Dlaczego u nas nie było „cudu gospodarczego”, mimo że mieliśmy wszystko w zasięgu ręki? Wydaje mi się, że metody zarządzania (oświata, organizacja, dyscyplina) przez długi czas były krępowane imperatywami politycznymi, które często są świadectwem całkowitej niekompetencji tych, którzy je stosują.

Bogdan Suchodolski na łamach „Polityki” stwierdza: „Sugerujemy, że wszystko w kulturze ma znaczenie polityczne”. A to nieprawda. Jeżeli na przykład chcemy zarządzać gospodarką według założeń politycznych, to przychodzi jedna kłeska po drugiej. W przedsiębiorstwie nie powinno się uprawiać polityki (od tego jest rząd), lecz musi się produkować: dużo, dobrze, tanio i najnowocześniejszymi metodami. Produkcja dobrych butów, pralek czy też magnetowidów nie ma nic wspólnego z polityką, z socjalizmem, kapitalizmem czy też niewolnictwem. W zakładzie pracy nie powinno się płacić za politykę, tylko za wydajną i nowoczesną Pracę przez duże P.

Warto w tym miejscu zastanowić się nad istotnym problemem, jakim jest proces produkcyjny w państwowym zakładzie pracy. Dowiedziono, że produkcja w nim jest co najmniej o 30% droższa od produkcji w zakładzie prywatnym. Nasuwa się bardzo ważne pytanie, co zrobić, aby te 30% obniżyć i aby przedsiębiorstwo państwowe mogło skutecznie konkurować z prywatnym.

„Przegląd Techniczny” nr 24 z 10 czerwca 1984 roku stwierdza, że przed wojną kapitał zagraniczny, na którego drapieżność bardzo narzekano, wywoził z naszego kraju z każdego zarobionego dolara od 15 do 20%, a współcześnie – gdybyśmy regulowali spłatę wszystkich należności wynikających z obsługi zadłużenia, to z każdego dolara eksportu trzeba byłoby połowę oddać naszym wierzycielom. Jaka potworna różnica: przemysł w rękach kapitalistów wywoził od 15 do 20%, a przemysł znajdujący się w naszych rękach wywozi aż 50% z każdego zarobionego dolara.

Wydaje się, że E.F. Schumacher ma rację, gdy twierdzi, że „źródłem rozwoju są ludzie”, ale ludzie, którzy swoją działalnością tworzą jasną i przejrzystą perspektywę. A co zrobiono u nas? Odebrano ludziom, od których wszystko zależy, jakąkolwiek perspektywę. Nastąpiło takie zubożenie, a szerokie kręgi opanowała taka apatia, że ludzie przestali normalnie reagować i zaczęli śmiać się z władzy i jej zarządzeń. Po prostu nastąpił taki okres, w którym władza robi swoje, wydaje ustawy, kontroluje, powołuje coraz to nowe organy nadzoru, a ludzie robią swoje i wiedzą swoje. Jest bowiem rzeczą iluzoryczną pretendować do kontrolowania całości nowoczesnych zespołów gospodarczych, które są złożone, i do prognozowania jak w meteorologii. W tej ostatniej dziedzinie można snuć prognozy najwyżej na 5 dni naprzód. Trafność naszych prze-

widywań, nawet w skali kwartału, jest mizerna. Jeżeli nie uruchomi się inicjatywy społecznej w warsztatach pracy, a będzie rozbudowywać biurokrację, jak jest to obecnie, to kryzys będzie się wciąż pogłębiał.

Przecież to jest kryzys moralny (duchowy), który – jak wiadomo – prowadzi do zguby. Historycy wiedzą, że błędy w sferze filozofii mogą prowadzić do zguby. R.G. Collingwood napisał: „Według Ojców Kościoła upadek cywilizacji grecko-rzymskiej spowodowany był chorobą ducha”.

Nasza propaganda, zwłaszcza telewizyjna, robi wszystko, aby zniechęcić całe kręgi polskiego społeczeństwa do reformy gospodarczej (dla telewizji nie ma żadnej reformy, są tylko posiedzenia). Aby społeczeństwo nienawidziło władzy i aby tak je podzielić i pokawałkować, by nie było wiadomo, o co właściwie chodzi. Minister przemysłu chemicznego uśmiecha się tak optymistycznie do srebrnego ekranu, jakby okres 7 lat od pomysłu do wdrożenia nowego materiału nie odgrywał żadnej roli.

Chcę przypomnieć, że w ciągu 7 lat Amerykanie zrealizowali program Apollo – od myśli o zdobyciu Księżyca do powrotu człowieka na Ziemię. U naszego uśmiechniętego ministra 7 lat nic nie znaczy.

Myślę, że ten telewizyjny optymizm jest niczym innym jak tylko sposobem osłaniania własnego lenistwa. Własnego braku odpowiedzialności, chęci nic nierobienia.

Wyjaśnia się przy tym, „że nas na to nie stać”. Tylko że nikt nigdy nie wie, na co nas stać. Tym władczym powiedzeniem zatykało się i zatyka usta wszystkim i utracą wszelką inicjatywę. Aby wyprodukować i zamontować w samochodach oszczędniejsze i lżejsze silniki wysokoprężne demonstrowane w telewizji, potrzebna była inwestycja rządu około 22 mld złotych. Nas na to nie stać – zakrzyknęli producenci. Redaktor nie fachowiec obliczył, że dwuletnia produkcja tylko 100 tys. takich silników przyniosłaby ponad 22 mld złotych oszczędności. Ale po co oszczędzać, komu są potrzebne oszczędności, kiedy można wyprodukować buble w jednym tylko roku o wartości, bagatela, 700 mld złotych, a handlować tak usilnie, naukowo i skutecznie, aby stracić tylko 520 mld złotych. Jednym słowem liczy się tylko ten, kto umie tracić i przegrywać, natomiast biada temu, kto wygra i nie straci, a jeszcze do tego zarobi. Tego się nikomu i nigdy nie przebacza.

O zarobku nie wolno nawet myśleć, tylko o obowiązku, bo w socjalizmie – według tego wyznania – podobno wszystko jest oparte na dotacjach, a nie na zarobku i zysku. Co za głupota i wrogość do tego ustroju? Przy takim bezwstydnym podejściu do sprawy chyba jest prawdą, jak to ujął G.B. Shaw, że „kiedy głupiec robi coś, czego się wstydzi, zawsze twierdzi, że to jego obowiązek”.

Nie można w żaden sposób pominąć naszego (bez naszej winy powstałego) potwornego zadłużenia, które w 1985 roku wyniesie 30 mld dolarów w KK i 5,3 mld rubli transferowych, tj. 381 mld złotych w krajach socjalistycznych. Przy tym wszystko jest dobrze, nasz handel jest bardzo opłacalny, a to, że stale się zadłużamy, oznacza, że „tak powinno być przy opłacalnym handlu”. Każdy, kto takich tłumaczeń ministra finansów słucha, dochodzi do wniosku, że jest bardzo źle, że Polska traci niepodległość, że jest sprzedawana w niewolę.

Same odsetki i zobowiązania kredytowe wynoszą 2,2 mld dolarów. Czy nie ma w naszym kraju drugiego Władysława Grabowskiego, który uzdrowiłby polską walutę i zarysowałby możliwość wyjścia Polski z niewoli gospodarczej?

Sądzę, że taki człowiek znalazłby się i za kilka lat (na przykład do 2000 roku) można byłoby spłacić zadłużenie i wyjść na swoje. Jak bowiem można istnieć w XX wieku, będąc niewolnikiem i w kieszeni u obcych? Kto może tolerować taki paśożytny tryb życia, kiedy więcej się wydaje niż posiada?

Według szacunkowych obliczeń w naszym kraju jest od 2 do 7 mld dolarów w posiadaniu prywatnych obywateli. Gdyby te dolary uruchomić, mogłyby one przynosić odsetki nam, biednym, a nie tak jak obecnie – bogatym. Bez zagospodarowania tych pieniędzy będzie z nami bardzo źle. ►

► Padła propozycja, aby znaleźć gwaranta, który poręczyłby, że złożone w banku waluty nie zostaną przywłaszczone przez państwo. Obywatel bowiem nie wierzy władzy, że właściwie pożyczkuje jego pieniądze. Tworzenie nowych kont bankowych „A” i „N” niczego właściwie nie załatwi, a cel ich utworzenia jest nijaki. Walka ze spekulacją nie jest żadnym celem.

Tu chodzi o zebranie od 2 do 7 mld dolarów, które są w prywatnym obiegu i nie służą bogaceniu się Polski. Spekulacja to margines społeczny i dlatego walka z nią nie może być celem państwa. Dlatego wydumane konta wywołują tylko politowanie w niektórych kręgach społecznych. Kto bowiem ma chęć lokowania swoich dewiz na nieoprocentowane i niegwarantowane konto? Chyba takich naiwnych trudno będzie znaleźć.

Wydaje się, że pierwszy z brzegu szczeciński cinkciarz zaproponowałby właściwsze i racjonalniejsze rozwiązanie, jak ściągnąć do banku posiadane prywatnie dewizy, satysfakcjonując obie strony, czyli ich posiadaczy i przede wszystkim potrzebującą tych dewiz podupadłą gospodarkę narodową.

Czy można w dalszym ciągu istnieć bez rozwiązania tego tragicznego w skutkach problemu? Twierdzę, że musi jakiś nowy Grabski zaproponować rozwiązanie, które miałyby jakąś pozytywną perspektywę. Rozpisujemy tyle konkursów, a tak poważne zagadnienie jest tematem tabu. Dlaczego?

Chyba dlatego, że na handlu zagranicznym tylko w 1982 roku straciliśmy 520 mld złotych i nikt za to nie odpowiada. Dlaczego? Kto zawinił? Jakie były ceny, że nastąpiły tak ogromne straty? Dlaczego ceny stanowią tajemnicę? Co to za handel, w którym nie są znane ceny i ponosi się tak ogromne straty? Co to za reforma, w której od nowa są przewidziane dotacje, na przykład do cen żywności (302 mld złotych). W sumie dotacje w 1985 roku osiągną zawrotną sumę 690 mld złotych. Czy tego typu tak bardzo szkodliwa gospodarka (dotowana) nie ma związku z płacami pracowników niższymi 10–15 razy w porównaniu z austriackimi?

Czy nie byłoby racjonalnie stosować zasadę Władysława Gomółki: „nic darmo od obywateli i nic darmo obywatelowi”. Wtedy nie było długów. Jak długo obywatel PRL może ścierpieć te poniżające komunikaty naszej propagandy, że do wszystkiego „wszechwładne” państwo dopłaca, robiąc tym samym z państwowego pracownika przemysłowego żebraka i pasożyta, którego można bezkarnie poniżać i moralnie oraz fizycznie upokarzać.

Władysław Gomółka nie dopuszczał do tak wielkiego marnotrawienia czasu na różnego rodzaju zebrania, posiedzenia, sympozja itp. Nie dopuszczał do pustosławia tak bardzo odalającego sprawę od jej meritum. U nas do wszystkiego musi być dodany przymiotnik. Nie chodzi zatem o wypełnienie obowiązku, lecz o „patriotyczny” obowiązek. U Gomółki trudno było oczekiwać podobnych figur retorycznych. Poczucie obowiązku albo jest, albo go nie ma i to wszystko. Może właśnie wtedy, kiedy go nie ma, pojawia się nadmiar frazesów.

Wspominałem, że ubóstwo ma charakter niematerialny, gdyż są to niedomogi i braki w systemie oświatowym. Już dzisiaj w oświacie pracuje 80 tys. nauczycieli bez odpowiedniej kwalifikacji, a w 1990 roku braki te będą sięgać 220 tys. Czy można zapomnieć o elementarnej prawdzie, że nauczyciel to zawód stojący na czele wszystkich zawodów „produkcyjnych”. On produkuje tych, którzy produkują wszystko inne.

Może lepiej przedstawia się nabór na studia? Wystarczy porównać dane liczbowe. Pod koniec lat 70. liczba studentów przyjętych na pierwsze lata wynosiła ponad 70 tys., a w roku akademickim 1984/85 przyjęto już tylko nieco ponad 40 tys. Jak pokryjemy brak ponad 30 tys. absolwentów różnych specjalności w roku 1990? Wydaje się, że Polskę można duchowo zniszczyć między innymi w taki sposób, że nie będzie się kształcić ludzi na poziomie wyższym. Niektórym bowiem wystarczy w zupełności, by nasze społeczeństwo opanowało poziom szkoły zawodowej (bez historii, języka polskiego i języków obcych). Decydują, według nich, kielnia, cement, łopata, widły, grabie itd. Ci, którzy tak usilnie wtrącają naszą młodzież

do szkół ponadpodstawowych, nawet nie wyobrażają sobie, że już w niedalekiej przyszłości (4–5 lat) trzeba będzie konstruować przyrządy i narzędzia, które dziś jeszcze zaliczamy do sfery science fiction.

Kto zatem ma przygotować do tej działalności, jeśli nie szkoły wyższe? Można postawić w tym miejscu zasadne pytanie, czy jest w naszym kraju choćby jeden zakład naukowy lub katedra albo instytut, który zajmuje się futurologią lub sferą nazywaną dzisiaj science fiction. Mało tego, na naukę w 1978 roku w USA w przeliczeniu na jednego mieszkańca przypadało 233,7 dolara, w Japonii – 154,8, w RFN – 221,7. W Polsce w roku 1980 wydano ponad 1300 złotych. Przeliczając: 1 dolar na 50 złotych – wskaźnik ten wyniesie 26 dolarów, czyli 6 razy mniej niż Japonii, 9 razy mniej niż w USA i ponad 8 razy mniej niż w RFN. Można zapytać, dokąd właściwie zmierzamy?

Warto w tym miejscu zauważyć, że władze sprawujące kierownictwo nad nauką nie pozostają bez winy, gdyż – jak stwierdza Jan Szczepański – do tej pory „podstawowe opracowanie przygotowane przez PAN i MNSzWiT nie daje ani syntetycznej i merytorycznej oceny stanu nauk, ani nie analizuje możliwości ich rozwoju, wynikających ze stanu kadr i ich selekcji, ograniczając się do ogólnikowych, prawie banalnych charakterystyk i ocen. Jak w takiej sytuacji Rząd ma podejmować trafne decyzje dotyczące nauki i naukowców”.

Nasi sąsiedzi przeznaczają na naukę poważną część dochodu narodowego, na przykład: ZSRR – 4,8%; CSSR – ponad 3%; NRD – 3,8%. Polska niecały 1%. W niektórych dziedzinach przemysłu nasze opóźnienie wynosi już od 10 do 30 lat. „A biorąc pod uwagę dynamikę zmian – stwierdza Jan K. Kostrzewski – trzeba z całą brutalną szczerością powiedzieć, że grozi nam opóźnienie w skali pokoleń. Czy nie można na każdym kroku dostrzec tego tragicznego zjawiska, że nauka i jej osiągnięcia nie są w naszym kraju traktowane jako potężne, społeczne siły wytwórcze, a środki wydatkowane na naukę i wykształcenie nie dają efektu kilkakrotnie wyższego w porównaniu z wydatkiem na rozwój produkcji”.

Jak długo można sabotować naukę i jej wpływ na rozwój społecznych sił wytwórczych? Przy tym są stosowane różne sposoby, aby naukę i naukowców dyskryminować. Jednym z nich jest tak modna obecnie izolacja. Nie wypuszczać naukowców za granicę, nie prenumerować zagranicznych czasopism, nie wysyłać specjalistów na sympozja, konferencje, wystawy itd., itp. Nie chodzi tu tylko o kraje kapitalistyczne, lecz również i socjalistyczne. Zawołanie, że nie stać nas na to, jest cudownym środkiem, szczególnie w czasie kryzysu i dyscyplinowania społeczeństwa.

Wydaje się, że znów mamy do czynienia z ludźmi, którzy nie mają o niczym pojęcia i robią wszystko, aby było jeszcze gorzej. Po prostu utożsamia się organ do myślenia z organem do siedzenia.

Do jakich ponurych refleksji nastraja artykuł pod tytułem: „Sami się izolujemy”. Jego autor Andrzej Sowiński stwierdza, że za granicą można spotkać wszystkich, oprócz twórców postępu technicznego. Obliczył, że przemysł nie wydatkował w 1983 roku około 10 mld złotych, jakie rezerwował na finansowanie badań naukowych i postępu technicznego. Gdyby kupować dolary po cenach czarnorynkowych – 650 złotych za 1 dolara, i przyjmować, że 5–6-dniowy pobyt za granicą kosztuje 700 dolarów, można obliczyć, że za te pieniądze można wysłać w ciągu roku ponad 20 tys. osób. Z naszej uczelni nie wysłano germanisty na dwutygodniowe stypendium językowe do RFN, za które płacił Instytut Zachodniemiecki po 45 marek dziennie, tylko dlatego, że MNSzWiT nie utrzymuje z wymienionym Instytutem języka niemieckiego stosunków „dyplomatycznych”.

Nasuwa się zasadne pytanie, czy nas na to nie stać. Czy też dzięki sabotażowi uprawianemu od tak dawna likwiduje się wiedzę, gdyż nad miernotami łatwiej jest panować, a o jakimkolwiek racjonalnym zarządzaniu nie może być mowy?

Analiza podanych tu danych pochodzących z naszych, ►

► a nie wrogich źródeł informacji, prowadzi do następujących konkluzji.

Po pierwsze, aparat biurokratyczno-administracyjny stał się nieprzebijającym w środkach walki wrogiem postępu i tym samym socjalizmu oraz PRL. Musi zostać obezwładniony i odsunięty do lamusa. Można i trzeba to zrobić dzięki dogłębnej, strukturalnej i systemowej reformie aparatu „kierowniczego”, tak zwanego Centrum.

Po drugie, reforma gospodarcza ma szansę powodzenia (co-raz mniejszą) tylko wtedy, gdy w krótkim czasie zostanie usunięta zasadnicza przeszkoda podana wyżej. Tworzenie wciąż nowych urzędów, ministerstw i stanowisk wicepremierów wydłuża i tak bardzo długą drogę obiegu informacji w ogóle, a informacji jakościowej w szczególności. We Francji jest na przykład 14 ministerstw, a u nas jest ich znacznie więcej. Po co?

Po trzecie, tylko wiedza, zdyscyplinowanie oraz właściwe sposoby organizacji są autorem „cudu gospodarczego”, a nie aparat biurokratyczno-administracyjny, który przez 40 lat nie daje Polsce podźwignąć się z produkcyjnego galimatiasu.

Po czwarte, kadry, ich sprawiedliwe i umiejętne wykorzystanie, mogą przyczynić się do wyjścia z pogłębiającego się wciąż kryzysu. Łatwo zauważyć, że gospodarowanie kadrami jest sprzeczne nawet ze zdrowym rozsądkiem, nie mówiąc o wskazówkach zawartych w naukowych podstawach kierowania i zarządzania.

Mieczysław Kubaj w referacie nt. „Perspektywiczny system polityki kadrowej” nie bez racji stwierdził: „Ciągłe istnienie ogromna przepaść między wielkim potencjałem wykształconych kadr a mierną, często niezwykle niską jakością i sprawnością funkcjonowania różnych dziedzin życia społecznego i gospodarczego”.

W polityce kadrowej nie może być mechanizmów ukrytych i poufnych, jeżeli ma ona pełnić funkcje motywacyjne.

W wielu krajach klarowność tę uzyskuje się, rozgraniczając dwa podsystemy polityki kadrowej. Pierwszy z nich obejmuje naczelną kadry kierownicze, które należą do nomenklatu-

ry państwowej lub partyjnej. Drugi podsystem obejmuje kadry specjalistów oraz średnie kadry kierownicze. W tym podsystemie są stosowane wyłącznie kryteria merytoryczne (wiedza, fachowość, uzdolnienia i umiejętności), a formy doboru mają charakter całkowicie jawny i otwarty.

Czy nie wielki czas ku temu, aby powołać wybitnego znawcę tej problematyki jako doradcę rządu?

Prawdopodobnie w coraz bardziej podupadającej gospodarce nie wszystko mogą zrobić same kadry (były już zmiany ekip), gdyż błędy tkwiące w systemie gospodarowania muszą być naprawiane systemowo przez tworzenie takich zasad, reguł i parametrów, które samoistnie regulowałyby występujące tak ogromne nieprawidłowości. Żadne centrum nie jest w stanie tego naprawić, mimo tylu nieudolnych prób.

Po piąte, dobierać na stanowiska takich ludzi, którzy chcą, mogą i umieją rozwiązywać najbardziej skomplikowane problemy. Przykładem W. Grabski, E. Kwiatkowski i wielu innych. Zaprzestać stawiania na „nieudaczników” i przegranych oraz na tych, którzy wciąż produkują towary złej jakości.

„Czy tak trudno władzom nauczyć się tej uniwersalnej prawdy, mimo tylu nauk (kryzysów)” – **Wojciech JARUZELSKI**.

Jerzy Waldorff, publicysta, krytyk muzyczny, inicjator zbierania wśród artystów i innych zainteresowanych pieniędzy na renowację nagrobków na Powązkach, zauważył, że aby istnieć, mamy tylko dwie możliwości – albo pracą naszą piąć się po stromej drodze naszego życia ciągle w górę, albo staczać się w dół!

Jan K. SZYSZKOWSKI

PS Siłą narodu jest zdolność wspólnego podporządkowania się racji stanu, zdolność poświęcenia doraźnych interesów dla pozyskania lepszego miejsca w hierarchii międzynarodowej. Siłą taką może dać patriotyzm, ofiarność, duch poświęcenia. Skoro – obojętne dlaczego – cnoty te zanikną, siłę narodowi dać może tylko i jedynie posłuszeństwo.

O tempora, o mores!

Dziwne rzeczy dzieją się w MON, gdzie rozkazuje i czyści szyki Wojska Polskiego emeryt na dorobku, zwany ministrem obrony narodowej.

Dziwne rzeczy dzieją się w PiS-ie, skoro nawet rekrut bez przysięgi zostaje ministrem od spraw wojska.

Pan Antoni Macierewicz zapomniał lub nie wie, że to my, emeryci wojskowi, w czasach PRL rozminowaliśmy kraj, przywracając rozminowaną ziemię rolnictwu. Zabezpieczaliśmy ludność przed groźnymi materiałami, które zostawiła nam II wojna światowa.

Ja i moi starsi oraz młodszy koledzy z narażeniem życia niszczyliśmy groźną amunicję, miny i bomby, którymi bawiły się dzieci – koledzy i rówieśnicy pana Antoniego Macierewicza, który żyje dzięki nam, saperom z PRL.

Wyjeżdżałem na akcję rozminowania w teren bez gwarancji, że wrócić żywy i cały, gdy tymczasem Antek Macierewicz bawił się z dziećmi w Indian i sapers, wkładając do ogniska groźną amunicję. W ten sposób poniosło śmierć wielu chłopców małaolatów, a nawet starszych ludzi.

Ciężkie dni przeżywały nasze rodziny, czekając na powrót taty z „pokoje-wej wojny”. Była to akcja długoterminowa, w której brałem służbowo udział i przepracowałem 1121 dni.

PRL wynagrodziła nas medalami, krzyżami, ale premii i nagród finansowych nie było.

Podczas rozminowywania poległo sporo saperów, o których nikt dziś nie pamięta, bo wszystko przeminęło z wiatrem i z PiS-em w IV RP.

Dziś my, którzy przeżyliśmy ciężkie czasy rozminowywania kraju, braliśmy udział w akcjach przeciwpowodziowych, w likwidacji zatorów lodowych na rzekach, ratując ludzi i mienie, żyjemy ze skromnych emerytur, które obniżyła nam III RP o 44%.

Pan Antoni Macierewicz (i Sejm RP) chce nam dodatkowo zmniejszyć emerytury, a sam otrzymuje krociowe sumy. A przecież nie służył w wojsku ani jednego dnia, bo zadekował się w bezpiecznej melinie nieuchwytny dla WKR.

Nas, członków Związku Żołnierzy Wojska Polskiego, wyrzucił z obiektów wojskowych jako żołnierzy wyklętych

i niepożądanych przez PiS w IV RP. Wyrzucono nas po to, abyśmy nie wdziali, jak się byczą żołnierze zawodowi, bo nie ma ich na placach ćwiczeń, które zarosły trawą i chwastami.

Tak nam się dziś odwdzięcza za to, że żyje dzięki nam, emerytom, i kończył nauki w komunistycznych uczelniach za darmo. Dyplomy otrzymane z rąk czerwonych nie parzą go w ręce i nie unieważniają ich.

Pan Macierewicz przeprowadza czystki w Wojsku Polskim na wzór marszałka Józefa Piłsudskiego po zamachu majowym w 1926 roku. Ale ten zwolnionym żołnierzom dawał majątki ziemskie, a Antoni Macierewicz zabiera stopnie wojskowe.

Metody stosowane przez ministra obrony narodowej nie przyparzają ochotników do pełnienia zawodowej służby wojskowej ani do jego brygad obrony terytorialnej, które były w PRL.

Mam nadzieję, że ten głos emeryta odbije się szeroko na łamach „Głosu Weterana i Rezerwisty”, bo w prasie Wojska Polskiego to temat tabu.

Zdzisław TYNIEC

Utrata stopnia wojskowego

Ustawa z 21 listopada 1967 roku o powszechnym obowiązku obrony Rzeczypospolitej Polskiej (DzU 2016 poz. 1534, tekst jednolity) reguluje kwestie związane z nadawaniem stopni wojskowych. W art. 74 przywołanej ustawy jest wymieniony katalog stopni wojskowych, które dzielą się na szeregowy, podoficerskie i oficerskie. Przepis art. 75 stanowi, że są one nadawane dożywotnio, co oznacza możliwość posługiwania się nimi także po zakończeniu służby wojskowej.

Ustawodawstwo polskie przewiduje także możliwość utraty stopnia wojskowego. Ustawa z 11 września 2003 roku o służbie wojskowej żołnierzy zawodowych (DzU 2016 poz. 1726, tekst jednolity) przewiduje możliwość utraty stopnia wojskowego lub degradacji żołnierza. Przepisy tej ustawy nie zawierają jednak szczegółowych regulacji związanych z tymi instytucjami. Przepis art. 33 odwołuje się w tej kwestii do ustawy z 21 listopada 1967 roku o powszechnym obowiązku obrony Rzeczypospolitej Polskiej oraz kodeksu karnego (DzU 2016 poz. 1137).

Zgodnie z art. 78 ustawy o powszechnym obowiązku obrony utrata stopnia wojskowego następuje z powodu:

- 1) zrzeczenia się obywatelstwa polskiego;
- 2) uprawomocnienia się wyroku sądu orzekającego środek karny pozbawienia praw publicznych albo degradacji;
- 3) odmowy złożenia przysięgi wojskowej.

W przypadku utraty stopnia wojskowego żołnierz zachowuje stopień wojskowy szeregowy lub marynarza.

Szczegółne regulacje dotyczące tej kwestii zawierają przepisy ustawy z 9 czerwca 2006 roku o służbie funkcjonariuszy Służby Kontrwywiadu Wojskowego oraz Służby Wywiadu Wojskowego (DzU 2016 poz. 740, tekst jednolity). Ustawa w art. 33 przewiduje utratę stopnia w przypadku:

- 1) utraty obywatelstwa polskiego;
- 2) prawomocnego orzeczenia środka karnego pozbawienia praw publicznych;
- 3) skazania prawomocnym wyrokiem sądu na karę pozbawienia wolności za przestępstwo popełnione w wyniku motywacji zasługującej na szczególnie potępienie.

O utracie, pozbawieniu lub obniżeniu stopnia decyduje przełożony właściwy do mianowania na ten stopień. O utracie lub pozbawieniu stopnia podporucznika oraz stopnia generała brygady decyduje prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, natomiast o utracie lub pozbawieniu pozostałych stopni w korpusie oficerów – minister obrony narodowej.

Poza wskazanym przepisem ustawa o służbie funkcjonariuszy Służby Kontrwywiadu Wojskowego oraz Służby Wywiadu Wojskowego przewiduje także inne możliwości utraty stopni wojskowych. Przepis art. 109 ust. 1 jako kary dyscyplinarne, które mogą być wymierzone funkcjonariuszom Służby Kontrwywiadu Wojskowego oraz Służby Wywiadu Wojskowego, wymienia obniżenie stopnia i pozbawienie stopnia oficerskiego. Na podstawie art. 113 ustawy kara obniżenia stopnia polega na wydaniu rozkazu personalnego o utracie posiadanego stopnia i powrocie do stopnia bezpośrednio niższego. Obniżenie może nastąpić jedynie o jeden stopień do stopnia bezpośrednio niższego od posiadanego przez żołnierza. Natomiast według art. 114 kara pozbawienia stopnia oficerskiego polega na wydaniu rozkazu personalnego o utracie stopnia oficerskiego i powrocie do stopnia szeregowego.

Regulacje związane z utratą stopni wojskowych znalazły się także w kodeksie karnym. Przepis art. 40 jako jeden z elementów pozbawienia praw publicznych przewiduje utratę posiadanego stopnia wojskowego i powrót do stopnia szeregowego. Pozbawienie praw publicznych sąd może orzec w przypadku skazania na karę pozbawienia wolności na czas nie krótszy niż 3 lata za przestępstwo popełnione w wyniku motywacji zasługującej na szczególnie potępienie. Pojęcie motywacji zasługującej na szczególnie potępienie jest kategorią ogólną (oceną) pozostawioną do uznania sędziowskiego. W praktyce oznacza motywy jaskrawo naganne, wywołujące w społeczeństwie oburzenie, potępienie czy gniew.

Oznacza to, że chodzi o motywy wyjątkowo naganne, skoro powinny one przekraczać próg „zwykłego” potępienia przestępstwa (wyr. SA w Krakowie z 16 stycznia 2002 roku, sygn. akt II AKa 308/01).

Pozbawienie praw publicznych orzeka się w latach – od roku do 10 lat. W razie orzeczenia tego środka karnego obowiązują on aż do końca okresu, na który go orzeczono. Po jego zakończeniu skazany żołnierz nie otrzymuje z powrotem utraconego stopnia wojskowego, lecz jedynie ma zdolność do ponownego zabiegania o wyższy niż szeregowy stopień wojskowy.

Kodeks karny także w części wojskowej przewiduje możliwość pozbawienia stopnia wojskowego. Przepis art. 324 jako jeden ze środków karnych stosowanych wobec żołnierzy wymienia degradację.

Sąd może ją orzec w razie skazania za przestępstwo umyślne, jeżeli rodzaj czynu oraz sposób i okoliczności jego popełnienia pozwalają przyjąć, że sprawca utracił właściwości wymagane do posiadania stopnia wojskowego, a zwłaszcza w przypadku działania w celu osiągnięcia korzyści majątkowej.

Degradację orzeka się wobec osoby, która w trakcie popełnienia czynu była żołnierzem. Bez znaczenia jest fakt odejścia ze służby po popełnieniu przestępstwa, a przed zapadnięciem prawomocnego wyroku skazującego. Decydujący jest wyłącznie moment popełnienia czynu.

Utrata stopnia wojskowego następuje w momencie uprawomocnienia się wyroku, w którym zastosowano środek karny pozbawienia praw publicznych albo degradację. Zgodnie z art. 237 kodeksu karnego wykonawczego to sąd zarządza wykonanie orzeczonego środka przez właściwego dowódcę oraz zawiadania o treści orzeczenia odpowiedni w sprawach kadrowych organ wojskowy. Za „właściwego dowódcę” należy uważać przełożonego mającego władzę dyscyplinarną dowódcy pułku (równorzędnego), a gdy chodzi o żołnierza niepodlegającego władzy dyscyplinarnej tego dowódcy – odpowiednio wyższego przełożonego dyscyplinarnego (uchwała SN z 1 lutego 1971 roku, sygn. akt U 3/70).

Odmienne od tych regulacji przewiduje projekt z 14 grudnia 2016 roku ustawy o zmianie ustawy o powszechnym obowiązku obrony Rzeczypospolitej Polskiej. Projekt ten wprowadza nowe w polskim porządku prawnym rozwiązania pozwalające na odbieranie stopni wojskowych osobom niebędącym w czynnej służbie wojskowej. Dotyczy to stopni oficerskich i podoficerskich.

Zgodnie z proponowanym przepisem pozbawienie stopnia wojskowego będzie możliwe w przypadku:

- 1) popełnienia czynu świadczącego o utracie wymaganych wartości moralnych;
- 2) służby na rzecz totalitarnego państwa w okresie od 22 lipca 1944 roku do 31 sierpnia 1990 roku w wojskowych instytucjach i formacjach – jednostkach organizacyjnych MON, jeżeli na podstawie odrębnych przepisów został pozbawiony przywilejów emerytalno-rentowych;
- 3) dokonania czynu uwłaczającego godności posiadanego stopnia wojskowego, podważając tym samym wierność Rzeczypospolitej Polskiej.

Jeżeli chodzi o pozbawienie przywilejów emerytalno-rentowych, najprawdopodobniej nastąpi to na podstawie przepisów, które mają być wprowadzone ustawą o zmianie ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym żołnierzy zawodowych oraz ich rodzin (druk sejmowy nr 1105), procedowanej obecnie w Sejmie RP.

Odnosząc się do dwóch pozostałych przesłanek pozbawienia stopni wojskowych, należy stwierdzić, że są one dosyć niejasne i pozwalają na sporą uznaniowość przy ich stosowaniu.

Procedura pozbawiania stopni wojskowych żołnierzy niebędących w czynnej służbie wojskowej także różni się od tej stosowanej w przypadku czynnych żołnierzy. Postanowienie o pozbawieniu stopnia wojskowego generałów i admirałów podejmuje prezydent Rzeczypospolitej Polskiej na wniosek ministra obrony narodowej, a w pozostałych przypadkach – o pozbawieniu stopni

oficerskich i podoficerskich postanawia minister obrony narodowej. Od takiego postanowienia przysługuje skarga do właściwego wojskowego sądu okręgowego. Obecnie istnieją dwa takie sądy – w Warszawie i Poznaniu.

Całkowite novum stanowi możliwość pozbawienia stopnia wojskowego także pośmiertnie. W takim przypadku skarga na postanowienie o pozbawieniu stopnia wojskowego będzie przysługiwać małżonkowi, dzieciom, wstępnym lub rodzeństwu zmarłego żołnierza.

Ciekawym rozwiązaniem jest możliwość inicjowania postępowania w przedmiocie pozbawienia stopnia wojskowego. Z oczywistych względów może to uczynić minister obrony narodowej, także po uzyskaniu informacji od organów państwowych, samorządowych, organizacji społecznych i innych podmiotów. Jako inne podmioty wskazano w projekcie ustawy m.in.:

- 1) Instytut Pamięci Narodowej – Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu,
- 2) Wojskowe Biuro Historyczne,
- 3) archiwa państwowe,
- 4) organizacje kombatanckie i niepodległościowe.

Nie jest to katalog zamknięty, o czym świadczy użycie w proponowanym przepisie zwrotu „w szczególności”. Możliwe jest tym samym działanie innych organizacji przy procedurze pozbawiania stopni wojskowych.

Proponowane w projekcie ustawy rozwiązania wprowadzają nowy administracyjny tryb pozbawiania stopni wojskowych. Dotychczasowe rozwiązania przewidują dwa rodzaje działań powodujących utratę stopnia wojskowego: działanie samego żołnierza – zrzeczenie się obywatelstwa lub niezłożenie przysięgi

wojskowej oraz prawomocne orzeczenie przez sąd środka karne-go pozbawienia praw publicznych lub degradacji.

Proponowane przepisy budzą wątpliwości co do ich zgodności z Konstytucją RP. W szczególności należy zwrócić uwagę na to, że mogą naruszać m.in. zasadę przyrodzonej godności człowieka wynikającą z art. 30, zakaz dyskryminacji – z art. 32, zakaz poniżającego traktowania – z art. 40 czy zakaz stosowania odpowiedzialności zbiorowej – z art. 42.

Przesłanki wymienione w pkt. 1 i 3 pozwalają na zbyt wielką uznaniowość organów, które mają je stosować, co uzasadnia stwierdzenie, że podejmowane decyzje mogą być arbitralne. Pozbawienie stopni wojskowych ma następować przez wydanie postanowienia. Rygory związane z wydaniem decyzji administracyjnych, w tym m.in. odpowiedniego uzasadnienia, nie dotyczą postanowień.

Przesłanka wskazana w pkt. 2 nie pozwala na żaden margines oceny służby żołnierza, co powoduje, że jest ona obligatoryjna do zastosowania w przypadku wcześniejszego obniżenia świadczeń emerytalnych. Tym samym stanowi dodatkową surową karę.

Pozbawienie stopnia wojskowego na podstawie proponowanych przepisów jest de facto środkiem karnym, lecz stosowanym przez organ administracji państwowej. Tym samym zostaje naruszone prawo obywatela do sądu. Co prawda osobie zainteresowanej przysługuje skarga do sądu, lecz możliwa jest ona już po wydaniu postanowienia pozbawiającego stopnia wojskowego.

Jeżeli władza publiczna zamierza wprowadzać sankcje za pewne zachowania, to powinna ich stosowanie pozostawić niezależnym i niezawisłym sądom. Tym bardziej w tak dotkliwych sprawach.

Damian Sucholewski

WSPOMNIENIA

Nasi poprzednicy Związek Oficerów Wojska Polskiego w Stanie Spoczynku



Fot. 1. Gen. dyw. w st. spocz. Leonard Skierski – prezes Zarządu Głównego Związku Oficerów Wojska Polskiego w Stanie Spoczynku w latach 1935–1939, zamordowany w Charkowie w 1940 roku (źródło: archiwum WBBH)

Liczny, ponaddziesięcioletni zastęp oficerów w stanie spoczynku nie miał do 1935 roku silnej, ogólnopolskiej organizacji. Powołane na początku lat dwudziestych XX wieku na terytorium całego kraju związki i stowarzyszenia oficerów w stanie spoczynku działały oddzielnie. Wśród nich należy wymienić m.in.: Stowarzyszenie Oficerów Zwolnionych ze Służby Czynnej, przemianowane w 1923 roku na Stowarzyszenie Emerytów Wojskowych w Warszawie, Stowarzyszenie Oficerów Przeniesionych w Stan Spoczynku w Warszawie, Stowarzyszenie Oficerów Wojska Polskiego w Stanie Spoczynku w Toruniu, Związek Emerytów Oficerów i Urzędników Wojskowych w Krakowie, Związek Emerytów Wojska Polskiego w Przemyślu, Związek Oficerów Emerytów w Wilnie, Związek Oficerów i Urzędników Wojskowych w Stanie Spoczynku w Łodzi, Związek Oficerów w Stanie Spoczynku Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie, Związek Oficerów Wojska Polskiego w Stanie Spoczynku we Lwowie oraz Związek Oficerów Wojska Polskiego w Stanie Spoczynku w Krakowie.

Niewielkie organizacje nie mogły, oczywiście, w należyty sposób reprezentować interesów swoich członków oraz bronić ich praw. Nad poprawą tego stanu rzeczy pracowano prawie dwa lata. Dążono do połączenia wszystkich stowarzyszeń oficerów emerytów w jeden związek, który silny pod względem liczebnym oraz wsparty autorytetem i zasługami swoich członków potrafiłby stanąć na straży godności i honoru oficera emeryta oraz byłby rzecznikiem jego interesów, zwłaszcza materialnych.

15 grudnia 1933 roku na łamach „Polski Zbrojnej” została opublikowana odezwa, w której czytamy m.in.: „Zarząd koła warszawskiego Związku Oficerów w Stanie Spoczynku [...] wzywa Panów Oficerów do gremialnego wstępowania ►

w szeregi związku. Celem związku jest stała współpraca z rządem i popieranie wszelkich jego zamierzeń. Zarząd koła warszawskiego, utrzymując stały kontakt z władzami państwowymi, będzie dążył do poprawy dotychczasowego bytu przez uzyskiwanie pracy i zatrudnienia [dla – red.] członków koła, niesienie pomocy lekarskiej rodzinom członków koła, uzyskiwanie ulg kolejowych, udzielanie porad prawnych oraz utrzymanie stałego kontaktu z armią czynną. Nadto koło pragnie przez zorganizowanie życia towarzyskiego zapobiec dzisiejszemu odosobnieniu się kolegów”.



Fot. 2. Zjazd Delegatów Związku Oficerów Wojska Polskiego w Stanie Spoczynku w Warszawie 15 grudnia 1935 roku – Prezydium Zjazdu. Od prawej siedzą: gen. bryg. w st. spocz. Aleksander Kowalewski, gen. dyw. w st. spocz. Kazimierz Dzierżanowski, przewodniczący Prezydium gen. dyw. w st. spocz. Leonard Skierski, gen. bryg. w st. spocz. Władysław Jung i płk w st. spocz. Alfred Vogel (źródło: archiwum WBBH)

Niestety, odzew odbiegał od oczekiwanego. W związku z tym podjęto rozmowy z funkcjonującymi w kraju stowarzyszeniami oficerów w stanie spoczynku. Zgodę na fuzję wyraziły: Stowarzyszenie Oficerów Przeniesionych w Stan Spoczynku w Warszawie, Związek Oficerów w Stanie Spoczynku Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie, Związek Oficerów Wojska Polskiego w Stanie Spoczynku we Lwowie, Związek Oficerów Wojska Polskiego w Stanie Spoczynku w Krakowie oraz Związek Oficerów i Urzędników Wojskowych w Stanie Spoczynku w Łodzi. W połowie 1935 roku dokonano uzgodnień międzyzwiązkowych i opracowano statut.

Konsolidacja związków rozpoczęła się jeszcze przed kongresem zjednoczeniowym. Tak było m.in. z kołem Stowarzyszenia Oficerów Wojska Polskiego w Stanie Spoczynku w Bydgoszczy. Podczas zebrania koła 23 lipca 1935 roku przeprowadzono ożywioną dyskusję, w której wyniku uchwalono jednogłośnie decyzję o przystąpieniu do Związku Oficerów w Stanie Spoczynku Rzeczypospolitej Polskiej, a tym samym o zlikwidowaniu istniejącego w Bydgoszczy koła Stowarzyszenia Oficerów Wojska Polskiego w Stanie Spoczynku. W wyniku dalszych obrad wybrano nowy zarząd koła na czele z prezesem gen. bryg. Tadeuszem Gałęckim oraz wiceprezesem gen. bryg. Aleksandrem Ehrbarem.

15 grudnia 1935 roku obradował w Warszawie kongres zjednoczeniowy związków oficerów w stanie spoczynku. Na inaugurację obrad przybyli generalny inspektor sił zbrojnych

gen. dyw. Edward Rydz-Śmigły oraz minister spraw wojskowych gen. bryg. Tadeusz Kasprzycki. Obrady rozpoczął przewodniczący komitetu unifikacyjnego związków oficerów w stanie spoczynku gen. dyw. Leonard Skierski, który wygłosił krótkie przemówienie.



Fot. 3. Zjazd Delegatów Związku Oficerów Wojska Polskiego w Stanie Spoczynku w Warszawie 15 grudnia 1935 roku. Z przodu siedzi generalny inspektor sił zbrojnych gen. dyw. Edward Rydz-Śmigły (z tyłu za nim stoi rtm. Edward Mańkowski); w pierwszym rzędzie zaś od prawej: gen. dyw. w st. spocz. Wacław Fara, gen. broni w st. spocz. Lucjan Żeligowski, gen. dyw. w st. spocz. Eugeniusz Kątkowski, minister spraw wojskowych gen. bryg. Tadeusz Kasprzycki, gen. broni w st. spocz. Kajetan Olszewski, gen. bryg. w st. spocz. Bronisław Bohatyrewicz (źródło: „Polska Zbrojna” 1935 nr 346)

Po ukonstytuowaniu się Prezydium Kongresu gen. Skierski odczytał deklarację, w której poszczególne związki oficerów w stanie spoczynku oświadczyły, że: „połączenie się wszystkich związków i stowarzyszeń w jeden potężny związek uważają za wydarzenie wysoce doniosłe i konieczne dla dobra państwa, jak również dla ogółu oficerów w stanie spoczynku” oraz że wszystkie związki przyczyniły się do konsolidacji „dla osiągnięcia tak wielkiego celu złączenia się rozproszonych organizacji w jeden potężny związek pod nazwą: Związek Oficerów Wojska Polskiego w Stanie Spoczynku”. Na przyjęciu tej deklaracji przez aklamację zakończyła się oficjalna część zjazdu.

Następnie odbyły się wybory. Zjazd wybrał osiemnastoosobowy Zarząd Główny (12 członków i 6 zastępców członków) oraz sześciuosobową Komisję Rewizyjną (4 członków i 2 zastępców członków). Prezesem Zarządu Głównego Związku Oficerów Wojska Polskiego w Stanie Spoczynku został wybrany przez aklamację gen. dyw. Leonard Skierski, a wiceprezesem – gen. bryg. Aleksander Kowalewski. W skład Zarządu Głównego weszli m.in. generałowie w stanie spoczynku: Kazimierz Dzierżanowski, Władysław Jung i Mieczysław Poniatowski, a w skład Komisji Rewizyjnej – Eugeniusz Kątkowski (przewodniczący) i Michał Zienkiewicz. Związek był członkiem Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. W 1939 roku liczył 4 tys. członków.

Po wojnie Związek formalnie istniał do 1947 roku. 10 lutego tegoż roku wraz z Federacją Polskich Związków Obrońców Ojczyzny został rozwiązany przez prezydenta m.st. Warszawy Stanisława Tołwińskiego.

dr Zbigniew MOSZUMAŃSKI

Komunikat

Informujemy, że w dniach 8–10 września 2017 roku jest organizowany we Wrocławiu Zjazd Absolwentów „Promocja 1967”. Zainteresowanych zjazdem z 1 kpchor mjr. Bylenia prosimy o zgłaszanie się telefoniczne do końca marca. Numery kontaktowe: 602 439 925 lub 603 643 373. Sprawa pilna!

ORGANIZATORZY

Stres a zdrowie

lek. med. Piotr BIAŁOKOZOWICZ



Po jesienno-zimowych słońcach oraz mroźnej i śnieżnej zimie z utęsknieniem czekamy na dłuższe, słoneczne dni. Jesteśmy spragnieni ciepła, słońca, zieleni, zapachu kwiatów. W naszym klimacie między wiosną a latem następuje w przyrodzie okres przejściowy, powszechnie nazywany przedwiosniem. Znajduje on odzwierciedlenie w fizjologii ludzkiego organizmu. Określa się go jako „przesilenie wiosenne” lub „zmęczenie wiosenne”.

W tym czasie odczuwamy: zmęczenie, znużenie, senność w ciągu dnia, brak energii oraz zaburzenia koncentracji z obniżeniem nastroju. Znacznie osłabieniu towarzyszy zwiększona zachorowalność, bo słabszy organizm trudniej zwalcza każdą infekcję. Dlatego w lutym i marcu w naszym klimacie żniwo zbiera grypa. Zadajemy sobie pytanie, co dzieje się z naszym organizmem w tym okresie.

Wiadomo, że zmęczenie wiosenne to efekt osłabienia organizmu wynikający z niedoboru snu, zmniejszonej aktywności ruchowej, braku słońca oraz niedoboru składników pokarmowych w diecie.

Sen to odwracalny stan naszej nieświadomości. Pochłanianie jedną trzecią naszego życia. Zapotrzebowanie na sen jest indywidualne i zależy od kilku czynników: codziennej aktywności, pracy, liczby i skali dotykających nas problemów oraz nabytych w przeszłości przyzwyczajęń. Zbyt długie skazywanie się na niespanie powoduje, że jesteśmy przemęczeni, rozdrażnieni, nie potrafimy się skoncentrować. Trzeba też pamiętać, że poza ilością snu bardzo ważną jest jego jakość.

W stanie głębokiego uśpienia człowiek oddycha powoli i płytko, jego serce bije wolniej, spada ciśnienie krwi, nerki produkują mniej moczu, ślinianki wydzielają mniej śliny, większość mięśni jest odprężona. Przebiegają w tym czasie szybciej w naszym ciele pewne procesy, w wyniku których m.in. wzrasta stężenie niektórych hormonów we krwi. Niewykluczone, że toksyczne związki, wytwarzane przez organizm podczas jego aktywnego funkcjonowania, w czasie snu, gdy ta aktywność się zmniejsza, zostają usunięte.

W okresie zimowym ustrój nasz jest pozbawiony diety bogatej w witaminy i sole mineralne. Niedobory pokarmowe powodują pogorszenie naszego stanu psychofizycznego. Objawia się to apatią, gorszą pamięcią, niedokrwistością, suchą skórą, tworzeniem się zajadów, łamaniem paznokci czy nasilonym wypadaniem włosów. Dzieje się tak dlatego, że pozbawieni jesteśmy w tym okresie cennych surowców, dzięki którym są przyswajane konkretne składniki pokarmowe. Jak sobie z tym poradzić?

W tej trudnej, ale na szczęście przejściowej fazie roku szczególnie ważne jest odżywianie oraz aktywność fizyczna i to koniecznie na świeżym powietrzu. Posiłki należy spożywać często i w niewielkich porcjach, zwracając uwagę zarówno na ich ilość, jak i jakość. Przerwa między posiłkami powinna wynosić około trzech godzin, bo tyle czasu potrzebuje organizm, by je strawić i przyswoić. W pokarmach powinny się znaleźć produkty bogate w witaminy i sole mineralne, głównie w witaminę C (zielona pietruszka, kiszona kapusta, cytryny), witaminę A (marchew, pomidory), witaminę B (produkty zbożowe, mięso, wątroba, owoce, warzywa) oraz witaminę E (występuje w roślinach liściastych, ziarnach zbóż i olejach roślinnych).

Dla prawidłowego funkcjonowania organizmu równie ważne jak witaminy są mikroelementy i pierwiastki śladowe:

- magnez – pomaga zwalczać stres; duże jego ilości znajdują się w pestkach dyni i słonecznika, w orzechach i czekoladzie;

- cynk – jest niezbędny do prawidłowego wzrostu włosów i paznokci; występuje w kielkach zbóż, ziarnach słonecznika i orzechach;

- selen – opóźnia procesy starzenia, chroni przed rakiem i miażdżycą, zapobiega

- uszkodzeniom komórek spowodowanym przez wolne rodniki, wzmacnia układ odpornościowy; obfitym jego źródłem są zielone warzywa (szpinak, brokuły) oraz drożdże; zawarty jest także w otrębach, kielkach pszenicy, ziarnach kukurydzy, pomidorach, czosnku i pieczywie razowym;

- chrom – warunkuje prawidłową czynność układu odpornościowego, a przez wpływ na stężenie

cukru we krwi zmniejsza apetyt na słodkie; w dużych ilościach znajduje się w drożdżach;

· Obowiązkowo w codziennej diecie powinny znaleźć się produkty bogate w cynk, magnez, witaminy C i B oraz żelazo i miedź. Witamina C i cynk wykazują ponadto działanie przeciwwirusowe i antytoksyczne.

Poza dbałością o odpowiednią higienę snu i właściwą dietę, należy zwrócić uwagę na aktywność fizyczną. To czynny wypoczynek jest w stanie przełamać znużenie i apatię. Ruch na świeżym powietrzu (spacer, jazda na rowerze) doskonale zaopatruje nasz organizm w tlen oraz mobilizuje układ krążenia do wydajniejszej pracy. Warto podkreślić szczególnie korzyści związane z jazdą na rowerze. To tani i pożyteczny pod względem ekologicznym środek transportu, dlatego wskazane jest regularne z niego korzystanie wszędzie tam, gdzie można zrezygnować z samochodu. Rower jest polecany zwłaszcza tym, którzy mają problemy ze stawami, zwłaszcza biodrowymi i kolanowymi, oraz z płaskostopiem. Dla mężczyzn w sile wieku jazda na rowerze jest też wskazana ze względu na masaż gruczołu krokowego, a u kobiet – masaż łechtaczki. W ten sposób pozbywamy się zalegającej w tych narządach wydzieliny, której nagromadzenie w nadmiarze prowadzi do stanów zapalnych.

Należy jednak pamiętać, że permanentne zmęczenie, którego – mimo modyfikacji dotychczasowego stylu życia – nie jesteśmy w stanie pokonać, może mieć związek z różnymi chorobami, takimi jak niedokrwistość, cukrzyca, choroby tarczycy, gruźlica itp. Zawsze warto je wcześniej wykluczyć, a na pewno nie wolno ich bagatelizować. Często niezbędna jest konsultacja lekarska. Upewnienie się, że to nie choroba jest przyczyną naszego osłabienia, spowoduje, że będziemy spokojniej podchodzić do zmian zachodzących w naszym organizmie na progu wiosny.

Oto kilka uwag, o których warto pamiętać w okresie przejściowym, czyli zimowo-wiosennym.

- Postarajmy się spać 7–8 godzin na dobę, chociaż większość z nas rzeczywiście może funkcjonować, śpiąc krócej. Pamiętajmy także, aby kłaść się przed północą.

- Pozwólmy sobie na poobiednią drzemkę, trwającą 10–15 min; w ten sposób uzupełnimy zapas energii na drugą połowę dnia.

- Jeśli czujemy się mocno znużeni, weźmy kilka głębokich oddechów (wykonując głębokie wdychy i wydechy); powtarzajmy tę czynność tak długo, aż poczujemy przyppyk nowej energii.

- Przed przystąpieniem do pracy warto dobrze przewietrzyć pomieszczenie, w którym przebywamy. Podczas pracy powinniśmy robić przerwy, trwające kilka minut, najlepiej co 2 godziny.
- Po pracy wybierzmy się na spacer, zwłaszcza w słoneczne dni. Dzielne światło jest dla nas niezastąpionym źródłem energii. Osobom skarżącym się na złe samopoczucie i depresję zaleca się spacerować właśnie w słoneczne dni.

- Dbajmy, by nasze posiłki nie były przeładowane tłuszczem, zwłaszcza zwierzęcym. Niskokaloryczne przekąski doskonale zaspokajają głód i dostarczają energii. Po południu, kiedy zmniejsza się stężenie cukru we krwi i czujemy się zmęczeni i ospali, zjedzmy owoce: kiwi, banana, jabłko czy garść ziaren słonecznika. Jedzmy regularnie posiłki. Pijmy dużo wody. Uczucie pragnienia to sygnał, że jesteśmy już częściowo odwodnieni, a to oznacza, że wyczerpują się zasoby naszej energii. Pijmy zatem, zanim poczujemy pragnienie. Powinniśmy wypijać codziennie około 2 l wody (osiem szklanek). Jedzmy poza tym dużo owoców i warzyw.

- Mimo zmęczenia ćwicmy codziennie, nawet jeśli nie mamy na to ochoty. Nasze samopoczucie polepszy się po ćwiczeniach. Regularne ćwiczenia poprawiają naszą odporność i dotleniają mięśnie. Co jakiś czas warto też zmusić się do takiego wysiłku, który wycisnie z nas trochę potu, wraz z nim bowiem są wydalane z organizmu różne toksyczne produkty przemiany materii.

- Lekarze i psychologowie nie mają wątpliwości, że stan naszego ducha pozostaje w ścisłym związku z fizyczną formą, jaką prezentujemy na co dzień. Zatem uporządkowane życie osobiste i serdeczne związki rodzinne sprzyjają dobremu samopoczuciu. Dobrze, jeśli dom i rodzina są dla nas oazą spokoju.

Futurologia historią przyszłości?

Zdaję sobie sprawę, że tytuł niniejszego felietonu zabrzmi dla niektórych czytelników perwersyjnie. Ale usprawiedliwia mnie w pewnym stopniu lekka forma felietonu. Historia to przecież nauka odnosząca się do przeszłości. Polityka zaś oraz politologia odnoszą się do dnia dzisiejszego z myślą również o przyszłości.

Czy można w związku z tym perwersyjnie określić futurologów mianem historyków przyszłości? Sądzę, że to porównanie historyków i futurologów jako dziejopisarzy przeszłości i przyszłości jest nie fair z punktu widzenia współczynnika trudności, a tym samym naukowego ryzyka i wiarygodności naukowej z tym związanej. Historię, zwłaszcza odległą, można uprawiać względnie łatwo i dość bezpiecznie. Dokumenty są na ogół znane i dostępne. Wymiar czasu stwarza nie tylko perspektywę ułatwiającą ocenę, lecz zaciera również emocje współczesnych. Gorzej jest z teraźniejszością, o czym wie każdy politolog niezależnie od tego, czy zajmuje się sprawami krajowymi, czy międzynarodowymi. Dokumenty z pierwszej ręki są pilnie strzeżone w archiwach i sejfach, a badacz skazany jest na łatwiej dostępne materiały drugo- i trzeciorzędne, przez co wzrasta niebezpieczeństwo błędnych ocen. Szkody wynikłe z konstruowania pierwszych błędnych syntez trzeba odrabiać niekiedy przez całe pokolenia. Ponadto, interpretując teraźniejszość, badacz musi uwzględnić w o wiele większym stopniu aniżeli historyk wymowę polityczną swojej pracy. Także brać pod uwagę czynniki, które następnie czas zróżnicuje i nieubłaganie zweryfikuje. O wiele łatwiej jest pisać o funkcjonowaniu rynku w średniowiecznej Francji aniżeli o funkcjonowaniu wspólnego rynku dziś. Ktoś jednak musi wziąć na siebie ryzyko konstruowania pierwszych opisów i syntez, przedstawiania teoretycznych modeli. To niewdzięczne i intelektualnie trudne wyzwania biorą na siebie politologia i politologowie. Chwała im za to niez-

ależnie od potknięć, jakie mogą towarzyszyć ich pracy.

W porównaniu z przeszłością i teraźniejszością najtrudniej jednak zajmować się przyszłością. Badacz dysponuje wyjątkowo skąpymi dokumentami. Swoboda, którą teoretycznie stwarza prognozowanie, często jednak obowładnia umysł człowieka, jeżeli jest on świadom, że istota naukowego prognozowania polega na naukowo uzasadnionym przewidywaniu najbardziej prawdopodobnych kierunków rozwoju zjawisk i procesów społecznych. Oznacza to, że badacz nie może zajmować się przyszłością bez dokładnej znajomości przeszłości i teraźniejszości. W każdym bowiem zjawisku teraźniejszym oraz w przyszłym tkwią zawsze resztki przeszłości. Badania futurologiczne wymagają więc ogromnej erudycji i dyscypliny wewnętrznej, a zatem umiejętności swobodnego manipulowania narzędziami i metodami, którymi posługują się różne dyscypliny nauki. Na mandat zajmowania się przyszłością trzeba długo pracować. Droga do badania przyszłości prowadzi przede wszystkim przez rzetelną, naukowo pogłębioną, kompleksową i interdyscyplinarną znajomość przeszłości i teraźniejszości.

W Polsce coraz częściej pojawia się na co dzień określenie „polityka historyczna”. Uważam je za sprzeczne samo w sobie. Jest ono zbitką dwóch różnych i przeciwstawnych pojęć. Historia jest nauką skierowaną ku przyszłości. Polityka natomiast dotyczy dnia dzisiejszego i przyszłości. „Polityka historyczna” jest po prostu polityczną manipulacją historią i nie ma nic wspólnego z nauką.

**Prof. dr hab.
Longin Pastusiak***

*utor jest profesorem Akademii Finansów i Biznesu Vistula, byłym posłem na Sejm (1993–2001) i byłym marszałkiem Senatu (2001–2005).



Wiersz jest nad czas i nad śmierć
– Michał Anioł

pod redakcją
mgr Stanisławy GARBALINSKIEJ



- 8.03. - Dzień Kobiet
10.03. - Dzień Mężczyzn
20.03. - międzynarodowy Dzień Stońca
- Międzynarodowy Dzień Astrologii
21.03. - Pierwszy dzień wiosny

ZŁOTE MYŚLI...

Wiara i Ojczyzna to jeden wielki ołtarz, a człowiek to żdźbło mirry, którego przeznaczeniem jest płonąć na chwałę tego ołtarza. - **Henryk Sienkiewicz**

Życie trwa krótko.

Łam zasady: przebacжай szybko, całuj powoli, kochaj prawdziwie, śmieję się spontanicznie. - **Mark TWAIN**

KOBIETY

Są kobiety, tak wielkie,
że nie mieszczą się w sercu
jednego mężczyzny.
przywabione miłością
płyną do serc innych.
Są kobiety tak małe,
że po kilka wchodzą
do męskiego serca
z wdziękiem i gracją.
Bywają niewiasty swoiste
uwikłane w siebie
nie mają szczęścia
zagościć w żadnym
Zygmunt KORYCIŃSKI

JEST TAKA MIŁOŚĆ

Jest taka miłość, która nie umiera,
choć zakochani uciekną od siebie,
porzucona, jak pies samotny wierna,
wraca nawet niewiernym na spacerze w niebie.
ks. Jan TWARDOWSKI

TULIPAN

W pośród wielkiej kwiatów gamy
Można różne mieć miłości.
Lecz u każdej miłej damy
Tulipan najczęściej gości.
To kwiat! Piękny co się zowie!
Samą nazwą fascynuje.
Dwa wyrazy w jednym słowie
Miłą czynność w nim ujmuje.
Więc umów się na spotkanie
Dobrowolnie, nie na siłę
Przyjdę, będę z tulipaniem,
Przekonasz się. Będzie mile.
Julian Jan ZDERSKI

Przysłowia narodów ... francuskie

Chleb szczęścia posmarowany jest masłem z obu stron.
Jeden kochanek to miłość, dwaj to temperament, trzej to handel.
Radość dobrego jedzenia zabija więcej ludzi niż szpada.
Żartok kopie sobie grób własnymi zębami.

Z żałobnej karty

*Śpieszmy się kochać ludzi
tak szybko odchodzą...*

Ks. Jan Twardowski

Starszy chorąży sztabowy **Jan MĘDZELA** (1946–2017) urodził się w miejscowości Siedlecza, obecnie gmina Kańczuga, powiat przeworski, województwo podkarpackie. Jego ojciec Władysław został zabity na robotach przymusowych w Niemczech. Janek miał dwóch braci, jeden z nich nie żyje. Szkołę podstawową ukończył w miejscowości urodzenia. Potem wyjechał do cioci w Wrocławiu, gdzie uczył się w szkole samochodowej. W 1965 roku powołano go do zasadniczej służby wojskowej w 10 Pułku Samochodowym w Warszawie. Po jej ukończeniu pozostał w służbie nadterminowej, następnie w zawodowej służbie wojskowej. Początkowo był elektromechanikiem samochodowym, później dowódcą drużyny – starszym mechanikiem samochodowym, długoletnim szefem kompanii remontowej, a przez ostatnie pięć lat do odejścia na emeryturę – dowódcą plutonu. Jako jeden z nielicznych żołnierzy przez całe 32 lata służył w 10 wpsam. Służbę zakończył 30 września 1997 roku. Cieszył się ogromnym szacunkiem żołnierzy i pracowników. Za nienaganną służbę i pracę był wielokrotnie wyróżniany, m.in. Medalem Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny, Medalem za Zasługi dla Obronności Kraju oraz Srebrnym Krzyżem Zasługi. Był nieocenionym działaczem społecznym. 5 kwietnia 2007 roku wstąpił do Koła nr 6 Związku Żołnierzy Wojska Polskiego, działającego przy Dowództwie Garnizonu Warszawa. Za pracę w naszym Związku wyróżniono go Brązowym Krzyżem za Zasługi dla ZZWP. Mieliśmy zaszczyt pożegnać Go, znamenitego żołnierza 10 Warszawskiego Pułku Samochodowego, w wołomińskiej świątyni i na wołomińskim cmentarzu. Uczestnikami pogrzebu byli: poczet sztandarowy ze sztandarem naszego Koła, grono przyjaciół oraz koleżanek i kolegów, wojskowa asysta honorowa wystawiona przez 1 Warszawską Brygadę Pancerną im. Tadeusza Kościuszki, delegacja 10 wpsam, sąsiedzi oraz dalsza rodzina, kapelan Koła ks. plut. Wojciech Wojno, kolega z 10 Pułku oraz najbliższe osobę: żona, synowie, synowie i wnuczka. Żegnaj Kolego, żegnaj Janku, żegnaj Dziadku, żegnaj Tatu-



siu, żegnaj Mężu! Odchodzisz na wieczną wartę. Niech Ci ta wołomińska ziemia lekka będzie. Śpij w spokoju! Cześć Twojej pamięci! Wszystkim, którzy przeżywają odejście drogiego Janka, składam serdeczne kondolencje i wyrazy pocieszenia.

Jan DŹWIGAŁA

**Pułkownik
Czesław ŚWIĄTECKI** (2.01.1930

– 5.12.2016) urodził się w Jarantowicach, gromada Śmiłowice. Ojciec pracował jako prosty robotnik w cukrowni w miejscowości Chocień. Po upadku zakładu podjął pracę w dużym majątku właściciela jako oborowy. Warunki życia rodziny były bardzo ciężkie, żyli w biedzie. W 1937 roku rozpoczął naukę w szkole podstawowej w Choceniu, a od 1938 uczył się w Kuźnicach. Były to szkoły o bardzo niskim poziomie nauczania. W wyniku utraty przez Polskę niepodległości w 1939 roku Polakom odebrano prawo uczęszczania do szkół. Kujawy zostały włączone do Rzeszy Niemieckiej. Polakom odebrano wszelką własność, większość wysiedlono do Generalnego Gubernatorstwa. Pozostałych wykorzystywano jako siłę roboczą. Pozbawiono ich wszelkich praw do oświaty i kultury. Młodzież masowo wywożono do Rzeszy Niemieckiej. Ojciec załatwił Czesławowi zatrudnienie w charakterze robotnika w ogrodzie. Pracował tu do lutego 1945 roku. Po wyzwoleniu Polski w przyspieszonym trybie ukończył szkołę podstawową w 1947 roku i został przyjęty do Szkoły Mechanicznej we Włocławku. Jego ojciec od 1945 roku pracował w komisji, która na terenie gromady Śmiłowice wprowadzała reformę rolną (ojciec dostał 8 ha ziemi). Po ukończeniu trzech klas Szkoły Mechanicznej w 1950 roku jako przewodniczący Szkolnego Związku Walki Młodych został skierowany do Oficerskiej Szkoły Politycznej w Łodzi. Ukończył ją w 1951 roku i jako podporucznik dostał przydział do 39 Pułku Piechoty w Koźuchowie (ŚOW) na stanowisko zastępcy dowódcy kompanii ds. politycznych. Rok później został przeniesiony do Wydziału Politycznego 4 DZ w Krośnie Odrzańskim na stanowisko starszego instruktora Wydziału Politycznego. Po sześciu miesiącach na własną prośbę został przeniesiony na stanowisko zastępcy dowódcy 19 Samodzielnej Dywizjonu Przeciwlotniczego, a od 1955 roku pełnił funkcję zastępcy dowódcy 99 paplot w Ząbkowicach Śląskich (2 DZ w Nysie). W 1957 roku dostał przydział do 98 Samodzielnego Pułku Artylerii OPL



w 3 KOPK we Wrocławiu, będącego w bezpośredniej podległości Wojskom Lotniczym w Warszawie na stanowisko zastępcy dowódcy tego Pułku ds. politycznych. Z tego stanowiska w 1964 roku został skierowany na studia w Wojskowej Akademii Politycznej w Warszawie na Wydział Pedagogiczny, po ukończeniu którego w 1968 roku objął w 3 Korpusie OPK we Wrocławiu stanowisko starszego instruktora Wydziału Politycznego, następnie zastępcy szefa tego Wydziału. W 1973 roku objął funkcję zastępcy komendanta ds. politycznych w Wyższej Oficerskiej Szkole Radiotechnicznej w Jeleniej Górze. Z powodu złego stanu zdrowia na własną prośbę został przeniesiony w 1975 roku na stanowisko dyrektora Zarządu Wojewódzkiego Ligi Obrony Kraju w Wałbrzychu. Z tego stanowiska odszedł ze służby w 1983 roku. Zwolnienie z wojska było spowodowane poważną chorobą. Będąc w stanie spoczynku wstąpił do ZBŻ-ZIORWP, do Koła nr 3 działającego przy brygadzie radiotechnicznej we Wrocławiu. Został wówczas członkiem Zarządu Wojewódzkiego ds. masowego przekazu. Ciągłe kontakty z prasą, radiem i telewizją wrocławską zjednały pułkownikowi duży szacunek i uznanie naszej organizacji. Ostatnie dwa lata życia był członkiem Koła im. Ohanowicza. Po długoletniej, ciężkiej chorobie odszedł nasz kolega i przyjaciel na wieczną wartę. Pozostał w wielkim smutku żonę Stefanię, która do ostatniej minuty życia kochanego męża była wierna przysiędze małżeńskiej: „że Cię nie opuszczę aż do śmierci”. Pozostała w żałobie dalsza rodzina, córka, syn, troje wnucząt i brat. Został pochowany zgodnie z ceremoniałem wojskowym w cmentarzu Grabiszyńskim we Wrocławiu. Leopold KŁODA

Adolf SITARZ

2 stycznia 2017 roku w wieku 88 lat zmarł płk **Zbigniew SUPLIKI**. Wielce zasłużony działacz organizacji piotrkowskiej Związku Żołnierzy Wojska Polskiego. Urodził się 6 września 1929 roku w Radomsku. Lata okupacji i wczesnej młodości spędził z rodzicami. Po ukończeniu szkoły średniej wstąpił do Oficerskiej Szkoły Wychowania w Łodzi. Jako jej absolwent pełnił zawodową służbę najdłuższej w jednostkach lotniczych, m.in. w Podczu, Wrocławiu, Pruszczu Gdańskim, w Mierzęcicach i Łęczycy. W celu pogłębienia wiedzy wojskowej za wzorowe wykonywanie obowiązków służbowych został skierowany w stopniu kapitana na studia



w Wojskowej Akademii Politycznej w Warszawie. Ukończył je z tytułem magistra historii, dzięki czemu mógł pełnić dalszą służbę wojskową na stanowiskach dowódczo-sztabowych. Należał do oficerów wyróżniających się w wykonywaniu obowiązków służbowych. Cechowała Go odpowiedzialność za wykształcenie podwładnych i ich warunki socjalno-bytowe. Brał czynny udział w zabezpieczaniu szkolenia lotniczego i zapewnianiu bezpieczeństwa lotów wykonywanych przez pilotów pułków bojowych. W integracji kadry i rodzin wojskowych wykorzystywał swoje bogate doświadczenie dowódczo-sztabowe. Ten zasłużony patriota czynił wiele na rzecz obronności kraju. Był taktownym i koleżeńskim oficerem, szanowanym przez kadre zawodową i środowisko rodzin wojskowych. Poza wojskiem działał społecznie na rzecz popularyzowania tradycji oręża polskiego wśród społeczeństwa i młodzieży szkolnej. W tym celu utrzymywał stałe kontakty z władzami samorządowymi i organizacjami społecznymi. W 1976 roku na własną prośbę został przeniesiony z pułku lotniczego w Łęczycy, w którym pełnił obowiązki zastępcy dowódcy pułku ds. politycznych, do Ligi Obrony Kraju w Piotrkowie Trybunalskim na stanowisko dyrektora Biura Zarządu Wojewódzkiego. Z zajmowanego stanowiska odszedł do cywila 5 maja 1981 roku. Członkiem naszego Związku został 7 kwietnia 1983 roku. W krótkim czasie objął obowiązki prezesa Koła nr 4 w Piotrkowie Trybunalskim. Funkcję tę pełnił przez trzy kadencje. W 1993 roku na IV Zjeździe Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych został wybrany na prezesa Zarządu Wojewódzkiego. Był rekordzistą w działalności związkowej, obowiązki bowiem prezesa Zarządu Wojewódzkiego, a następnie prezesa Zarządu Rejonowego pełnił przez 5 kadencji. Ze względu na pogarszający się stan zdrowia na IX Zjeździe w 2013 roku złożył rezygnację z funkcji prezesa. Za długoletnią działalność w szeregach ZZWP został wyróżniony tytułem Honorowy Prezes Zarządu Rejonowego w Piotrkowie Trybunalskim. Był wspaniałym organizatorem i pomysłodawcą cennych inicjatyw, które aktywizowały środowisko związkowe. Udzielał dużej pomocy i wsparcia kolegom i ich rodzinom w poprawianiu ich warunków socjalno-bytowych i zdrowotnych. Aktywnie współpracował z władzami samorządowymi, organizacjami paramilitarnymi i społecznymi na terenie miasta i okolic. Poświęcał wiele czasu na współpracę ze szkołami w dziedzinie patriotycznego wychowania młodzieży. Przeżył też w życiu wiele ciężkich chwil, kiedy po długiej i ciężkiej chorobie zmar-

ła jego żona Janina. Mimo to nigdy nie zaprzestał działalności społecznej. Za wzorowe wykonywanie obowiązków służbowych i społecznych został odznaczony Krzyżem Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny, Medalem za Zasługi dla Obronności Kraju oraz wieloma odznaczeniami LOK i związkowymi. Wyróżniono go wpisem do książki honorowej Zarządu Głównego ZZWP i Zarządu Rejonowej organizacji piotrkowskiej. Pozostało wiele zdjęć i opisów jego działalności w kronice Zarządu Rejonowego. Został pochowany na cmentarzu w Piotrkowie Trybunalskim. Uroczystość odbyła się w asyście kompanii honorowej z udziałem kadry zawodowej 25 Brygady Kawalerii Powietrznej z Tomaszowa Mazowieckiego. W żalu i smutku zmarłego pożegnała rodzina, poczty sztandarowe, delegacje związków żołnierskich, kombatanckich i społecznych, grono przyjaciół ze służby wojskowej oraz koledzy ze ZZWP. Mowę pożegnalną wygłosił płk pil. Jan Jąkała, który przekazał rodzinie wyrazy głębokiego współczucia. Cześć kolego Zbyszku! Zasłużyłeś na naszą pamięć!

Władysław WĘGRZYŃIAK

Pułkownik **Feliks PŁAWSKI** urodził się 12 marca 1924 roku w miejscowości Strzałowo, przed wojną było to województwo nowogródzkie. Do 1939 roku pobierał naukę w szkole powszechnej, najpierw w rodzinnej miejscowości, później w Miłowidach. Okres okupacji spędził z rodzicami. W sierpniu 1944 roku został zmobilizowany przez Rejonową Komendę Uzuppełnień w Bytniu i skierowany do 4 Zapasowego Pułku Piechoty w Białymstoku. Tam ukończył szkołę podoficerską o specjalności: moździerze i otrzymał stopień kaprala. Następnie przeniesiono go do 4 Samodzielnego Pułku Czołgów Ciężkich. W 1944 roku w Jarocinie, w miejscu stałego postoju Pułku, otrzymał awans na stopień plutonowego i jednocześnie wyznaczono go na stanowisko szefa kompanii technicznego zaopatrzenia jednostki. Z Pułkiem przemierzył szlak bojowy – od forsowania Odry do Łaby. W kwietniu 1946 roku został skierowany do Oficerskiej Szkoły Broni Pancernych w Modlinie. Dwa lata później promowano go na stopień podporucznika. Pierwszy przydział służbowy otrzymał na stanowisko dowódcy plutonu czołgów średnich w Szczecinie. W następnym roku przeniesiono go do Słupska, gdzie pełnił obowiązki dowódcy kompanii czołgów. W latach 1951–1952 służył w 6 Batalionie Rozpoznawczym w Elblągu, a następnie w Sztumie jako dowódca kompanii

nii czołgów. W służbie liniowej był często wyróżniany. Za dobre wyszkolenie kompanii oraz wyniki w ogniowych zawodach plutonów czołgów otrzymywał także nagrody rzeczowe, co w ówczesnie było znaczącym wyróżnieniem. W roku 1952 został słuchaczem rocznego kursu Doskonalenia Oficerów (KDO) w Oficerskiej Szkole Wojsk Pancernych i Zmechanizowanych w grupie dowódców batalionów, który ukończył z wyróżnieniem oraz awansował na stopień kapitana. W 1953 roku brał udział w inspekcji 8 Dywizji Zmechanizowanej (komisja taktyczna). W tym czasie obowiązywała praktyka, że absolwentów KDO kierowano do komisji inspekcyjnych, a dopiero po zakończeniu inspekcji do właściwych jednostek wojskowych. Po zakończeniu inspekcji dostał skierowanie do Głównego Zarządu Wyszczolenia Bojowego na stanowisko starszego pomocnika w Wydziale Planowania i Rozwoju Bazy Szkoleniowej. Była to nowa komórka mająca za zadanie planowanie i rozbudowę bazy szkoleniowej w wojskach lądowych. Przez cały okres dalszej służby brał czynny udział w opracowywaniu dokumentów normatywnych, takich jak: tabele należności obiektów szkoleniowych, normy materiałowe i limity finansowe na zaspokojenie potrzeb szkolenia jednostek pancernych i zmechanizowanych. Przygotowywał także dokumenty dotyczące wyposażenia sal wykładowych i laboratoriów szkolnych oraz wszelkie niezbędne druki szkoleniowe. W latach 1977–1979 opracował wspólnie z kolegami program szkolenia żołnierzy służby zasadniczej w ośrodkach szkolenia poligonowego wojsk lądowych oraz szczegółową instrukcję dla tych ośrodków. Wszystkie opracowane dokumenty przez wiele lat stanowiły podstawę scentralizowanego planowania i zaopatrywania w środki finansowe i materiałowe niezbędne do prowadzenia szkolenia bojowego oraz ogólnowojskowego w jednostkach pancernych i zmechanizowanych. W latach osiemdziesiątych kilkakrotnie brał udział w pracach komisji rozjemczych powoływanych przez pełnomocnika polskiego rządu ds. pobytu w Polsce wojsk radzieckich. Każdorazowo występował w roli konsultanta-pełnomocnika. Sprawy dotyczyły głównie konfliktów między ludnością zamieszkującą okolice radzieckich poligonów w Świętoszowie i Borne Sulinowie a jednostkami radzieckimi. W 1986 roku po 43 latach służby zawodowej przeszedł na emeryturę. Z żalem rozstawał się z Głównym Zarządem Szkolenia Bojowego, ponieważ w tej instytucji (poprzednio Główny Zarząd Wyszczolenia Bojowego i Inspektorat Szkolenia MON) pracował 35 lat. Awansował w niej

na stopień pułkownika oraz zajmował stanowiska od starszego pomocnika do szefa oddziału. W instytucji tej zostawił prawie pół wieku swojego dorosłego życia. Służba w Inspektoracie Szkolenia MON i Głównym Zarządzie Szkolenia Bojowego to była dla niego praca, praca i jeszcze raz praca oraz nauka. Żołnierska cnota, ofiarna służba i liczne dokonania zmarłego zostały wysoko ocenione przez władze państwowe i wojskowe, które nadały mu: Krzyż Oficerski i Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, Złoty Medal za Zasługi dla Obronności Kraju, Złoty Medal Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny oraz inne odznaczenia państwowe i resortowe. Od momentu wstąpienia w szeregi ZZWP dał się poznać jako aktywny członek Koła nr 5 przy Dowództwie Wojsk Lądowych. Za społeczną pracę w Związku był także wielokrotnie wyróżniany. Jego wojskowi koledzy i związkowi przyjaciele uważają, że jego działalność nie tylko służbowa zasługuje na wielką wdzięczność. Podczas pogrzebu na cmentarzu Komunalnym na Wólce Węglowej w Warszawie został pożegnany przez związkowych kolegów i przyjaciół oraz brać myśliwską. Pochowany został w rodzinnym grobie. Cześć Jego pamięci!

Miłosz BIAŁY

Z głębokim smutkiem i żalem przyjąłem wiadomość o śmierci Twojej małżonki, Pani **Heleny Parzyszek**. Przeżywaś trudne chwile. Antonii, wielki artysta i aktor powiedział... w życiu są trudne lata, marne miesiące, kiepskie tygodnie i dobre dni.

Drogi Antoni! Dzielać Twój smutek niech te dobre dni wrócą do Ciebie jak najszybciej.

Józef SZEWCZYK

Genowefa JARUGA (3.08.1946–23.10.2016) po ciężkiej i nieuleczalnej chorobie odeszła z naszego grona. Na cmentarzu parafialnym w Gałkowie Dużym w wielkim żalu i smutku żegnał ją mąż Lubomir, syn z rodziną, koleżanki z pracy, znajomi i przyjaciele z rodzin wojskowych. Za ponad 30-letnią pracę w Wojskowym Przedsiębiorstwie Handlowym oraz za działalność społeczną w środowisku rodzin wojskowych została odznaczona Srebrnym i Brązowym Medalem za Zasługi dla Obronności Kraju. Uehonorowano ją także Medalem za Długoletnie Pożycie Mażeńskie. Była osobą lubianą i docenianą w środowisku wojskowym, sympatykiem naszego Związku. U boku męża st. chor. sztab. Lubomira Jarugi, długoletniego i zasłużonego prezesa przodującego Koła ZZWP nr 6 w Gałkowie, uczestniczyła we wszystkich imprezach organizowanych przez Koło i Zarząd

Rejonowy w Piotrkowie Trybunalskim. Po utracie żony naszymu koledze Lubomirowi i jego rodzinie wyrazy głębokiego współczucia składają koledzy z macierzystego Koła oraz Zarząd Rejonowy ZZWP w Piotrkowie Trybunalskim. Niech w ciszy cmentarnej spoczywa w pokoju. Cześć Jej pamięci!

Władysław WĘGRZYŃIAK

P u ł k o w n i k
**K a j e t a n
SZCZECIŃSKI**

(15.05.1958 – 8.12.2016), Kochający mąż, ojciec i dziadek, urodził się w Skarżysko-Kamiennej, gdzie ukończył szkołę podstawową oraz technikum przeróbki metali i plastyki. W latach 1978–1982 studiował w Wyższej Szkole Oficerskiej Wojsk Inżynierskich we Wrocławiu. Po jej ukończeniu



został skierowany do Podlasko-Mazurskiej Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza w Białymstoku na stanowisko dowódcy plutonu saperów. Następnie w roku 1988 został szefem saperów Brygady, wykonujących zadania związane z rozbudową urządzeń inżyniersko-saperskich służących zabezpieczeniu granicy państwowej. W latach 1991–2000 pełnił służbę w Podlaskim Oddziale Straży Granicznej w Białymstoku na różnych stanowiskach służbowych, odpowiadając za funkcjonowanie i dokumentowanie pracy placówek i oddziałów granicznych, Centrum Szkolenia Straży Granicznej w Kętrzynie, Koszalinie i Szczecinie oraz w Komendzie Głównej Straży Granicznej w Warszawie. Za wzorowe wywiązywanie się ze stawianych mu zadań był wyróżniany i nagradzany oraz awansował na kolejne stopnie w Straży Granicznej, włącznie ze stopniem pułkownika. W 2011 roku ze względu na stan zdrowia po 32 latach służby został zwolniony do rezerwy. W następnym roku wstąpił do Związku Żołnierzy Wojska Polskiego, do Koła nr 1 działającego przy Podlaskim Oddziale Straży Granicznej w Białymstoku. Pochowany został – w asyście kompanii honorowej Podlaskiego Oddziału Straży Granicznej z udziałem rodziny, przyjaciół, kolegów oraz komendanta, kadry i pracowników POSG, kolegów z Koła nr 1 Związku Żołnierzy Wojska Polskiego, delegacji Liceum Ogólnokształcącego Centrum Szkół Mundurowych w Białymstoku – na cmentarzu parafialnym Białymstoku-Starosielcach. Mszę żałobną celebrował kapelan garnizonu Białystok. W imieniu zebranych zmarłego pożegnał członek Koła nr 1.

Antoni MIELESZKO

*Pomóż nam realizować nasze cele
w ramach działalności pożytku publicznego*

Przekaż swój



10%

Podatku na

ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY WOJSKA POLSKIEGO
Organizację Pożytku Publicznego

KRS 0000141267

PAMIĘTAJ !!!

ŁĄCZY NAS MUNDUR

*Informacja finansowana z środków Zarządu Głównego ZZW
uzyskanych z 1% odpisu od podatku*

**Więcej informacji o naszej działalności na stronach
www.zzwp.pl lub www.gwir.pl**

NOWA OFERTA TELEFONICZNA

Bazując na dotychczasowych doświadczeniach z wdrażania związkowej sieci telefonii komórkowej, wspólnie z Polkomtel przedstawiamy nową ofertę, która jest dostępna od 2 stycznia 2017 roku.

Jest to, naszym zdaniem, najatrakcyjniejsza cenowo oferta usług telekomunikacyjnych, która nie jest oferowana przez żadnego operatora komórkowego w wyspecjalizowanych punktach obsługi klienta.

Związek Żołnierzy Wojska Polskiego, a w jego imieniu spółka VETS&ARMY, jest tzw. operatorem wirtualnym sieci, czyli niemającym własnej infrastruktury telekomunikacyjnej. Związkowa sieć działa tylko na wybranych telefonach komórkowych, specjalizowanych kartach SIM, z pełnym wykorzystaniem infrastruktury technicznej Polkomtela.

W obecnej skomplikowanej sytuacji musimy wdrożyć nasz związkowy perspektywiczny program zakładający, że każdy zarząd wojewódzki powinien mieć minimum trzy telefony służbowe, każdy zaś zarząd rejonowy jeden telefon służbowy. Będą one działały niezależnie od stacjonarnej sieci MON oraz innych operatorów sieci komórkowych.

Zakładamy, że każdy związkowy służbowy telefon ma z założenia służyć głównie w godzinach dyżurów w biurach zarządów, a także po godzinach urzędowania osobom funkcyjnym do telefonowania i wysyłania (otrzymywania) krótkich wiadomości tekstowych SMS z wykorzystaniem dość prostych i zarazem tanich modeli aparatów, które – naszym zdaniem – odpowiadają naszym wymaganiom pod względem wyglądu i pełnionych funkcji.

Naszą ofertą usług telekomunikacyjnych pragniemy zainteresować także wszystkich chętnych abonentów, którzy podpiszą umowy indywidualne, w tym nasze żony, dzieci, wnuki oraz grono sympatyków i znajomych.

Bonus!!!

Uruchamiany program bonusowy polega na:

- rezygnacji z jednorazowej opłaty aktywacyjnej karty SIM dla członków ZZWP i ich rodzin
- bezpłatnym korzystaniu z telefonu przez dwa miesiące w naszej związkowej sieci po podpisaniu umowy.

Poniżej przedstawiamy nową szczegółową – bonusową ofertę cenową związkowej sieci komórkowej

| Miesięczny abonament cenowy | Biznes Plus 15 (bez wymiany telefonu) | Biznes Plus 21 (z wymianą telefonu na nowy) |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----------------------------------------------|------------------------------------------------|
| Abonament (po trzech miesiącach) | 15 zł netto 18,45 zł brutto | 29 zł netto 35,67 zł brutto |
| Stawka za połączenia krajowe do sieci Plus oraz do krajowych operatorów stacjonarnych | bezpłatne ¹ | |
| Stawka za połączenia krajowe do wszystkich krajowych operatorów sieci komórkowych | bezpłatne ¹ | |
| Opłata miesięczna za jednosekundowe naliczanie opłat w kraju (na terytorium RP) | bezpłatne | |
| Opłata za wysłanie jednej krótkiej krajowej wiadomości SMS do krajowych operatorów sieci komórkowych | 0,053 zł netto 0,06 zł brutto ² | |
| Opłata za wysłanie jednej krótkiej krajowej wiadomości MMS do krajowych operatorów sieci komórkowych | 0,125 zł netto 0,15 zł brutto ² | |
| Miesięczny dodatkowy pakiet internetowy 2 GB na kartę SIM | 6,50 zł netto 8,00 zł brutto | |

1 - Z wyłączeniem połączeń zagranicznych oraz na numery serwisów rozrywkowych, informacyjnych i inne numery specjalne (Premium), a także w roamingu.

2 - Z wyłączeniem wiadomości zagranicznych oraz na numery serwisów rozrywkowych, informacyjnych i inne numery specjalne (Premium) oraz w roamingu.

3 - Po przekroczeniu miesięcznego limitu korzystania z Internetu obowiązują dodatkowe opłaty według osobnego taryfikatora oraz wolniejszy transfer danych.

W ramach pakietu Biznes Plus 21 istnieje możliwość zakupu telefonu lub jednorazowej wymiany telefonu na nowy za jednorazową dodatkową opłatą. Szczegółowy pakiet oferowanych telefonów przedstawiamy poniżej.

Wykaz oferowanych telefonów komórkowych (stan na dzień 9 września 2016 roku)

| Wariant | Jednorazowa opłata brutto | Typy telefonów komórkowych | Wariant | Jednorazowa opłata brutto | Typy telefonów komórkowych |
|---------|---------------------------|-----------------------------------------|--------------------------------|---------------------------|------------------------------------------------|
| I | 1,23 zł | Maxcom Classic MM143 3G – black | VI | 367,77 zł | Microsoft Lumia 650 LTE – black, white |
| | | Maxcom MM238 3G – black | | | Samsung Galaxy J3 (2016) – black, gold, white |
| | | Maxcom Strong MM911 – black | | | Samsung Galaxy J5 – black |
| | | Maxcom Strong MM916 3G – black | | | Honor 5X LTE by Huawei – gold, silver |
| II | 72,57 zł | Huawei Y3 II – black, white | | | Honor 7 lite by Huawei – gold, grey, silver |
| | | LG K3 LTE Dual SIM – black | | | Huawei P8 Lite LTE Dual SIM – black, white |
| | | ZTE Blade A310 – grey, white | | | LG X power – black, titan |
| III | 183,27 zł | Huawei Y5 II – black, white | | | Lenovo K5 – black, gold, silver |
| | | Microsoft Lumia 550 LTE – black, white | Samsung Galaxy Xcover 3 – grey | | |
| | | ZTE Blade A452 LTE – black, gold, white | Sony Xperia E5 – black, white | | |
| IV | 244,77 zł | LG K8 Dual SIM LTE – black blue, white | VII | 392,37 zł | Lenovo K6 Note LTE – dark grey, gold |
| | | Samsung Galaxy J1 (2016) – black | | | Samsung Galaxy A5 LTE – black |
| | | ZTE Blade V7 Lite – grey, silver | | | Samsung Galaxy J5 (2016) – black, gold, white |
| V | 306,27 zł | Huawei Y6 II LTE – black, gold, white | Sony Xperia XA – black, white | | |
| | | LG K10 LTE Dual SIM – black blue | VIII | 466,17 zł | Huawei P9 Lite – black, gold, rose gold, white |
| | | LG Wine Smart H410 LTE – blue black | | | Samsung Galaxy A3 (2016) – black |
| | | Microsoft Lumia 640 LTE – black, white | | | |

UWAGA: 1. Dostępność modeli jest uzależniona od aktualnego stanu zapasów magazynowych Polkomtela. 2. Polkomtel zastrzega sobie prawo do modyfikacji listy dostępnych modeli w każdym czasie bez podawania przyczyn.

Gożąco zapraszamy wszystkich naszych członków oraz sympatyków Związku do włączenia się w tego przedsięwzięcie!!!

Pełnomocnikiem spółki Vets&Army ds. cyfryzacji jest kol. Miłosz Biały. tel. +48 727 008 004e-mail: bialymi7@gmail.com